

Obchody 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej



Fot. Stanisław Ocieпка

Na szlaku pielgrzymim limanowskiej Piety
- XII Spacer Historyczny po Limanowej

Nieznane pasje ks. płk. Józefa Jońca

Udział limanowian w wojnie polsko-bolszewickiej
- w 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej

Limanowa na szlaku przemysłu naftowego
- rafineria nafty w Dobrej

Gmach limanowskiego sądu
- rozebrany przed 110 laty

Spacery Historyczne
w powiecie limanowskim

Cmentarz wojenny na Korabiu
Niemiecka administracja cywilna
w Limanowej (1939-1945)

Zapomniany kronikarz - Józef Konieczny



Na szlaku pielgrzymim limanowskiej Piety



Fotografie: Stanisław Ociepka

Na szlaku pielgrzymim limanowskiej Piety

Karol Wojtas

– XII Spacer Historyczny po Limanowej

W sobotę 16 listopada 2019 roku odbył się XII Spacer Historyczny po Limanowej pod tytułem: „Na szlaku pielgrzymim Limanowskiej Piety”. Ostatni już w tym roku spacer poprowadzili: dr Józef Szymon Wroński, historyk sztuki i germanista z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Karol Wojtas, historyk i regionalista, inicjator „Spacerów Historycznych po Limanowej”. Mimo zmiennej listopadowej pogody uczestnicy wydarzenia jak zwykle nie zawiedli i przybyli licznie na kolejną wędrowkę po naszym mieście oraz jego przeszłości. Tym razem przebyli jedną z dłuższych tras, która wiodła od limanowskiej bazyliki do Kaplicy Łaski w Mordarce oraz ruin dworu Sitowskich i Gibasów przy ulicy Polnej.

Głównym tematem tej edycji spaceru była trasa, jaką kilkakrotnie w dziejach przebyła Pieta limanowska z Mordarki do limanowskiego kościoła oraz zabudowa i architektura dzisiejszej ulicy Matki Boskiej Bolesnej od rynku do granicy miasta. Warto przypomnieć, że Pieta limanowska tę trasę przebyła dwukrotnie w XVIII wieku a także ostatnio w czerwcu 1983 roku po rekoronacji dokonanej przez Jana Pawła II na Błoniach w Krakowie. O dziejach ulicy dzisiaj noszącej nazwę Matki Boskiej Bolesnej i kilkakrotnych zmianach jej nazwy pisał na łamach „Echa Limanowskiego” Stanisław Ociepka.

Trasę z bazyliki do Mordarki corocznie od wielu lat pokonują wierni podczas tradycyjnej wrześniowej procesji w niedzielę po zakończeniu Wielkiego Odpustu Limanowskiego. Jednak mało kto z idących w pielgrzymce parafian limanowskich i gości z okolicy zadaje sobie pytanie o dzieje mijanych po drodze budynków publicznych czy ich funkcje w przeszłości. W trakcie XII Spaceru Historycznego dr Józef Szymon Wroński i Karol Wojtas przybliżyli uczestnikom architekturę budynków i pokazali pewne szczegóły, na które na co dzień większość przechodniów nie zwraca większej uwagi.

Przebieg spaceru

Spacer rozpoczął się przed limanowską bazyliką, gdzie prowadzący przybliżyli historię wędrowek Piety limanowskiej z Mordarki do kościoła w Limanowej. Przypomniano także w skrócie dzieje i wygląd poprzednich dwóch drewnianych limanowskich kościołów, które stały w miejscu obecnej świątyni. Obydwaj prowadzący, pokazując archiwalne fotografie, zwrócili uwagę uczestników spaceru na istniejący tu niegdyś budynek C. K. Sądu, który zburzono przed rozpoczęciem budowy limanowskiego kościoła, a którego kamienne relikty prawdopodobnie odsłonięto w październiku tego roku przy okazji głębokich wykopów przy wykonywanej przebudowie rynku¹. Warto dodać, że prawdopodobnie tylko niektóre z osób związanych z „Echem Limanowskim” uwieczniły fragmenty tych murowanych relikwów na fotografiach. Po przejściu spod bazyliki uczestnicy spaceru podeszli pod kamienicę pp. Studenckich, gdzie prowadzący zwrócili uwagę między innymi na szlachetny tynk z lat 30. XX wieku znajdujący się na tym budynku oraz pokazali pewne detale znajdujące się na jej fasadach. Przy okazji wszyscy mieli możliwość zobaczenia na fragmencie ulicy Jana Pawła II odsłoniętego spod warstwy asfaltu oryginalnego bruku z kostki granitowej ułożonej na początku okupacji hitlerowskiej.

Następnie ze względu na prace remontowe na rynku uczestnicy spaceru przeszli ulicą ks. Ludwika Kowalskiego do ulicy Marii Konopnickiej, aby dostać się pod arkady budynków przy pierzei północnej Rynku. Tam dr Wroński omówił architekturę domów towarowych i budynków z podcieniami, a Karol Wojtas przedstawił historię zabudowań, jakie znajdowały się w tym miejscu do stycznia 1945 roku. Następnie przez Mały Rynek uczestnicy przeszli na ulicę Matki Boskiej Bolesnej. Tu dr Wroński omówił architekturę kamienic zbudowanych w pierwszej połowie XX wieku, a Karol Wojtas ▶



XII Spacer Historyczny po Limanowej

Sobota, 16 listopada 2019 r., godz 13.00

Spacer poprowadzą:
dr Józef Szymon Wroński oraz Karol Wojtas

Start spaceru: pod pomnikiem Jana Pawła II przed bazyliką
Miejscem zakończenia spaceru: ruiny dworu w Mordarce przy ulicy Polnej

Zapraszamy wszystkich, których interesuje przeszłość naszego miasta i regionu.
Spacer odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne.

ECHO LIMANOWSKIE WYDANIE LUTY 2020

► przedstawił historię i funkcję niektórych budynków. To na odcinku od rynku do ronda znajduje się najwięcej reprezentacyjnych kamienic i okazałych budynków publicznych, z których do dzisiaj zachowały secesyjne detale. Niestety część budynków została pozbawiona ozdobnych elementów architektonicznych w okresie PRL-u, a inne zostały w ostatnich latach ocieplone styropianem. W tej części szczególną uwagę prowadzący zwrócili na architekturę trzech budynków mających ponad 100 lat i wybudowanych na kilka lat przed I wojną światową. Są to: budynek dawnego C. K. Sądu, później Sądu Grodzkiego, czyli dzisiaj Miejska Biblioteka Publiczna, budynek dawnego Starostwa, czyli dzisiaj siedziba Urzędu Gminy Limanowa oraz Pałacyk „Pod Pszczółką”, w którym mieściła się siedziba Towarzystwa Zaliczkowego² oraz jego kasa, a dzisiaj mieszczą się w tym miejscu różne sklepy. Omówiono także dzieje i funkcje, jakie pełnił nieistniejący dziś budynek limanowskiego „Sokoła”³.

Kolejnym punktem na trasie spaceru było Rondo Niepodległości oraz Pomnik Nieznanego Żołnierza wzniesiony przez społeczeństwo Limanowej z okazji stulecia Powstania Listopadowego. Tu Karol Wojtas przedstawił dzieje pomnika, a dr Wroński jego architekturę. Dr Józef Szymon Wroński opowiedział o idei obelisków w architekturze starożytnej oraz europejskiej, omówił architekturę budynku dawnego kina „Sojusz” wybudowanego w latach 50. XX wieku, w którym obecnie mieści się sieciowy dyskont spożywczy.

Następnie prowadzący, idąc z uczestnikami, omówili architekturę budynków od ronda do mostu na potoku Mordarka. Tu dr Wroński zwrócił uwagę na typ willi podmiejskich z drewnianymi gankami i zdobieniami np. motywem „Słońca”. Przy dawnym domu pp. Mioszewszych, w którym w grudniu 1914 roku podczas operacji limanowsko-łapanowskiej nocował Józef Piłsudski, o szczegółach tego wydarzenia (opisanych przez samego komendanta w książce „*Moje Pierwsze Boje*”) opowiedział Karol Wojtas.

W tym miejscu przypomniał także postać dr. Kazimierza Mioszewskiego i jego synów oraz ich nauczycielki Eugenii Wolf. Prowadzący także omówili architekturę

Przed budynkiem, w którym w 1914 roku nocował komendant Józef Piłsudski



Przy dawnym Sądzie Grodzkim, dzisiaj w budynku tym siedzibę ma Miejska Biblioteka Publiczna



Przed pomnikiem „Nieznanego Żołnierza”, który wyznacza oś północ-południe „Krzyż Jubileuszowy” i pomnik



domu należącego niegdyś do rodziny Bączkowskich, a Stanisław Ociepka przybliżył uczestnikom okoliczności odkrycia szklanych negatywów fotografii wykonanych przez Klementynę Zubrzycką – Bączkowską. Przypomniano także niektóre osoby z tej kilkupokoleniowej rodziny limanowskich aptekarzy między innymi Waleriana Zubrzyckiego, wieloletniego burmistrza Limanowej. Dalej za mostem dr Wroński omówił architekturę domów prywatnych wzniesionych przy tej ulicy w drugiej połowie XX wieku wskazując wzorce, z których czerpali architekci.

Po dojściu uczestników spaceru do Kaplicy Łaski prowadzący Karol Wojtas przedstawił jej historię oraz pokazując archiwalne fotografie opowiedział o znajdującym się tu do lat 40. XX wieku cmentarzu wojennym nr 367. Cmentarz ten zaprojektował architekt Gustaw Ludwig, a spoczywało na nim 5 żołnierzy austro-węgierskich poległych w grudniu 1914 roku. Zostali oni ekshumowani i przeniesieni na cmentarz wojenny 366 w obrębie cmentarza parafialnego pod koniec lat 40. XX wieku, gdy proboszczem limanowskim był ks. Ludwik Kowalski. Wtedy przy okazji remontu kaplicy przeniesiono pochówki i oryginalny krzyż, który dziś znajduje się na grobie 78 bezimiennych zakładników rozstrzelanych przez Niemców w latach 1942 – 1944. W tym miejscu dr Józef Szymon Wroński omówił architekturę dzisiejszej kaplicy. Opowiedział też przy tym o wodzie ze źródła przy Kaplicy Łaski oraz podzielił się z uczestnikami spaceru osobistym świadectwem otrzymanej dzięki Matce Boskiej Limanowskiej łaski zdrowia.

Ostatnim punktem na trasie spaceru były ruiny dworu mordarskiego oraz park podworski wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Tu prowadzący przybliżyli historię dworu, a Karol Wojtas przedstawił historię rodzin, które były jego właścicielami. Dwór w Mordarce i historia rodzin Sitowskich, Gibasów i Bochenków były często ostatnio przedstawiane na łamach „Echa Limanowskiego” w artykułach Stanisława Jacka Kołodziejczyka oraz Stanisława Ociepki, więc czytelnicy zainteresowani mogą tam poznać szczegóły. Spacer zakończył się przy zapadającym już zmroku, ale mimo długiego czasu trwania wytrwali uczestnicy zadawali jeszcze pytania i dyskutowali z prowadzącymi.



Przed Kaplicą Łaski w Mordarce

Post Scriptum

Z rozmów prowadzących z uczestnikami w trakcie trwania spaceru wynika, że wiele osób widziałoby w nieodległej przyszłości nową funkcję ulicy Matki Boskiej Bolesnej. Jak podkreślano przy tej ulicy obecnie znajduje się najwięcej historycznych budynków o charakterze reprezentacyjnym oraz kilka sklepów z powierzchniami handlowymi na poziomie parteru i może warto odcinek od rynku do ronda zmienić w deptak z niską zielenią i ławkami lub ogródkami kawiarnianymi, pozbawiony ruchu kołowego na wzór np. ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu. Czy takie pomysły limanowian i gości doczekają się chociażby dyskusji na ten temat? Zobaczmy, ale Limanowa zasługuje na rozważenie takiej koncepcji nawet tylko teoretycznie. Warto czasem wsłuchać się w głosy mieszkańców.

Fotografie: Stanisław Ociepka

¹ Niestety relikty te zauważone między innymi przez dr Józefa Szymona Wrońskiego, Karola Wojtasa oraz inne osoby nie zostały udokumentowane przez specjalistów z zakresu archeologii czy badaczy dawnej architektury.

² Towarzystwo Zaliczkowe i Ochrony Własności Ziemskiej założył w 1877 roku Antoni Józef Mars, a właścicielem budynku jest dziś Bank Spółdzielczy w Limanowej.

³ Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Limanowej rozpoczęło działalność we wrześniu 1893 roku zaś budynek „Sokoła” powstał już w XX wieku.

Obchody 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej

Karol Wojtas

W poniedziałek 25 listopada 2019 roku odbyły się uroczystości jubileuszu 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej. Program obchodów obejmował wiele punktów, a przygotowania trwały od pewnego czasu. W artykule tym przedstawione zostaną przygotowania do jubileuszu i sam przebieg uroczystości rocznicowych.

Idea uczenia 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej

W styczniu 2019 roku minęło 90 lat od momentu, gdy rozpoczęła swoją działalność Górską Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej. Choć niektórym limanowianom na początku bieżącego roku mogło się wydawać, że nikt o tej rocznicy nie pamięta oraz nie organizuje się żadnych obchodów, to jednak sprawa wyglądała nieco inaczej. W Limanowej było kilka osób, które pamiętały o tej rocznicy. Osoby te w pierwszym półroczu mijającego roku myślały, jak przypomnieć społeczeństwu Ziemi Limanowskiej o dorobku Górskiej Szkoły Rolniczej oraz jak docenić postać jej założyciela inż. Jana Drożdża. Jednym z takich elementów przywracania pamięci był trzyczęściowy artykuł na łamach Echa Limanowskiego o Górskiej Szkole Rolniczej. Wtedy zrodziła się pierwsza myśl o zorganizowaniu uroczystości na wzór tych z czerwca 1990 roku z okazji 60-lecia powstania placówki. W połowie roku spotkali się w tej sprawie Stanisław Golonka, były nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 4 w Limanowej – twórca Izby Pamięci Narodowej i Tradycji Szkolnictwa Łososińskiego (organizator uroczystości rocznicowych w 1990 roku), Stefan Hutek – Prezes Stowarzyszenia Kulturalno – Oświatowego „Ziemia Limanowska” i Karol Wojtas – historyk i regionalista. Postanowili, że w drugiej połowie roku zorganizują uroczyste obchody jubileuszu powstania Górskiej Szkoły Rolniczej. Zdecydowali także, że opracują i wydadzą publikację

**KONFERENCJA NAUKOWA
W 90 ROCZNICĘ POWSTANIA
GÓRSKIEJ SZKOŁY ROLNICZEJ
IM. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO
W ŁOSOSINIE GÓRNEJ
25 LISTOPADA 2019 R.**

PROGRAM

- 9⁰⁰ – Zbiórka na starym cmentarzu parafialnym w Łososinie Górnej, złożenie kwiatów na grobie Dyrektora inż. Jana Drożdża oraz grobie inż. Józefa Marka na cmentarzu parafialnym w Tymbarku
- Przemarsz do kościoła parafialnego w Łososinie Górnej
- 10⁰⁰ – Msza św. w intencji zmarłych inż. Jana Drożdża, inż. Józefa Marka, zmarłych i żyjących Absolwentów Górskiej Szkoły Rolniczej i Liceum
- 10³⁰ – Przemarsz do budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 4 w Limanowej im. św. Jana z Kęt ul. Reymonta 3 /w trakcie przemarszu Pomnik Legionistów, Dom Nauczyciela, OSM/
- 11³⁰ – Powitanie uczestników, krótki rys historyczny GRS - występ artystyczny Zespołu Regionalnego *Słopiczanie* oraz młodzieży ZSP nr 4
- 11⁵⁰ – Wystąpienia zaproszonych Gości
- 12¹⁵ – Rozpoczęcie konferencji naukowej „Rolnictwo na terenach górskich i podgórskich”
 - Prof. dr hab. Jan Szarek „Ekologiczna produkcja zwierzęca w terenach górskich i podgórskich”
 - Prof. dr hab. inż. Tadeusz Juliszewski - „Gospodarka górska – współczesne uwarunkowania”
- Przerwa kawowa
- Dr Piotr Antkiewicz – „Żywność na tle chorób cywilizacyjnych”
- 13³⁰ – Panel dyskusyjny
- 14⁰⁰ – Obiad
- 15¹⁵ – Wiedzenie Izby Pamięci Szkół prezentacja okolicznościowej publikacji „Górska Szkoła Rolnicza – Perła Limanowskiej Oświaty”
- 16⁰⁰ – Zakończenie Konferencji

ORGANIZATOR
ZIEMIA LIMANOWSKA

WSPÓLORGANIZATORZY
MAŁOPOLSKA
Powiat Limanowski
Gmina Limanowa
Miasto Limanowa

PATRONAT ADIUTANT
TV 28
K5 TV
RADIO
GAZETA KRAKOWSKA
głos

PATRONAT HONOROWY
MAŁOPOLSKA
WOLWOLGA MAŁOPOLSKA
KRAKÓW
KRAKÓW
KRAKÓW

Jan Hamerski - Senator RP
Wiesław Janczyk - Poseł na Sejm RP
Urszula Nowogórska - Poseł na Sejm RP
Mieczysław Uryga - Starosta Limanowski

przybliżającą historię oraz dokonania tej placówki. Został zawiązany Komitet Obchodów Jubileuszu, do którego w trakcie przygotowań przystąpiło jeszcze kilka osób. Podjęto decyzję, że obchody odbędą się w listopadzie na terenie Łososiny Górnej, a współorganizatorem będzie Zespół Szkolno – Przedszkolny

nr 4 w Limanowej na czele z dyrektorem Albertem Golonką. Przez miesiące letnie trwały prace związane z publikacją rocznicową oraz z nową aranżacją Izby Pamięci (w tym wzbogacenie jej o nowe pamiątki po inż. Janie Drożdżu oraz inż. Józefie Marku). W międzyczasie Komitet Organizacyjny, dzięki

pochodzącemu z Jodłownika dr. Piotrowi Antkiewiczowi, nawiązał współpracę z Uniwersytetem Rolniczym w Krakowie. Ustalono, że w trakcie obchodów odbędzie się konferencja z udziałem wykładowców z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie na temat „Rolnictwa na terenach górskich i podgórskich”. W październiku i listopadzie trwały bezpośrednie przygotowania do uroczystości. Komitet podjął także decyzję o ufundowaniu i wymianie rozbitych starych tablic epitafijnych na grobowcu dyrektora Jana Drożdża, co uczyniono pod koniec października. W listopadzie bezpośrednio przed obchodami, oprócz osób z Komitetu Organizacyjnego, w przygotowania włączyli się też nauczyciele, pracownicy i uczniowie Zespołu Szkolno – Przedszkolnego nr 4.

Warto dodać, że honorowy patronat nad obchodami Jubileuszu objęli: Witold Kozłowski - Marszałek Województwa Małopolskiego, Jan Krzysztof Ardanowski - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Piotr Ćwik - Wojewoda Małopolski, Barbara Nowak - Małopolski Kurator Oświaty, Mieczysław Uryga - Starosta Limanowski, Władysław Bieda - Burmistrz Miasta Limanowa, Jan Skrzekut - Wójt Gminy Limanowa.

Przebieg obchodów

Obchody jubileuszu rozpoczęły się rano na łososińskim cmentarzu parafialnym przy grobie inż. Jana Drożdża. Zgromadzeni uczestnicy uroczystości odmówili tam modlitwę za zmarłych: dyrektora Jana Drożdża oraz nauczycieli i uczniów Górskiej Szkoły Rolniczej. Modlitwie przewodniczył proboszcz łososiński ks. dr Kazimierz Fąfara. Po modlitwie złożono wiązanek kwiatów na grobie twórcy szkoły inż. Jana Drożdża, a w tym samym czasie także na cmentarzu parafialnym w Tymbarku delegacja złożyła wiązanek na grobie inż. Józefa Marka.

Z cmentarza uczestnicy obchodów przeszli do kościoła parafialnego pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej, gdzie odprawiona została uroczysta msza św. w intencji zmarłych twórców szkoły oraz jej absolwentów. Mszę św. celebrowali ks. Rafał Budzik – wikary łososiński i katecheta ZSP nr 4 oraz o. Szymon Mateusz Warciak – przeor ze Szczyrzycy. Kazanie zarówno do dorosłych, jak i dzieci i młodzieży szkolnej o wartości chleba powszedniego oraz trudzie pracy rolnika wygłosił ks. Rafał Budzik.



Izba Pamięci poświęcona Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej



Ekspozycja pamiątek po inż. Janie Drożdżu

Po zakończeniu mszy i wyjściu z kościoła delegacja zaproszonych gości złożyła wiązanek kwiatów przy Pomniku Legionistów. W tym miejscu, gdzie 80 lat temu 30 kwietnia 1939 roku poświęcono sztandar Górskiej Szkoły Rolniczej, miało miejsce jeszcze jedno symboliczne wydarzenie. Oto poczet sztandary z oryginalnym sztandarem z 1939 roku wraz z oficjalnymi delegacjami oddał hołd legionistom, którzy wyruszyli w sierpniu 1914 roku z dworu łososińskiego na front Wielkiej Wojny. Następnie uczestnicy uroczystości w uformowanym pochodzie przeszli alejkami parku w kierunku budynku Zespołu Szkolno

– Przedszkolnego nr 4. Podczas przemarszu Stanisław Golonka oraz Karol Wojtas zapoznali uczestników obchodów 90 – lecia z miejscami związanymi z Górską Szkołą Rolniczą. Wskazali miejsce, gdzie znajdował się dawny dwór Pieniążków, w którym mieściła się szkoła oraz opowiedzieli o jedynym zachowanym do dziś budynku zabudowań szkolnych, czyli dawnym „Domu Nauczyciela” (obecnie budynek Ośrodka Zdrowia).

Gdy wszyscy goście weszli do budynku Zespołu Szkolno – Przedszkolnego nr 4 w hallu przywitał ich dyrektor placówki Albert Golonka. W tym czasie przy wejściu na salę gimnastyczną gości witał



Uczestnicy uroczystości w uformowanym pochodzie przeszli alejami parku w kierunku budynku Zespołu Szkolno - Przedszkolnego nr 4 w Limanowej

► śpiewem Zespół Regionalny „Ślopniczanie”. W korytarzu przy sali gimnastycznej na przygotowanych stoiskach gastronomicznych można było degustować tradycyjne produkty i potrawy regionalne Ziemi Limanowskiej.

Następnie rozpoczęła się oficjalna część uroczystości jubileuszowych. Po odśpiewaniu hymnu państwowego powitano przybyłych gości, a w imieniu organizatorów przemówił Stefan Hutek – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu. Wśród przybyłych na uroczystości gości szczególnie powitano rodziny inż. Jana Drożdża i inż. Józefa Marka. Potem nastąpiła krótka część artystyczna, podczas której wystąpiły Zespół Regionalny „Ślopniczanie” oraz uczniowie Zespołu Szkolno – Przedszkolnego nr 4. Młodzież szkolna zaprezentowała krótkie przedstawienie przygotowane przy pomocy nauczycieli: Joanny Głąbuś – Chowaniec, Małgorzaty Rychlewskiej, Jolanty Pawlik oraz Wojciecha Dudka, na podstawie scenariusza Adama Szafranca. Następnie historyk i regionalista Karol Wojtas przedstawił historię powstania Górskiej Szkoły Rolniczej oraz przybliżył sylwetkę jej założyciela inż. Jana Drożdża. Po tym wystąpieniu nastąpiła część, w której zabrali głos przybyli na obchody goście.

Po przemówieniach gości rozpoczęła się konferencja naukowa „*Rolnictwo na terenach górskich i podgórskich*”, podczas

której referaty wygłosili wykładowcy Uniwersytetu Rolniczego. Konferencję prowadził dr Józef Szymon Wroński – wykładowca UPJPII w Krakowie a poszczególne wykłady zaprezentowali: 1. Prof. dr hab. Jan Szarek – „*Ekologiczna produkcja zwierzęca w terenach górskich i podgórskich*”, 2. Prof. dr hab. inż. Tadeusz Juliszewski – „*Gospodarka górska – współczesne uwarunkowania*”, 3. Prof. dr hab. Wiesław Musiał – „*Problemy rozwoju rolnictwa na obszarach górskich*”, 4. Dr inż. Renata Biezanowska – Kopeć – „*Wpływ żywienia na choroby cywilizacyjne*”.

Następnie członkowie Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu podziękowali wykładowcom i wszystkim gościom za przybycie na uroczyste obchody, a przewodniczący Komitetu Stefan Hutek podsumował uroczystość.

Podczas trwania uroczystości wszyscy chętni goście mogli zwiedzić Izbę Pamięci Szkół Łososińskich, w której prezentowane są pamiątki związane z Górską Szkołą Rolniczą. Podczas obchodów promowana była także publikacja okolicznościowa dotycząca dziejów Górskiej Szkoły Rolniczej opracowana przez Stanisława Golonkę i Karola Wojtasa. Publikacja ta nosi tytuł „*Górska Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej perłą limanowskiej oświaty*” i jest dostępna za darmo dla wszystkich chętnych po skontaktowaniu się z Komitetem Organizacyjnym Jubileuszu.

W uroczystościach wzięli udział: Pani **Jadwiga Nowak** – córka inż. Józefa Marka, **Lidia Marek-Jurkowska** – wnuczka inż. Józefa Marka, Pani **Elizabeth Bleszynski** – wnuczka inż. Jana Drożdża, która przybyła ze Stanów Zjednoczonych, Pani **Anna Pomirczy** – wnuczka inż. Jana Drożdża, która przybyła z Norwegii, Pan **Jarosław Drożdż** – wnuk inż. Jana Drożdża, z rodziny Jana Drożdża przybyli także Pan **dr Kazimierz Kapera** oraz Pani **Genowefa Drożdż-Kęska**.

Liczną grupę gości stanowili przedstawiciele parlamentu, władz samorządowych, administracji państwowej oraz służb rolnych w osobach: Senatora RP Jana Hamerskiego, Posła na Sejm RP Wiesława Janczyka, Małopolskiej Wiceminister Oświaty Haliny Cimer, Starosty Limanowskiego Mieczysława Urygi, Wójta Gminy Limanowa Jana Skrzekuta, Wójta Gminy Łukowica Bogdana Łuczковского, Wójta Gminy Mszana Dolna Bolesława Żaby, Wójta Gminy Tymbark Pawła Ptaszka, Zastępcy Dyrektora Małopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR Izabeli Stefańczyk oraz radnych powiatowych, miejskich i gminnych z samorządów całej Ziemi Limanowskiej. Wśród gości byli także przedstawiciele służb rolnych na czele z Karolem Zachwieją – Członkiem Zarządu Małopolskiej Izby Rolnej oraz dyrektorzy szkół średnich i podstawowych z terenu miasta i powiatu limanowskiego.

Stoiska z produktami regionalnymi wystawiły: Koło Gospodyń Wiejskich w Łososinie Górnej, Koło Gospodyń Wiejskich w Starej Wsi, Gmina Łukowica, Firma „Laskopol”, Stowarzyszenie Producentów Owoców i Warzyw w Ujanowicach „Suska Sechłońska”, Gospodarstwo Sadownicze Pana Wincentego Krzyżaka „Sady Wincenta” z Żmiącej, Firma „Tymbark”, Firma Produkcyjno-Usługowa „Naturex” z Żmiącej.

Fotografie: Stanisław Ociepka

Organizatorzy Jubileuszu 90-lecia Górskiej Szkoły Rolniczej składają podziękowania wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do zorganizowania uroczystości jubileuszowych.

Reportaż fotograficzny z uroczystości na stronach 34-35

Nieznane pasje ks. płk. Józefa Jońca

Stanisław Ociepka

W marcu tego roku przypada 120. rocznica urodzin ks. Józefa Jońca, limanowianina, postaci wyjątkowej, która dokonała wielu niezwykłych czynów w swoim krótkim (56 lat) życiu.

Obdarzony wieloma talentami: świetny mówca, kronikarz, poeta, malarz, a nade wszystko: harcerz, legionista, żołnierz I i II wojny światowej, uczestnik walk w październiku 1918 o wyzwolenie Limanowej spod władzy austriackiej; walczył w 1920 r. w wojnie polsko bolszewickiej; kapelan 3. Dywizji Strzelców Karpackich, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, organizator polskich cmentarzy we Włoszech, emigrant w Wielkiej Brytanii, powrócił do Polski w czerwcu 1948 roku.

Przez wiele lat pamiętali o nim nie liczni. Postać tę przypomniał, ks. bp Piotr Bednarczyk, gromadząc i publikując materiały dotyczące życia i działalności ks. Józefa Jońca. Przełom nastąpił w 1996 roku, kiedy to podczas pielgrzymki żołnierzy Krakowskiego Okręgu Wojskowego do Matki Bożej limanowskiej, odsłonięto brązową tablicę poświęconą ks. płk. Józefowi Jońcowi, którą umieszczono w podcieniach przy północnej ścianie bazyliki i równocześnie Jego imię nadano Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej. Władze samorządowe

miasta uhonorowały Go, nadając imię jednej z ulic Limanowej, zaś w Muzeum Parafialnym w jednej z gablot wyeksponowano pamiątki po tej niezwykłej postaci.

Okazuje się, iż oprócz tych wspomnianych cech osobowych, umiejętności i zainteresowań, ks. Józef Joniec miał jeszcze nietypowe pasje, o których do tej pory w żadnych publikacjach nie przywoływano. Dopiero przy porządkowaniu Jego pamiątek w domu rodzinnym w Limanowej, okazało się, iż był namiętnym kolekcjonerem zarówno pocztówek z całego świata, jak i starych monet i banknotów. Współcześnie powiedzielibyśmy, że zajmował się: filokartystyką i numizmatyką.

Korzystając z uprzejmości potomków rodziny Jońców, w tym artykuły zostaną zaprezentowane po raz pierwszy wybrane banknoty z bogatej kolekcji ks. Józefa Jońca.

Zanim w krótkim opisie przedstawię Czytelnikom „Echa” część wspomnianej kolekcji, z racji przypadającej w tym roku 120. rocznicy urodzin Józefa Jońca treściwie przypomnę tę postać.

Urodził się 11 marca 1900 roku w rodzinie limanowskich rolników. Ojciec Wojciech, matka Agata z Rysiów mieli czworo dzieci: dwóch synów, Jana

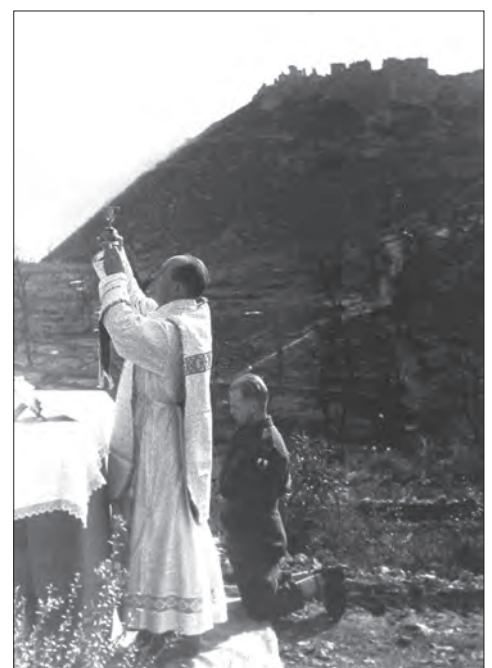


Ks. płk Józef Joniec (1900-1956)

i Józefa i dwie córki, Józefę i Anielę. Mieszkali w domu – wówczas mówiło się – „pod stacją”. Były to Sowliny, bo granicę miasta od tej strony wyznaczał potok Mordarka (dom istnieje do dzisiaj). Szkołę powszechną ukończył w Limanowej, a w latach 1911-1916 uczył się w gimnazjum w Nowym Sączu. Tam zetknął się z ożywioną działalnością patriotyczną i niepodległościową, a także z ruchem harcerskim. ▶



Ks. płk Józef Joniec, kapelan 3. Dywizji Strzelców Karpackich w czasie uroczystej procesji Bożego Ciała



Msza św. pod wzgórzem Monte Cassino

W roku 1916 przerwał naukę szkolną i jako ochotnik wstąpił do Legionów Polskich. Jako żołnierz II pułku ułanów brał udział w walkach na terenie Karpat. Później został wcielony siłą do armii austriackiej i skierowany na front włoski. Z chwilą rozpadnięcia się zaborczej monarchii, w roku 1918 powrócił do Polski. Przybył w rodzinne strony i natychmiast stanął do służby obywatelskiej; zabezpieczał rafinerię ropy w Sowlinach, a potem ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w odsieczy Lwowa.

W roku 1919 powrócił do nauki, tym razem w IV Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie. Ponownie zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego i w lipcu 1920 roku, jako wachmistrz 8. Pułku Ułanów Krakowskich, uczestniczył w walkach podczas odpierania ofensywy armii Budionnego.

Po wojnie polsko-bolszewickiej powrócił do szkoły, gdzie 1 czerwca 1921 roku uzyskał świadectwo maturalne. W tym samym roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk arcybiskupa krakowskiego Adama Stefana Sapiehy 19 września 1925 roku, a prymicyjną Mszę świętą odprawił dzień później, u stóp łaskami słynącej Piety w limanowskim kościele.

Pierwszą Jego placówką duszpasterką był Czarny Dunajec, gdzie przez pięć lat pracował jako wikariusz. Po pięciu latach przeniesiono go do Balina – robotniczej osady w okolicach Chrzanowa. W Balinie ks. Józef Joniec wybudował kościół. Kiedy dowiedział się iż poszukują Go władze niemieckie wyjechał z Balina w styczniu 1940 roku. Po krótkim ukrywaniu się w Polsce wraz z grupą uciekinierów, przez zieloną granicę przeszedł na Węgry. Na ziemi węgierskiej pełnił funkcję duszpasterza w obozach dla uchodźców polskich. Po wędrowce przez Jugosławię, Grecję i Turcję przybył do Syrii, a potem do Palestyny, gdzie zgłosił się do Brygady Strzelców Karpackich. Przywdział mundur i został kapelanem tej jednostki. Potem przemierzył z Brygadą szlak bojowy w Afryce. Po walkach pod El-Gazalą Brygada ruszyła pod Aleksandrię, a potem do Palestyny, gdzie 3 maja 1942 roku utworzono 3. Dywizję Strzelców Karpackich. Ks. płk Józef Joniec został szefem duszpasterstwa tej dywizji. W połowie kwietnia 1944 roku 3. Dywizja Strzelców Karpackich zajęła odcinek bojowy pod Monte Cassino. Potem towarzyszył polskim żołnierzom podczas walk pod San Benedetto, San Elpido, Loretto, Ankoną, Monte Fartina i Bolonią. We Włoszech pozostał jeszcze po zakończeniu działań wojennych

i zajmował się urządzeniem polskich cmentarzy.

W pierwszych dniach września 1946 roku Dywizja Strzelców Karpackich została przetransportowana do Wielkiej Brytanii. Trafił tam także ks. płk Józef Joniec.

Wrócił do Polski 13 czerwca 1948 roku i skierowany został do Woli Justowskiej, a w roku 1951 przeniesiono Go do Oświęcimia, gdzie został proboszczem parafii Wniebowzięcia Matki Bożej. Nie zapomniał o swych stronach rodzinnych, o parafii, z której się wywiódł i gdzie ukształtowała się jego religijna wrażliwość. Data – 1953 umieszczona na maszynie potwierdza, że tam właśnie ukończył pisanie „Historii parafii limanowskiej”. Z oświęcimską parafią ks. Józef Joniec był związany przez pięć trudnych lat. Trudnych, gdyż wojenne przeżycia i lata tułaczki nadszarpane zdrowie tym bardziej, że był prześladowany i szykanowany przez ówczesny Urząd Bezpieczeństwa. W latach 1952-1953 przeszedł dwa zawały serca. Urlop przeznaczony na rekonwalescencję po leczeniu szpitalnym spędził w ukojonej Limanowej. Odżył tutaj i nabrał sił przed powrotem do pracy w oświęcimskiej parafii.

Czasy nie sprzyjały jednak spokojnemu życiu. Po którymś z kolejnych



il. 1



il. 2

przesłuchań powrócił na plebanię o piątej rano. I taki zmęczony poszedł do kościoła. Było to 10 września 1955 roku. W czasie Mszy św. zasnął przy ołtarzu. Okazało się, że nastąpił wylew krwi do mózgu. Przez ponad rok walczył z chorobą, z którą przegrał, mając zaledwie 56 lat. Odszedł do wieczności 21 grudnia 1956 roku.

Powracając do numizmatycznych zamięłowań ks. Józefa Jońca i opisując wybrane banknoty z Jego bogatej kolekcji należy ogólnie przypomnieć historię banknotów w Polsce.

W dziejach każdego państwa pieniądz odgrywał wyjątkową rolę, bowiem jest symbolem jego suwerenności. Polacy w swojej historii płacili denarami, dukatami, tynfami i markami. Złoty pojawił się już za Zygmunta Augusta. Był także polską walutą w czasach Księstwa Warszawskiego i kongresowego Królestwa Polskiego, ale na stałe zagościł dopiero w niepodległej Polsce prawie sto lat temu.

W okresie 123 lat zaborów Polski i nieobecności na mapach Europy na terenach trzech zaborów na przełomie XIX i XX wieku posługiwano się pieniądzem państw zaborczych – w przypadku zaboru rosyjskiego były to ruble, w zaborze niemieckim marki, a w austriackim korony. Na przykład w latach 40. XIX wieku emitowane były banknoty w rublach z napisami dwujęzycznymi: polskim i rosyjskim. Po zajęciu Królestwa Polskiego w 1915 roku Niemcy stanęli przed problemem zorganizowania na tych terenach obiegu pieniężnego. Problem stał się jeszcze bardziej palący po uznaniu przez Niemcy i Austro-Węgry prawa Polski do niepodległości w listopadzie 1916 roku. W 1917 roku podjęła działalność Polska

Krajowa Kasa Pożyczkowa, emitując marki polskie. W 1918 roku, po uzyskaniu pełnej niepodległości, władze polskie przyjęły PKKP i nadal emitowały marki polskie. Traktowano to jako rozwiązanie przejściowe. 7 lutego 1919 roku Sejm zatwierdził dekret Józefa Piłsudskiego ustanawiający, iż przyszła waluta ma nosić nazwę – **lech**. Trzy tygodnie później odwołano tę decyzję. Ustawą z 28 lutego 1919 r. Sejm zdecydował o wprowadzeniu w przyszłości **złotego**, który dzielić się miał na 100 groszy. Wprowadzenie tej ustawy w życie znacznie odwlekło się w czasie, choć banknoty złotowe wydrukowano już w 1919 roku. Główną przyczyną był szalejący i pogłębiający się kryzys – najpierw inflacja, a później hiperinflacja. Dochodziło do tego, że banknoty markowe, czyli marki polskie, którymi posługiwano

się po odzyskaniu niepodległości osiągały nawet milionowe nominały.

Zanim złoty pojawił się w obiegu minęło pięć lat. Stało się to pod koniec kwietnia 1924 r. dzięki reformie monetarnej przeprowadzonej przez premiera i ministra skarbu Władysława Grabskiego.

Kiedy w 1939 roku Niemcy zajęli Polskę, na terenie Generalnego Gubernatorstwa wprowadzili nową walutę. Nie zmieniono jednak jej nazwy. Będące wcześniej w obiegu banknoty zostały ostemplowane i wymienione na nowe. Generalny Gubernator Hans Frank powołał również nową instytucję odpowiedzialną za emisję pieniądza. Był to Bank Emisyjny w Polsce z siedzibą w Krakowie, który jednocześnie stanowił jedyną instytucję, w nazwie której dopuszczono słowo Polska.

Projektantem banknotów był Leonard Sowiński. Zgodnie z zaleceniami, nowe banknoty były podobne do tych przedwojennych, na czym władzom szczególnie zależało. Nowe pieniądze miały napisy w języku polskim, ale nie było na nich żadnych symboli narodowych. Były one potocznie nazywane **młynarkami** od nazwiska prezesa Banku Emisyjnego w Polsce, którym był Feliks Młynarski.

Polska waluta powróciła znów po zakończeniu II wojny światowej, ale to już oddzielna historia.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca w „Echu Limanowskim”, według mojej oceny wybrałem te banknoty z kolekcji Józefa Jońca, które mają znaczenie historyczne.

Są to więc banknoty, które były emitowane na terenie ziem polskich w czasie zaborów: rosyjskiego, jeden rubel z 1898 roku (il.1.) oraz austro-węgierskiego, dwie ►



il. 3



il. 4 - awers



il. 5 - awers

Polski, a drukowane były: Waterlow & Sons Limited, Londyn. Jednym z wielu tych banknotów był pieniądz o nominale pięćset złotych i wymiarach 180x110 mm (il.4.) Awers: Tadeusz Kościuszko z lewej strony, Rewers: godło z prawej strony, rysunek ornamentalny – projektant nieznan. Wprowadzony do obiegu 28 kwietnia 1924 r., wycofany z obiegu 31 stycznia 1940.

Innymi banknotami w latach międzywojennych były kolejne emitowane przez Bank Polski w roku 1929 i 1934 i drukowane już w Warszawie przez PWPWS.A.

► korony z 1914 roku (il.2.), po stronie lewej banknotu charakterystyczny napis nominału w ośmiu językach narodów, które wchodziły w skład Galicji – także w języku polskim.

Kolejnym banknotem jest dwadzieścia marek polskich (il.3.) o wymiarach 155x95 mm. Na rewersie wizerunek Jadwigi Andegaweńskiej, emitowany przez PKKP i wprowadzony do obiegu 23 sierpnia 1919 roku. Marki polskie stanowiły środek płatniczy na terenie Polski w latach 1917-1924.

Po odzyskaniu przez Polskę pełnej niepodległości, dekretem z 28 lutego 1919 Sejm wprowadził walutę w złotych. Emisję waluty prowadził Bank



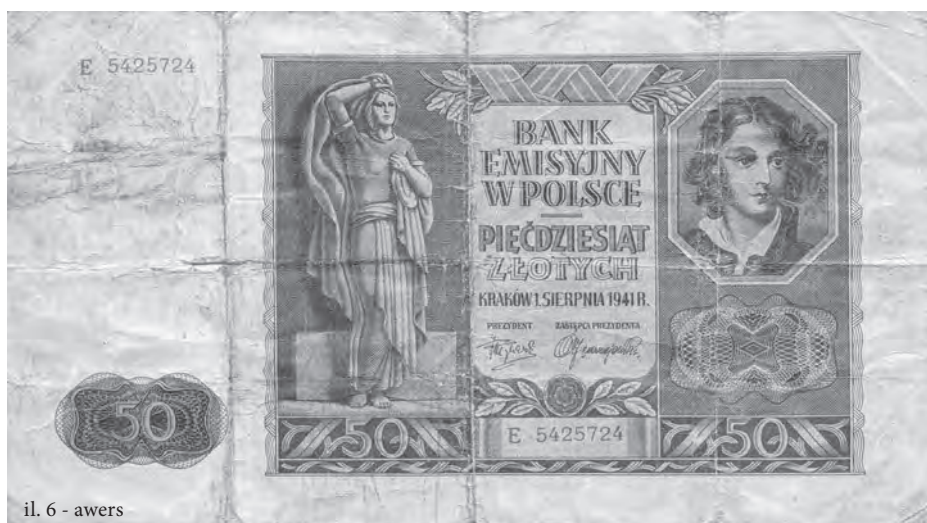
il. 5 -rewers



il. 4 -rewers

Przykładem jest banknot o wymiarach 175x98 mm i nominale sto złotych, (il.5.), którego projektantem był Józef Mehoffer. Awers: portret Józefa Poniatowskiego. Rewers: dąb – symbol siły i długiego trwania oraz dwie postacie alegoryczne – Hermes i Fortuna. Znak wodny: na marginesie popiersie Królowej Jadwigi. Wprowadzony w obieg w październiku 1937 roku, wycofany z obiegu w kwietniu 1940 roku.

Ilustracja ostatnia, banknot polski, wyemitowany przez Bank Emisyjny w Polsce, którym posługiwano się w Generalnym Gubernatorstwie o nominale pięćdziesiąt złotych (il.6.). Awers: z prawej strony



il. 6 - awers



E 5425724
il. 6 -rewers

wizerunek Emilii Plater, z lewej postać kobieca, na niezadrukowanym polu wizerunek gajowego z Białowieży. Rewers: Sukiennice –Kraków. Projektant Leonard Sowiński. Drukarnia: Wiedeń. W obiegu do stycznia 1945 roku.

To tylko niektóre banknoty wybrane z bogatej kolekcji ks. Józefa Jońca. Wydaje się, iż winny być udostępnione szerokiej rzeszy osób, szczególnie młodzieży. Dlatego uważam, że instytucje kultury w naszym mieście powinny zabiegać o pozyskanie tego zbioru.

Fotografie: arch. „Echa Limanowskiego”

Redakcja „Echa Limanowskiego” wyraża podziękowanie potomkom rodziny ks. Józefa Jońca za udostępnienie kolekcji banknotów.

Rozwijają wrażliwość, kształcą talenty, otwierają na Piękno...

50 lat Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Grażyny Bacewicz w Limanowej – cz. II

„Są miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina – te słowa chciałbym uczynić myślą przewodnią naszego Jubileuszu. Chciałbym mówić o czasach minionych i o ludziach, którzy tworzyli historię tego miejsca. Będziemy dzielić się wspomnieniami, a także z dumą ukazywać naszą teraźniejszość” – tymi słowami otworzył obchody jubileuszowe dyrektor limanowskiej PSM Wincenty Curzydło. Uroczystość odbyła się 14 października br. w budynku szkoły przy ul. Kościuszki. Część oficjalną rozpoczęła Msza Święta w Bazylice Matki Bożej Bolesnej w Limanowej pod przewodnictwem ks. dr. Wiesława Piotrowskiego, proboszcza limanowskiego i kustosa Sanktuarium.



Mówić o czasach minionych...

W poprzednim numerze „Echa Limanowskiego” przypomnieliśmy historię limanowskiej Jubilatki, która od 50 lat rozwija wrażliwość, kształci talenty oraz otwiera młodzież na Piękno (zainteresowanych odsyłam do wspomnianego artykułu). Podczas jubileuszowego spotkania dzieje placówki przedstawiła nauczycielka PSM Iwona Śliwa. Minione wydarzenia powracały wielokrotnie w wypowiedziach zaproszonych gości oraz we wspomnieniach byłych i obecnych pedagogów, którzy zapamiętali szkołę jako jej uczniowie. Przeszłość została także ożywiona dzięki okolicznościowej wystawie, na której zaprezentowano szkolne kroniki, archiwalne zdjęcia, a nawet elementy wyposażenia i instrumenty.



... z dumą ukazywać teraźniejszość

Limanowska PSM jest postrzegana jako ważny ośrodek życia kulturalnego miasta. Sukcesy uczniów w konkursach o randze ogólnopolskiej i międzynarodowej czynią z niej znaną w środowisku szkolnym i akademickim placówkę. Z tego też względu spotkanie jubileuszowe zgromadziło wielu gości i przyjaciół szkoły. W uroczystości uczestniczyli: wizytator Centrum Edukacji Artystycznej Wiesław Dziedziński, ks. dr Wiesław Piotrowski, kustosz Bazyliki Matki Bożej Bolesnej, przedstawiciele władz samorządowych powiatu limanowskiego, Miasta Limanowa, Gminy Limanowa i Gminy Słupnice oraz instytucji i szkół limanowskich. Obecni byli również dyrektorzy szkół muzycznych w Nowym Sączu, Nowym Targu, Tymbarku, Gorlicach, Gdowie, Żegocinie, Niedźwiedziu i Dobrej.

Dowodem uznania dla Dyrekcji i Grona Pedagogicznego PSM był List Gratulacyjny Wicepremiera oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotra Glińskiego, odczytany podczas uroczystości przez dyrektora Wincentego Curzydłę.

Z okazji Jubileuszu zostały wręczone prestiżowe nagrody, dyplomy i medale. Nagrody Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej otrzymali: dyrektor Wincenty Curzydło oraz nauczyciele: Paweł Janczy, Iwona Śliwa, Elżbieta Szymocha i Sławomir Szymocha. Rada Miasta przyznała okolicznościowy medal „Za zasługi dla Miasta Limanowa” dyrektorowi Wincentemu Curzydło i wicedyrektor Edycie Lachor – Mítkowskiej. Tytułem oraz medalem „Przyjaciel Miasta Limanowa” uhonorowano Renatę Czaję i Sławomira Szymochę. Nauczyciele otrzymali również listy gratulacyjne i dyplomy oraz z okazji Święta Edukacji – Nagrody Dyrektora PSM.

W tym szczególnym dniu nie zapomniano także o utalentowanej młodzieży – laureaci konkursów zostali nagrodzeni za osiągnięcia artystyczne. Dyrektor PSM w formie listów gratulacyjnych podziękował również przedstawicielom Rady Rodziców, którzy pomogli w organizacji uroczystości. Spotkanie jubileuszowe zakończył koncert absolwentów.

Redakcja „Echa Limanowskiego” gratuluje pięknego Jubileuszu i życzy kolejnych 50 lat!

Fotografie: arch. Państwowej Szkoły Muzycznej w Limanowej



Lider edukacji rolniczej na Ziemi Limanowskiej

Górska Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej

Każda rocznica skłania do zadumy i refleksji, tym bardziej gdy z treścią jej wiążą się podjęte w przeszłości działania, które przyniosły dla naszego środowiska wiele wartościowych rozwiązań i doprowadziły do rozwoju górskiego rolnictwa na Ziemi Limanowskiej.

Tak się stało 90 lat temu, gdy w 1929 roku powołano do życia Górską Szkołę Rolniczą w Łososinie Górnej. Za każdymi czynami kryją się ludzie i o nich należy pamiętać. Bez pamięci zatracą się wiele wartości. Należy więc powracać do przeszłości i myśleć, że tymi właśnie zasadami, kierowali się organizatorzy obchodów 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej.

Rocznice przemijają, a pamięć o treści, która była jej tematem, zostaje szybko zapomniana. Dlatego ważną rzeczą jest pozostawienie śladu o tych wydarzeniach w formie pisanej.

I tak też się stało. Komitet Obchodów Jubileuszu zadbał o to, aby wydać okolicznościową publikację przybliżającą historię tej znakomitej rolniczej szkoły.

Trzeba nadmienić, iż jest to trzecie już wydanie.

Pierwsze ukazało się w 1939 r., w 10. rocznicę istnienia szkoły. Autorem broszury był dyrektor szkoły inż. Jan Drożdż. Drugie wydanie miało charakter maszynopisu autorstwa Stanisława Golonki i ukazało się w kilku egzemplarzach w 1989 roku z okazji 60. rocznicy szkoły. Trzecim wydaniem jest obecna edycja, bezpłatna, która ukazała się nakładem 2000 egzemplarzy.

Chcąc Czytelników „Echa Limanowskiego” i nie tylko zachęcić do sięgnięcia po ową broszurę, redakcja zwróciła się do dr Elżbiety Wojtas -Ciborskiej i prof. Andrzeja Kuliga, uznanych autoritetów, piszących na łamach naszego dwumiesięcznika, związanych w okresie szkoły średniej z edukacją rolniczą, aby podzielili się wrażeniami o wydawnictwie okolicznościowym zatytułowanym: „Była taka szkoła – Górska Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej Perłą Limanowskiej Oświaty”

Stanisław Ociepka



Tytułowa strona broszury wydanej z okazji 10. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej

Jeszcze o Górskiej Szkołe Rolniczej

Elżbieta Wojtas-Ciborska

Dobrze się stało, że przywraca się i pielęgnuje pamięć o Górskiej Szkole Rolniczej im. Marszałka Piłsudskiego w Łososinie Górnej. Z przyjemnością przeczytałam okolicznościowe wydawnictwo z okazji 90-lecia powołania tej placówki oświatowej. Początkiem wydawnictwa była seria odkrywczych artykułów Pana Redaktora **Karola Wojtasa** w znamienitym – jak zawsze – „Echu Limanowskim”. Oprócz niego współautorami

wydawnictwa są: Pan Doktor **Józef Szymon Wroński** oraz Panowie: **Stanisław Golonka** oraz **Stefan Hutek**.

Fenomen Górskiej Szkoły Rolniczej jest dowodem na to, czym byłaby Polska, gdyby nie kataklizm wojenny. Chociaż historykom nie przystoi „gdybanie”, a więc deliberacja na temat, co by było, gdyby było, ale publicystom już tak. Pisząca te słowa jest akurat publicystką.

Gdyby więc wojny nie było, to mielibyśmy w Łososinie Górnej najlepszą w Europie (z wyjątkiem Szwajcarii) szkołę górską, a w ślad za tym doskonale górskie rolnictwo, nastawione na wyborną agroturystykę. Ziemia Limanowska zaś nie tylko z sentymentu i krajobrazu, ale dla perfekcji pielęgnowania i pozyskiwania darów górskiej natury, nazywana byłaby i podziwiana przez świat jako polska Szwajcaria. Może nawet w górach Szwajcarii przyjęłoby się porzekadło o szwajcarskiej Polsce. Bo z początku się naśladuje czyjeś osiągnięcia (w tym wypadku inż. **Jan Drożdź** pilnie przyglądał się szwajcarskiemu rolnictwu), a potem pomnaża swoje, które inni biorą za przykład, w myśl zasady, że najlepszy jest ten mistrz-nauczyciel, którego uczeń przerasta. Dziś jeszcze bardziej widać potrzebę porządnej Górskiej Szkoły Rolniczej ze względu na ochronę klimatu i środowiska, na rzecz których dobrze wyedukowany rolnik jest skutecznym ekologiem.

Podstawą sukcesów Górskiej Szkoły Rolniczej byli jej wspaniali wizjonerzy: **Jan Drożdź** i **Józef Marek**, wyposażeni w gruntowną wiedzę, w dzisiejszym rozumieniu kreatywni innowatorzy, służący ojczyźnie w każdych okolicznościach i narażeni ze strony okupantów – a co gorsza ze strony swoich – także na krzywdy i niewdzięczności, co w publikacji jest akcentowane. Miałam zaszczyt widzieć na własne oczy Pana Pośła **Józefa Marka**, który pogodnym popołudniem wiosną 1958 roku odwiedził nas na łące i z uznaniem poklepywał gospodarskiego konia oraz rozmawiał na końskie i inne tematy z moim **Ojcem**, a wiadomo, że **Wojtasowie** to koniarze! Cieszył się **Józef Marek** powszechnym autorytetem, budził wielkie nadzieje. Do dziś mam w pamięci jego niewysoką, dobrze zbudowaną sylwetkę. Oraz bardzo przyjazne bezpośrednio usposobienie. Tym większym ciosem dla wsi była rychła śmierć chłopskiego pośła.

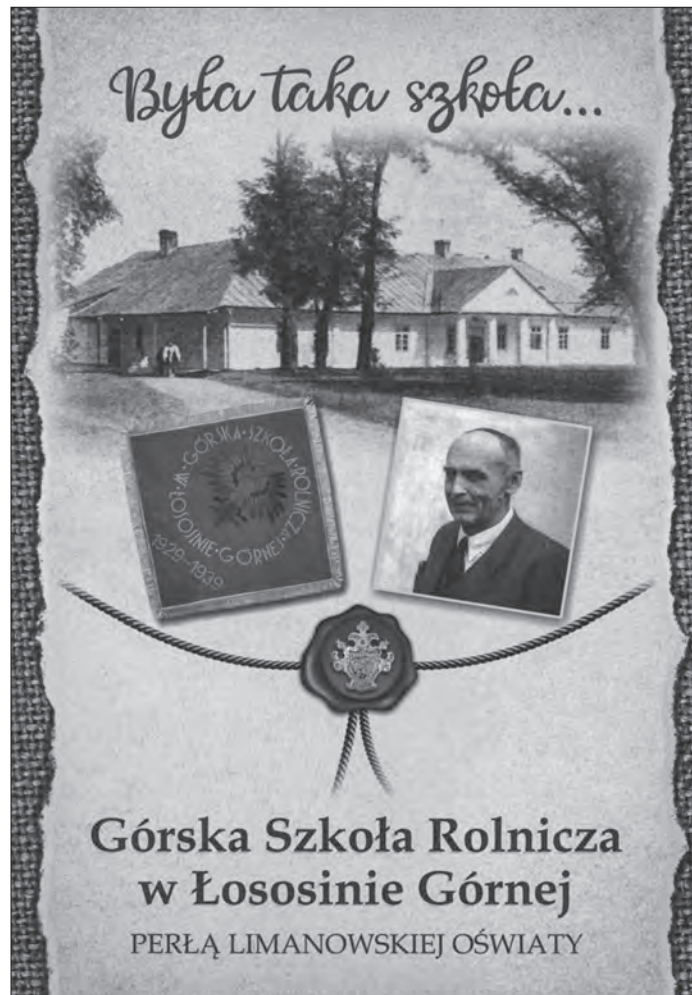
Niemniej ważna była afirmacja Szkoły przez uczonych, w tym profesora **Jana Zdzisława Włodka**. Uczestnictwo uczonych w obecnej konferencji naukowej jest kontynuacją i rozwinięciem misji Szkoły.

Kolejnym atutem Szkoły było wsparcie lokalnych władz i sił społecznych miasta oraz powiatu.

Imponująca jest – zawarta w publikacji – lista krajowych i zagranicznych gości, co dosadnie wskazuje na dalekowzroczną jej



Przed pomnikiem Legionistów stoją od lewej: Karol Wojtas, Stanisław Golonka, Józef Szymon Wroński - osoby zaangażowane w przygotowanie okolicznościowej publikacji dotyczącej 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej



Tytułowa strona publikacji wydanej z okazji 90. rocznicy powstania szkoły - 2019 r.

perspektywę. Być może odwiedził Szkołę **Juliusz Poniatowski** (1886-1975), dwukrotny i najlepszy chyba w ogóle polski minister rolnictwa, piastujący tę tekę w II RP w latach: 1918 i 1934-1939, wielki orędownik niewielkich rodzinnych gospodarstw rolnych z niezbędnym wspomaganiami państwa. Uznawał te gospodarstwa za szanse Niepodległej.

Teraz, gdy Łososina Górna jest częścią stolicy powiatu, warto też docenić ludowy nurt w dziejach Limanowej. Nikt nie podważy osiągnięć limanowskich ludowców, jak choćby licznych **Mamaków**, **Jana Kubowicza** w roli gospodarza powiatu i najdłużej naczelnika miasta oraz gminy Limanowej, a dziś nowej posłanki, Pani **Urszuli Nowogórskiej**.

Jan Kubowicz to także absolwent sławnej szkoły! Mając 16 lat wstąpił w jej mury, a po ukończeniu pozostał tam, by opiekować się sadem doświadczalnym. Jego zaś matka **Helena** pochodziła z **Drożdźów**. Przedwojennym absolwentem jest spółdzielca **Franciszek Knapczyk**.

Z kolei **Ludwik Załubski**, po ukończeniu szkoły powszechnej w 1943 roku, wstąpił do Górskiej Szkoły Rolniczej, co chroniło przez wywózką na roboty przymusowe do Niemiec. Był potem strażakiem i animatorem Ludowych Zespołów Sportowych. Przyszły biskup, **Józef Pazdur**, podczas wojny kształcił się w Górskiej Szkole Rolniczej w latach 1940-1942, podobnie jak spokrewniony z **Marsami Iwo Paygert**, AKowiec, poległy w 1944 roku wskutek starcia z oddziałem SS w Zabrzeży koło Łącka.

Cykl artykułów pod hasłem *Pionierska działalność Górskiej Szkoły Rolniczej* zamieścił – jako redaktor „Gazety Limanowskiej” ►

► [numery 1(166), 2(167), 3(168)] – **Julian Jaworz-Dutka**. Należał on przed wojną na Uniwersytecie Jagiellońskim do Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, a w czasie trwania wojny był żołnierzem i komendantem powiatowym BCh.

Wydaje się, że w kolejnych publikacjach warto przywrócić pamięć wielu innych pedagogów Szkoły i – skoro jest lista absolwentów – to może uda się zebrać ich sylwetki oraz wspomnienia w zwartym wydawnictwie, natomiast pamiętki w Izbie Pamięci Szkół.

W moim zasobie są także kolejne nazwiska związane z Górską Szkołą Rolniczą w Łososinie Górnej: **Bartłomiej Maria Boba** od stycznia 1939 roku prowadził zajęcia z produkcji zwierzęcej; **Franciszek Józef Bogacz**, przed wojną prowadził szkolenie obronne w Górskiej Szkole Rolniczej; **Eugeniusz Frankowski** (1884-1962), profesor Uniwersytetu Poznańskiego, ukrywał się podczas okupacji z rodziną w Tymbarku, był uczestnikiem

tamże w latach 1939–1944 tajnego nauczania przedmiotów zabronionych przez Niemców, a od 1 listopada 1944 do 30 marca 1945 roku nauczał geografii i arytmetyki w Państwowej Podhalańskiej Szkole Rolniczej Żeńskiej w Koszarach. Warto zauważyć, że w omawianej publikacji osobny rozdział poświęcono edukacji kobiet; **Janusz Gołąb**, od stycznia 1939 nauczyciel przedmiotów ogólnozawodowych i jednocześnie wychowawca; **Roman Leonhard**, inżynier, prowadził zajęcia z produkcji zwierzęcej w latach 1929-1935; **Andrzej Górz**, inżynier, w latach 1929-1935 prowadził zajęcia z produkcji zwierzęcej; **Jan Pantuła**, nauczyciel przedmiotów ogólnozawodowych i jednocześnie wychowawca w latach 1930-1938.

Warto *Perłę limanowskiej oświaty*, jak brzmi podtytuł wydawnictwa, przechować dla przyszłych pokoleń, a nawet ją dalej szlifować może w szczęśliwej okoliczności jej odrodzenia? Nie grozi nam nowa wojna, zatem wszystko jest możliwe.

Andrzej Kulig

Była taka szkoła...

Edukacja podstawą rozwoju

– rozważania z okazji 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej

W połowie listopada 2019 roku zostałem zaproszony przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Ziemia Limanowska na Konferencję Naukową z okazji 90. rocznicy powstania Górskiej Szkoły Rolniczej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łososinie Górnej. Konferencja odbyła się 25 listopada br. Ze względu na obowiązki akademickie nie mogłem w niej uczestniczyć, ale dzięki uprzejmości siostry Zosi oraz Redaktora Stanisława Ociepki otrzymałem publikację okolicznościową zatytułowaną „*Była taka szkoła... Górską Szkołą Rolniczą w Łososinie Górnej perłą limanowskiej oświaty*”.

Mój osobisty związek z tematem Konferencji z pozoru jest dość luźny. Ojciec Stanisław Kulig, limanowski ogrodnik, wspominał inż. **Jana Drożdża** (1895-1955), który podobnie jak inż. **Józef Marek** (1900-1958), był skutecznym propagatorem rozwoju rolnictwa na terenach górskich i podgórskich w powiecie limanowskim¹. Dopiero po dokładnym poznaniu działalności inż. J. Drożdża zrozumiałem, dlaczego był on wzorem pozytywistycznej postawy w życiu mojego Ojca. Obaj inżynierowie wiedzieli, że rozwój rolnictwa jest podstawą rozwoju gospodarczego i społecznego regionu. Aby to osiągnąć w okresie porozbiorowym potrzebny był z kolei rozwój szeroko rozumianej edukacji. Dowodem na to jest m.in. fakt, że inż. J. Drożdż, zanim zaczął realizować w rolnictwie własne pomysły, kształcił się wszechstronnie wspierany przez władze państwowe: był studentem Akademii Rolniczej w Wiedniu oraz absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i szkoły o nazwie Akademia Handlowa w Krakowie, a także odbył praktyki w placówkach krajowych (w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie i w Szkole Rolniczej w Zagrobeli

koło Tarnopola) oraz zagranicznych, w Czechosłowacji i Szwajcarii. W efekcie wielu Jego doświadczeń poznawczych powstał „projekt” pod nazwą Górską Szkołą Rolniczą (GSR), w której został dyrektorem.

Oczywiście, nie będę opisywał historii Szkoły, która w ww. publikacji została szczegółowo odtworzona i przedstawiona na szerokim tle ówczesnych stosunków gospodarczych i społecznych w regionie limanowskim. Opracowali ją Stanisław Golonka i Karol Wojtas w rozdziale pt. „*Dzieje Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej – od trudnych początków przez okres rozkwitu do likwidacji placówki, na tle wdrażania gospodarki górskiej na Ziemi Limanowskiej*”. Szkoła rolnicza powstała i rozwijała się dynamicznie na terenie dawnej Galicji Zachodniej w zaborze austriackim, regionie uważanym za biedny i słabo rozwinięty, nawet w porównaniu do ziem w dwóch pozostałych byłych zaborach: pruskim i rosyjskim. Działalność gospodarcza propagowana przez inżynierów: dyrektora Szkoły J. Drożdża i jej wykładowcy J. Marka obejmowała m.in. hodowlę, łąkarstwo, przetwórstwo rolno-spożywcze oraz usługi w sektorze turystyki i wypoczynku. Inżynier J. Marek był w GSR nauczycielem ogrodnictwa i sadownictwa oraz organizatorem szkółek drzew owocowych².

Górską Szkołą Rolniczą rozwijała się do 1939 roku i funkcjonowała jeszcze podczas II wojny światowej. W 1945 roku została przemianowana na Gimnazjum Rolnicze Męskie, a następnie w 1948 roku na Państwowe Liceum Rolniczo-Hodowlane. „Deforma” szkolnictwa w latach 1949-1951 doprowadziła do ostatecznej likwidacji szkoły rolniczej w Łososinie Górnej. W gąszczu podejmowanych decyzji oświatowych i twórczości nazewnicznej szkół do dzisiaj trudno się odnaleźć.





W tym miejscu wróć do osobistego wątku. Mój Ojciec w Męskim Gimnazjum Rolniczym otrzymał końcowe świadectwo nr 570/27 z promocją do Liceum Rolniczego. Podpisał je 26 czerwca 1948 roku inż. Jan Drożdż, jeszcze jako Dyrektor Szkoły pieczętowanej: Górskie Gimnazjum Rolnicze Męskie Łososina Górna pow. Limanowa.

Mając w pamięci swoją edukację w latach 1970-1974 w Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach muszę stwierdzić, że koncepcja organizacyjna i realizowany program nauczania były dość podobne do tych z GSR. W Łososinie Górnej podstawą prowadzonej działalności rolniczej była hodowla bydła oraz rozwój mleczarstwa i serowarstwa, a także sadownictwa i przetwórstwa owoców. W gospodarstwie szkolnym GSR był także ogród warzywny, a w latach 30. ubiegłego wieku prowadzone były dla własnych celów doświadczalnych obserwacje meteorologiczne. W obu szkołach podobnie organizowane były tzw. dyżury i praktyki uczniów w gospodarstwie rolnym. Można zadać pytanie: skąd to podobieństwo? Okazuje się, że nauczycielami w Łososinie Górnej byli m.in.: **Józef Ptak** (1913-1992) – w okresie od 1.03.1934 do 31.08.1951 w GSR, a następnie od 1.09.1948 w Państwowym Liceum Rolniczo-Hodowlanym (m.in. instruktor tkactwa), **Emilia Ptak** (1914-1981) – w okresie od 1.09.1949 do 15.08.1951 w Państwowym Liceum Rolniczo-Hodowlanym (język polski, historia) oraz matematyk **Aleksander Śluzar** (1913-1985) – w okresie od 1.09.1946 do 31.08.1951 w Łososinie Górnej,

a następnie w Starej Wsi k. Limanowej. Ci nauczyciele po likwidacji Szkoły przenieśli się do rozwijającego się od 1946 roku Liceum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach³. Z likwidowanej w Łososinie Górnej Szkoły do Marcinkowic przeniesiono także książki.

Pewnym szczegółem było funkcjonowanie w obu szkołach spółdzielni uczniowskiej. W Marcinkowicach nosiła ona nazwę „Zaczek” i w latach 1972-1974 miałem przyjemność jej „prezesować”. W tej Spółdzielni Uczniowskiej współpracowałem z kolegą Józefem Urbańskim – późniejszym wieloletnim pracownikiem i Prezesem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, początkowo w Łososinie Górnej, a następnie w Limanowej, której współzałożycielem w 1929 roku był inż. Jan Drożdż.

Z perspektywy moich akademickich doświadczeń dotyczących inżynierii środowiska, podobnie jak w przypadku prac hydrotechnika prof. Wiktora Mamaka, w działalności inż. J. Drożdża i inż. J. Marka odnajduję mocne akcenty ochrony środowiska przyrodniczego. Myślę tutaj m.in. o zwalczaniu erozji gleb w warunkach górskich, doborze mrozoodpornych odmian drzew owocowych przystosowanych do warunków glebowych i klimatycznych, regulacji rzek i potoków górskich z wykorzystaniem ich do uzyskiwania energii elektrycznej w małych elektrowniach oraz rozwoju infrastruktury turystyczno-wypoczynkowej w regionie.

Okazuje się, że już pierwsze 10 lat funkcjonowania placówki edukacyjnej w Łososinie Górnej zapisało się mocno w pamięci mieszkańców regionu i odegrało istotną rolę w jego rozwoju. Historia dynamicznie zmieniającej się szkoły rolniczej, nawet po 90 latach pokazuje, jak wiele w rozwoju regionu znaczy jedna dekada. Na tym, wydawałoby się skromnym przykładzie, widać wyraźnie jakże inaczej przedstawia się „rozwój” szkolnictwa dzisiaj. Zacytuję tylko jedną myśl dyrektora Jana Drożdża: „... Względy ekonomiczne, zysk, koniunktura są ważne, ale na pierwszym miejscu są sprawy moralne i społeczne...”. Parafrazując Go należałoby powiedzieć: zmiany w materii zostały wprowadzone, a duch uleciał w nieznaną. Pamięć o sukcesach z przeszłości jest godna uznania, ale pokusa odbudowywania czegoś, co sprawdziło się 80 lat temu wymaga głębszych przemyśleń.

Noblistka, Olga Tokarczuk powiedziała 7 grudnia 2019 roku w Sztokholmie (skrót A.K.): *Nasi przodkowie wierzyli, że dostęp do wiedzy przyniesie ludziom nie tylko szczęście, dobrobyt, zdrowie i bogactwo, ale stworzy społeczeństwo równe i sprawiedliwe. To, czego według nich brakowało światu to była powszechna mądrość, płynąca z wiedzy. (...) Było to także i przede wszystkim marzenie o wiedzy dostępnej każdemu. (...) Kiedy powstał Internet wydawało się, że idee te będą wreszcie mogły zrealizować się w sposób totalny. (...) Spełnione marzenia często nas rozczarowują. Okazało się, że nie jesteśmy w stanie unieść tego ogromu informacji, która zamiast jednoczyć, uogólniać i uwalniać – różnicuje, dzieli, zamyka w bankach, tworzy wielość opowieści nieprzystających do siebie albo wręcz wrogich sobie, antagonistycznych⁴.*

Autorami opracowania będącego kanwą rozważań są: Stanisław Golonka i Karol Wojtas, a wydawcą Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Ziemia Limanowska. Słowo wstępne napisał dr Józef Szymon Wroński, a zakończenie Stefan Hutek. Tekst napisany w dobrym stylu został dodatkowo zilustrowany ponad 50 fotografiami, a całość wydrukowana starannie na dobrej jakości papierze.

► Kończąc wyrażę uznanie dla dokonanych tych, którzy przypomnieli dzieje Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej i jej twórców. Byłoby zasadnym odnaleźć jeszcze informacje na temat nauczycieli pracujących w tak dobrze rozwijającej się placówce oświatowej oraz przybliżyć ich działalność dydaktyczną i biografie.

Należy wspomnieć, że Karol Wojtas opublikował w „*Echu Limanowskim*” obszerny interesujący tryptyk pt. „*Była kiedyś tu taka szkoła... W 90. rocznicę powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej*”⁵. Zainteresowanym historią szkoły oraz jej osiągnięciami warto polecić te artykuły.

¹ Wojtas-Ciborska E. (2006): *Księga limanowian. Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*. Część I. Limanowa.

² [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Marek_\(in%C5%BCynier\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Marek_(in%C5%BCynier)) (dostęp 2019-12-11).

³ *50-lecie Szkół Ekonomiczno-Rolniczych w Marcinkowicach 1946-1996*. Praca zbiorowa nauczycieli i absolwentów pod red. Józefa Gościeja. Zespół Szkół Rolniczych im. Władysława Orkana. Marcinkowice 1996 r.

⁴ Olga Tokarczuk (2019): *Czuły narrator*. Przemowa noblowska laureatki literackiej Nagrody Nobla 2018. Sztokholm.

⁵ Wojtas K. (2019): „*Była kiedyś tu taka szkoła... W 90. rocznicę powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej*”. „*Echo Limanowskie*” rok XXVII: cz. 1. nr 296-297, s. 38-42; cz. 2. nr 298-299, s. 48-50; cz. 3. nr 302-303, s. 44-47.

dr hab. inż. Andrzej KULIG

Profesor Politechniki Warszawskiej

Dziekan Wydziału Instalacji Budowlanych, Hydrotechniki i Inżynierii Środowiska

Warszawa, grudzień 2019 r.

Spacery Historyczne w powiecie limanowskim

Karol Wojtas

Od 21 września do 23 listopada 2019 roku na terenie Ziemi Limanowskiej miało miejsce przedsięwzięcie pod tytułem „*Spacery Historyczne w Powiecie Limanowskim*”. Cykl dwunastu Spacerów Historycznych realizowany przez Lokalną Organizację Turystyczną Powiatu Limanowskiego, prowadził Karol Wojtas, limanowski historyk regionalista, twórca „*Spacerów Historycznych po Limanowej*”. Spacery cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców naszego regionu. W artykule tym zostaną podsumowane krótko te, które odbyły się jesienią na terenie naszego powiatu.

Idea Spacerów Historycznych w powiecie limanowskim

W maju 2019 roku powstała Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Limanowskiego. Wśród wielu różnych założeń tej organizacji mającej na celu promocję i rozwój turystyki w powiecie limanowskim jest punkt mówiący o tworzeniu oraz rozwoju produktów turystycznych wokół lokalnych atrakcji turystycznych. Jednym z pierwszych projektów realizowanych przez Lokalną Organizację Turystyczną Powiatu Limanowskiego były „*Spacery Historyczne w Powiecie Limanowskim*”. Założeniem tego przedsięwzięcia było, aby w każdej z dwunastu gmin powiatu limanowskiego odbył się jeden spacer historyczny. Ważne było także, aby spacery te odbywały się w miejscowościach niekoniecznie będących siedzibą danej gminy oraz aby uczestnicy zobaczyli obiekty, które

czasem są pomijane przez turystów i leżą z dala od głównych szlaków komunikacyjnych oraz turystycznych. Kilka miesięcy przed rozpoczęciem cyklu spacerów przedstawiciele LOT-u spotkali się z Karolem Wojtasem twórcą „*Spacerów Historycznych po Limanowej*” i omówili możliwość ich przeprowadzenia w naszym powiecie. Następnie Lokalna Organizacja Turystyczna Powiatu Limanowskiego pozyskała fundusze na ten projekt od Zarządu Województwa Małopolskiego. Wykonawcą projektu, czyli prowadzącym spacery został Karol Wojtas. Ustalono tematykę oraz harmonogram planowanych spacerów i od 21 września przedsięwzięcie ruszyło.

Warto dodać, że spacery historyczne po wielu miastach i miejscowościach w naszym regionie są bardzo popularne i ściągają rzesze uczestników. W powiecie limanowskim dotychczas odbywały się tylko „*Spacery Historyczne po Limanowej*” oraz „*Spacery Historyczne*

ślądem Żydów po Mszanie Dolnej”. Cykl „*Spacerów Historycznych w Powiecie Limanowskim*” pokazał, że wśród mieszkańców Limanowszczyzny istnieje zapotrzebowanie na takie wydarzenia.

Przebieg Spacerów

Harmonogram projektu przedstawiał się następująco: pierwszy spacer odbył się 21 września w Przyszowej i nosił tytuł „*Teodor Talowski i jego dzieła w Przyszowej*”; drugi 22 września w Kasinie Wielkiej – „*Miejscowość u podnóża Śnieżnicy*”; trzeci 28 września w Skrzydlniej – „*Dlaczego w centrum Skrzydlniej jest rynek?*”; czwarty 6 października w Porębie Wielkiej – „*Wodziccy, Orkan, letnicy, turyści*”; piąty 12 października w Męcinie – „*Święty Antoni Opat oraz zapomniani powstańcy styczniowi*”; szósty 13 października w Laskowej – „*Co robili w Laskowej Księża Misjonarze w XVII i XVIII wieku?*”; siódmy 19 października w Kamienicy – „*Śladami Marszałkowiczów po Kamienicy*”; ósmy 20 października w Słopnicach – „*Kiedy powstały Słopnice?*”; dziewiąty 26 października w Szczyrzycu – „*Cystersi, piwo, krowy czerwone*”; dziesiąty 9 listopada w Tymbarku – „*Czemu Tymbark stracił prawa miejskie?*”; jedenasty 17 listopada w Mszanie Dolnej – „*Zawile początki Mszany Dolnej*”; dwunasty

23 listopada w Limanowej – „Śladami Marsów po Limanowej”.

Na trasie każdego ze spacerów było zawsze kilka punktów, a tematyka omawiana podczas trwania różnorodna. Uczestnicy zobaczyli zabytkowe kościoły i kaplice, cmentarze parafialne oraz cmentarze wojenne, dawne dwory i budynki stacji kolejowych, dawne zabudowania gospodarze, ale też miejsca po budynkach dzisiaj już nieistniejących. Podczas spacerów uczestnicy mogli często zobaczyć wnętrza zabytków, których na co dzień wielu nie ma czasu zwiedzić i poznać ich historię.

Mimo, że spacerowały się jesienią, to jednak aura w tym roku sprzyjała i tylko raz padał deszcz. Większość odbyła się przy słonecznej i ciepłej pogodzie, co sprzyjało zwiedzaniu i poznawaniu dziejów Ziemi Limanowskiej.

Frekwencja podczas spacerów w zależności od miejsca i terminu była różna. Największe zainteresowanie wzbudziły spacer w Szczyrzycu i Laskowej, gdzie przybyło ponad 50 osób.

W niektóre ze spacerów włączyły się gminy jak np. w Tymbarku, gdzie uczestnicy mogli zwiedzić Izbę Pamięci w Gminnym Ośrodku Kultury oraz zostali ugostzeni małym poczęstunkiem.

Historia odkrywana na oczach uczestników

Ze względu na szczupłość miejsca nie mogą być szczegółowo zrelacjonowane w tym artykule wszystkie spacer i wymienione wszystkie zabytki na trasach spacerów oraz przedstawione miejsca odwiedzane przez uczestników. Chciałbym jednak czytelnikom „Echa Limanowskiego” zasygnalizować, że podczas spacerów zainteresowani mogli zobaczyć w niektórych miejscach najnowsze odkrycia dokonane w zabytkach Ziemi Limanowskiej. W ostatnim czasie w wielu parafiach trwają remonty i renowacje zabytkowych świątyń. Na trasach spacerów znalazły się dwa takie miejsca i były to kościoły w Skrzydlniej oraz Męcinie. Podczas prac restauracyjnych w kościele św. Mikołaja w Skrzydlniej oraz kościele św. Antoniego Opata w Męcinie dokonano wielu ciekawych odkryć, które mogli zobaczyć uczestnicy spacerów.

Perelfką Skrzydlniej, ale i całej Ziemi Limanowskiej jest stary kościół św. Mikołaja, który okazał się w wyniku przeprowadzonych ostatnio badań być jednym z najstarszych w naszym regionie. Dokonano też w nim ciekawych i zaskakujących odkryć. Choć



Fragment plakatu informacyjnego Spacerów Historycznych w powiecie limanowskim

z zewnątrz może on jeszcze sprawiać wrażenie obiektu nieco zaniedbanego, to od pewnego czasu wewnątrz świątyni trwają prace renowacyjne oraz badania. W przewodnikach po naszym regionie oraz różnych publikacjach promocyjnych opisywano, że prezbiterium kościoła pochodzi z końca XVI wieku, a drewniany korpus nawowy z XVII wieku. W wyniku badań oraz dokonanych ostatnio odkryć okazało się to nieprawdą. Świątynia ta jest kościołem średniowiecznym co najmniej z czasów panowania Władysława Jagiełły, a może i jeszcze starszą. Prezbiterium kościoła św. Mikołaja do niedawna wyglądało całkiem inaczej. Podczas spaceru uczestnicy mogli je zobaczyć z odsłoniętymi artefaktami z przeszłości. Odkryto w nim aż cztery warstwy malowideł z różnych okresów od malowideł z przełomu XV i XVI do XVII wieku. Cennym zabytkiem w tym prezbiterium jest renesansowy nagrobek Prokopa Pieniążka zmarłego w 1567 roku. Nagrobek z wapienia pińczowskiego wykonany został w Krakowie w kręgu (lub być może przez samego) Hieronima Canavesiego – nadwornego rzeźbiarza Zygmunta Augusta. Uczestnicy mogli zobaczyć także renesansowe sacramentarium z XVI wieku oraz kamienną mensę ołtarzową pochodzącą być może nawet z XIV wieku (z okresu panowania Kazimierza Wielkiego). Do tematu odkryć w kościele w Skrzydlniej oraz innych odkryć w świątyniach Ziemi Limanowskiej powrócimy w „Echu Limanowskim” w przyszłości.

Fotografie: arch. Karola Wojtasa, Stanisław Ociepka

Podziękowania

Jako prowadzący Spacerów Historycznych w Powiecie Limanowskim chciałbym podziękować osobom, które udostępniły znajdujące się w ich zarządzaniu zabytki oraz osobom, które pomogły w przebiegu poszczególnych spacerów.

Szczególnie dziękuję Państwu Krzysztofowi i Barbarze Jędrzejkom z Laskowej za oprowadzenie po Skansenie na Jędrzejkówce oraz wspiane ugostczenie uczestników spaceru. Dziękuję dyrekcji i pracownikom Gorczańskiego Parku Narodowego za pomoc przy przeprowadzeniu spaceru w Porębie Wielkiej.

Dziękuję także osobom, które podczas poszczególnych spacerów wsparły mnie swoją wiedzą dotyczącą wybranych zagadnień historii poszczególnych miejscowości. Dziękuję panu Przemysławowi Bukowcowi, pani Małgorzacie Lis, panu Markowi Kurzeji z GPN, panu Rolandowi Mielnickiemu. Dziękuję także lokalnym mediom za zapowiedzi poszczególnych spacerów oraz relacje po odbytych spacerach.

Fotografie z poszczególnych spacerów można znaleźć na profilu facebookowym Lokalnej Organizacji Turystycznej Powiatu Limanowskiego oraz na stronie www Lokalnej Organizacji Turystycznej Powiatu Limanowskiego. ►



Fot. 1

Spacery Historyczne w powiecie limanowskim

Spacery prowadził limanowski regionalista Karol Wojtas

Fotografie: arch. Karola Wojtasa, Stanisław Ociepka



Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4

Opis fotografii:

Fot. 1. - Przed grobowcem rodziny Żuk-Skarszewskich na cmentarzu w Przyszowej.

Fot. 2. - Renesansowy nagrobek Prokopa Pieniążka z 1567 roku w kościele św. Mikołaja w Skrzydlnej.

Fot. 3. - W skansenie na Jędrzejkówie w Laskowej.

Fot. 4. - Przed klasztorem Cystersów w Szczyrzycu.

Fot. 5. - Cmentarz wojenny nr 365 z I wojny światowej w Tymbarku.

Fot. 6. - W izbie pamięci kpt. Tadeusza Paolone w Tymbarku.

Fot. 7. - W kaplicy rodowej Marsów na parafialnym cmentarzu w Limanowej.

Fot. 8. - Przed dworską kaplicą Marsów w Limanowej.



Fot. 5



Fot. 6



Fot. 7



Fot. 8

Cmentarz wojenny na Korabiu

Antoni Mamak

Historia tego zapomnianego cmentarza wojennego z okresu I wojny światowej 1914 roku nie jest żadną kroniką, jedynie osobistymi wspomnieniami ludzi, którzy te czasy jeszcze pamiętali. Być może, że gdzieś w archiwach wojskowych, dotyczących działań wojennych, jakie rozegrały się w połowie grudnia 1914 roku w okolicach Limanowej znajduje się dokładny opis przebiegu walk na Korabiu. Moim pragnieniem było chociaż częściowo odtworzyć wydarzenia i przebieg walki, jaka rozegrała się na wzgórzach położonych na granicy wsi Laskowa – Jaworzna na przysiółkach Przyjaworz i Korab, gdzie obecnie znajduje się cmentarz wojenny nr 359 i jeszcze słabo widoczne dawne ziemne umocnienia.

Do opisanie tych wydarzeń skłoniła mnie również 105. rocznica bitwy pod Limanową oraz to, że cmentarz ten był dla mnie szczególnie bliski, bo już jako mały chłopiec chodziłem tam w listopadzie z moją mamą. Zapalała na grobach świece i mówiła: *Nie wiadomo gdzie leży mój mąż, który również zginął na tej wojnie. Rodziny tych żołnierzy nie wiedzą także, gdzie ich najbliżsi spoczywają, więc się ja tutaj pomodłę, a może ktoś inny zapali świece na grobie mojego męża.*

Walki, jakie rozegrały się w połowie grudnia 1914 r. na wzgórzach Jaworznej, mają ścisły związek z bitwą wojsk rosyjskich z wojskami armii austriacko – węgierskiej na wzgórzu Jabłoniec, znaną jako bitwa pod Limanową, której wynikiem było powstrzymanie ofensywy i odrzucenie armii rosyjskiej aż w okolice Gorlic. Na Jabłońcu jest duży, pięknie utrzymany cmentarz. Podobnie jest również na Golcowie, na cmentarzu parafialnym w Limanowej, w Kamionce Małej i wielu innych miejscach rozsianych po naszej ziemi. Cmentarz na Korabiu jest prawie nikomu nieznany. Znajduje się on na zupełnym odludziu, wśród lasu brzoźowego i sosnowego na szczycie góry skłaniającej się już w kierunku Jaworznej, z pięknym widokiem na dolinę rzeki Łososina i odległe okolice. Od dawna byłem zafascynowany jego nieznaną



Cmentarz na wzgórzu Korab, stan z lat 90. XX wieku. Fotografia z 1996 roku. Źródło: *Erich Fritsch, Florian Kotanko*. Prowizoryczne krzyże brzoźowe i żerdzie ogrodzeniowe wykonane przez miejscową ludność. Z pierwotnego stanu cmentarza zachowały się: drewniana belka pionowa centralnego krzyża na kamiennej podmurówce, dwa betonowe ogrodzeniowe słupki z metalową branką



Aktualny wygląd cmentarza wojennego nr 359 z I wojny światowej. Fot.: *wikipedia*

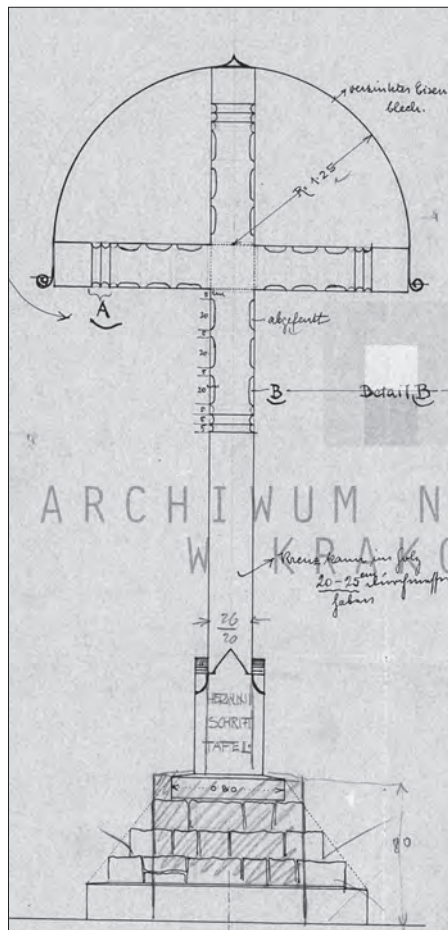
historią i przebiegiem walki. Cmentarz na Korabiu jeszcze do 2000 r. niczym nie różnił się od otaczającego go lasu. Stary wałący się płot, spróchniałe brzoźowe krzyże, znaczyły miejsce wiecznego spoczynku trzydziestu trzech żołnierzy, dwudziestu austriackich, trzynastu

rosyjskich i jednego żołnierza radzieckiego, który poległ w styczniu 1945 r.

Przed kilkoma laty rozmawiałem z ludźmi, którzy jako małe dzieci pamiętali tamte czasy lub słyszeli o tym od swoich rodziców. Pani Waleria Bobowska opowiadała mi o tym w ten sposób: *Moskale*

okopali się na górze nad naszym domem. Mieli tam działa i strzelali z nich w kierunku Laskowej Górnej i Kamionki Małej. Austriacy też do nich z tamtych stron strzelali. W naszym domu było pełno rannych Moskali, leżeli w izbie, kuchni, a nawet w stajni. Po dwóch dniach zostali zabrani przez swoich, nawet na plecach, do nowo wybudowanej szkoły na dole w Jaworznej. Pan Michał Zelek tak przypominał tamte czasy: W lesie, na górze Przyjaworz, niedaleko naszego domu, Moskale mieli okopy i działa. Strzelali z nich w kierunku Laskowej Górnej, Kamionki i góry Szałas. Moskałom szkodziły najbardziej właśnie działa z góry Szałas, ze stanowisk artylerii austriackich, od ich pocisków spłonęły u nas dwa domy i jedna stodoła. Jeszcze teraz można zobaczyć na wzgórzu Przyjaworz stanowiska ziemne po artylerii rosyjskiej i głębokie leje od pocisków austriackich. Z okresu natomiast bitwy na Jabłońcu, głębokie leje po pociskach artyleryjskich można jeszcze zobaczyć na południowych stokach Chłopskiej Góry w Limanowej.

Stanowiska Moskali, rozlokowane na wzgórzach Przyjaworz i Korab, miały strategiczne znaczenie przeciwko głównej armii wojsk przeciwnika. Dawały świetne pole ostrzału na całą dolinę rzeki Łososina i biegnący wzdłuż niej gościńiec. I były dla niej jakby przyczółkiem i ubezpieczeniem. Jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą, że miejsce uświęcone walkami, miejsce spoczynku trzydziestu trzech żołnierzy nie doczekało się godnego upamiętnienia jak na Jabłońcu, Golcowie, Kamionce Małej i na cmentarzu parafialnym w Limanowej. Cmentarze te zostały pięknie architektonicznie urządzone po zakończeniu działań wojennych, przez specjalistyczne oddziały do spraw cmentarzy. We wszystkich cywilizowanych krajach, a szczególnie w Polsce, pola bitew cieszą się szczególną pamięcią i są otoczone szacunkiem. Mamy czasem uzasadnione pretensje, że groby polskich żołnierzy spoczywających poza naszymi granicami są zaniedbane, a nawet dewastowane. Uderzmy się jednak w piersi. Co myślimy uczynili dla tego cmentarza, jako gospodarze, przez okres ponad stu lat? Dlaczego rządy Austrii, Węgier, Rosji i wolnej Polski nic nie zrobiły? Przecież tu spoczywają żołnierze, którzy oddali swe życie za ich, a także naszą sprawę. Polska do roku 1918 była zniewolona. To właśnie I wojna światowa dała jej szansę na niepodległość, była dla nas



Projekt Gustawa Ludwiga centralnego krzyża na cmentarzu wojennym nr 359 na wzgórzu Korab.
Źródło: Archiwum Narodowe w Krakowie

przedwośniem niepodległości. Nasz kraj został rozdarty i podzielony między trzech zaborców. W każdym zaborze przymusowo byli wcieleni do wojska Polacy, a potem musieli stanąć naprzeciw siebie z bagnietami w dłoni i ginąć. Ginęli w różnych miejscach i byli bardzo często chowani jako nieznani żołnierze. Jednym z takich miejsc jest cmentarz na Korabiu, o którym dzisiaj informuje drewniana tablica przybita wysoko na sośnie, gdzie napisano: **Cmentarz Wojenny nr 359 z 1914 r., 33 poległych**

Po wielu latach nieważne jest już, kto tam jest pochowany. Czy nasz wróg, czy przyjaciel. Śmierć uczyniła ich wszystkich równymi. I tych co stanęli naprzeciw siebie z bagnietami w dłoni wbrew swojej woli, i tych co byli naszymi ciężkożyłymi czy przyjaciółmi. Teraz to są tylko nieznani żołnierze, wyrwani od swoich rodzin, obowiązków, zmuszeni walczyć o coś, co było im obce i niezrozumiałe. Za wielką politykę światową, której nie rozumieli.

Okrągłe rocznice skłaniają nas do spojrzenia za siebie wstecz. I przypomnienia sobie, co było i jest dla nas ważne,

wielkie i co należy ocalić od zapomnienia. Trzeba było wielu lat, aby przypomnieć sobie o cmentarzu na Korabiu. Wsparcia finansowego udzielił Wojewódzki Oddział Ochrony Zabytków w Nowym Sączu, przy 20 % dotacji Urzędu Gminy Laskowa i jestem pewny całego grona nauczycielskiego Szkoły Podstawowej w Jaworznej, która zawsze o tym cmentarzu pamiętała. Obecnie cmentarz ten został uporządkowany. Zniknęły dziko rosnące tam sosny i brzozy, usunięto zniszczone ogrodzenie i spróchniałe krzyże, teren został ogrodzony, postawiono dziewięć nowych krzyży. Szkoda tylko, że dopuszczono się takiej deformacji terenu cmentarza, bo stracił on swój pierwotny charakter. Widoczne jeszcze mogiły, znaczone przez prowizoryczne krzyże, kryjące szczątki poległych żołnierzy, zostały zniwelowane i już nie ma po nich śladu. Dziś te miejsca porasta murawa.

Z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy, jaka wypadła w grudniu 2004 roku, cmentarz ten otrzymał godną oprawę, na jaką zasługiwał. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby w miejscach, gdzie znajdują się prochy poległych żołnierzy znalazły się kamienne nagrobki i żelazne krzyże, jakie są na cmentarzach wojskowych.

Jesień zawsze skłania nas do refleksji nad życiem i czasem przemijania. Pomyślimy i o tych, którzy na wszystkich frontach I i II wojny światowej oddali swe młode życie również i za naszą sprawę, za polską niepodległość. Turysto, jeżeli kiedyś znajdziesz się na turystycznych szlakach Jaworza, odszukaj w pięknie położonym lesie zapomniany wojenny cmentarz na Korabiu.

Według mojej oceny, obecny cmentarz i najbliższe otoczenie, niczym nie przypomina tego sprzed lat. Jest to raczej miejsce rekreacyjne przeznaczone dla odpoczynku w ciszy i spokoju. W tym celu przygotowano niewielkie zadanie, stół i ławy, wyznaczono też stanowisko, gdzie można rozpalić ognisko dla licznie odwiedzających turystów. Obecnie w miesiącach letnich odbywają się tu uroczystości patriotyczne i odprawiana jest Msza św. Do zwiedzania tego miejsca, zachęca nas prawie godzinny spacer łagodnie wijącą się drogą, północnym stokiem Szałas i Jaworza, pośród lasu bukowego, zmieniającego kolory o każdej porze roku, co czyni niesamowite wrażenie. Las się nagle kończy, przed nami samotny dom, niemy świadek walk z grudnia 1914 roku. ►



► Autor reportażu przed cmentarzem na Korabiu. Fot. *Marta Mamak*

Tkwi on jak biblijna arka Noego osiadła na górze Ararat. W pobliżu jest również kapliczka z 1952 roku, ufundowana przez Franciszka Urygę, a w niej rzeźba Jezusa Frasobliwego, dłuta Augustyna ze Żmiącej. Z tego miejsca niecałe 10 minut drogi lasem brzoźowym do wojennego cmentarza nr 359 na Korabiu. To miejsce ciche i piękne, takich miejsc już dzisiaj jest mało na ziemi.

Od redakcji

W wydaniu z roku 1995 Warszawa, zatytułowanym „Cmentarze w Galicji Zachodniej 1914-1918” na str. 369 jest opisany cmentarz na Korabiu pod hasłem Jaworzyna, gm. Laskowa Nr 359, samodzielny, pow. 123 m², projekt: Gustaw Ludwig.

Cmentarz położony jest na wzniesieniu (Korab) 728 m n.p.m. na bocznym grzbiecie Pasma Łososińskiego opadającym ku Laskowej. Na planie kwadratu. Ogródzony niskimi, betonowymi słupami połączonymi barierami ze zdwojonych rur żelaznych. Wejście od strony wschodniej, na osi założenia, ujęte wysokimi słupami, zamknięte żelazną furtką z prętów metalowych. Na wprost wejścia, na prostopadłościowej, betonowej podstawie wysoki, drewniany krzyż łaćski.

Układ grobów w rzędach. Na grobach proste, drewniane jedno-i dwuramiennie krzyże. W 5 grobach zbiorowych i 8 pojedynczych pochowano 20 żołnierzy austro-węgierskich i 13 rosyjskich poległych w grudniu 1914 r.

Pochowani tu żołnierze zginęli w wyniku przypadkowego starcia podczas pierwszej jesiennej śnieżycy. Wycofujący się z Laskowej oddział rosyjski natknął się na biwakujących w tym miejscu Austriaków.

Stan zachowania zły – segmenty barier ogrodzenia zniszczone, brak krzyży nagrobnych, uszkodzony krzyż centralny, układ grobów zatarty. Na grobach prowizoryczne krzyże brzoźowe. (Stan ten po roku 2004 uległ zmianie, czytaj artykuł – przyp. red.).

Redakcja „Echa Limanowskiego” wyraża podziękowanie Panu Krzysztofowi Gardule, autorowi przewodnika „Śladami I wojny światowej między Rabą a Dunajcem” za udostępnienie ilustracji.



Widok z cmentarza na otaczające wzgórze. Fot. *wikipedia*

Limanowa na szlaku przemysłu naftowego – rafineria nafty w Dobrej

Pod takim tytułem w wydaniu styczniowo – lutowym 2016 roku w „Echu Limanowskim” ukazał się obszerny artykuł opisujący dzieje przemysłu naftowego w Galicji Zachodniej.

Niestety w tym opisie pominięty został istotny wątek związany z jedną z pierwszych rafinerii na tym terenie, we wsi Dobra. Zanim przejdę do uzupełnienia informacji odnoszących się do tej rafinerii, przypomnę w bardzo ogólnym zarysie historię rozwoju przemysłu naftowego w naszym regionie.

Rok 1853 jest oficjalnym rokiem narodzin polskiego przemysłu naftowego, chociaż najstarszy na świecie istniejący szyb naftowy znajdujący się w „Pustym lesie” we wsi Siary pod Gorlicami, został wykopany ręcznie w 1852 roku i dał początek wydobyciu ropy naftowej w kopalni założonej przez księcia Stanisława Jabłonowskiego.

Jednak narodziny przemysłu naftowego związane są z nazwiskiem prowizora farmacji, aptekarza Ignacego Łukasiewicza. On bowiem wraz z farmaceutą Janem Zehem przeprowadził destylację ropy i uzyskał naftę świetlną. Zwieńczenie wszystkich tych prac przyszło w kwietniu 1853 roku, kiedy zaświecono lampę naftową w oknie apteki Mikolascha we Lwowie.

W roku 1856 Ignacy Łukasiewicz wspólnie z Tytusem Trzecieckim zawiązali spółkę z właścicielem Bóbrki, Karolem Klobassą i stworzyli pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej.

W tym samym czasie (1857 r.) baron Maurycy Brunicki, właściciel Pisarzowej, poszukiwał w swoich dobrach ropy naftowej. W Pisarzowej nie znaleziono większych ilości „czarnego złota”. Natomiast sukcesem zakończyły się próbné odwierty w pobliskich Klęczanach. W roku 1858 Brunicki pod lasem „Dobrawa” w Klęczanach uruchomił płytkie szyby kopane, w których uzyskano już w głębokości około 10 m przepływy ropy naftowej. W konsekwencji w lipcu 1859 roku została uruchomiona w Klęczanach destylarnia ropy naftowej w ośmiu kotłach

– założycielami tej destylarni byli bracia Eugeniusz i Apolinary Zielińscy oraz Ignacy Łukasiewicz. W Klęczanach pojawiły się także spółki zagraniczne, a wraz z nimi Amerykanin niemieckiego pochodzenia Albert Fauck, który stosował liczne nowinki techniczne i udoskonalenia. Pomimo nowatorskich i skutecznych na owe czasy metod poszukiwawczych ani Fauckowi, ani innym amatorom fortuny Rockefellera nie udało się w Klęczanach zarobić dużych pieniędzy, co najwyżej średnie, o czym świadczy zakup przez Faucka niedużego majątku i dworu w Marcinkowicach, w którym mieszkał do śmierci w roku 1919. Rafineria w Klęczanach działała do 1918 roku.

Natomiast w okolicach Borysławia wybuchła gorączka „czarnego złota”. Kopano i wiercono na całym Podkarpaciu. Kopano również na Limanowszczyźnie w okolicach Pisarzowej, Męcinie i Starej Wsi, gdyż na tych terenach okryto złoża, które zalegały stosunkowo płytko. W okresie tym zaczyna świetnie rozwijać się interes związany z ropą naftową. Kapitał zagraniczny interesuje się coraz więcej kopalnictwem, a także budową rafinerii nafty w Galicji, tworząc różne Spółki i Towarzystwa Akcyjne.

Towarzystwo Naftowe „Karpacki Orzeł” czyni starania dla budowy rafinerii w Małopolsce, także w Limanowej. Przy pomocy Kazimierza Marsa i Przetockiego, w roku 1907 udało się tejże firmie uzyskać od rządu austriackiego koncesję na budowę rafinerii w Małopolsce.

Ostatecznie w roku 1907 przystąpiono do budowy rafinerii w Sowlinach, na terenach odsprzedanych przez Kazimierza Marsa. W październiku 1909 roku rafineria została całkowicie wykończona i uruchomiona. Ropę dostarczano z Borysławia cysternami drogą kolejową. Rodzina Marsów miała udział w przemyśle naftowym w Borysławiu. Udziałowcami byli: Kazimierz Mars, Stanisław Oktawian Mars, Jan Nepomucen Mars oraz prof. Antoni



Szyb naftowy „Limanowa-Janina” w zagłębiu naftowym w Borysławiu. Fot. arch. „EL”

► Izydor Mars, późniejszy rektor uniwersytetu we Lwowie. Jeden z szybów naftowych w Borysławiu nazywany był „Limanowa – Janina”. Uczyniono to dla uszanowania najstarszej córki Kazimierza Marsa, Janiny.

W okresie od listopada 1909 r. do maja 1914 r. rafineria w Sowlinach była jedną z największych na ziemiach polskich. W czasie swojej działalności przechodziła ona różne etapy – zarówno wzloty, jak i upadki. Z racji dobrej jakości produkty limanowskie były bardzo poszukiwane na rynku zagranicznym i nie było trudności z ich zbytem. Lata międzywojenne to dalszy rozwój rafinerii.

Niestety w latach trzydziestych XX wieku ogólnoświatowy kryzys gospodarczy nie ominął i limanowskiej rafinerii, która już nigdy nie powróciła do dawnej świetności.

Kiedy wrócimy do początków przemysłu naftowego na Limanowszczyźnie, okaże się, iż w roku 1861 została założona rafineria nafty w Dobrej.

Skąd o tym wiemy?

Otóż w słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich z 1880 roku w tomie II wydanym w Warszawie, nakładem Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego na str. 66 pod hasłem Dobra, czytamy: *wieś pow. limanowski, w położeniu górzystem, nad rzeką Łososina, przy trakcie podkarpackim, 14 kil. od miasta Limanowy na zachód (...). Rolnictwo jest tu bez znaczenia, lasy bardzo przecięte; w gmachu zmurowanym przy trakcie na destylarnię nafty, która nie miała tu racji bytu, jest obecnie tartak parowy (...).* (Pisownia oryginalna przyp. red.). Kolejnym potwierdzeniem istnienia rafinerii w Dobrej jest mapa z okresu Austro – Węgier z lat sześćdziesiątych XIX wieku. Na mapie przy wsi Dobra mamy naniesiony napis: „*Petroleum Raffinerie*”.

Kto więc był właścicielem tejże rafinerii?

Na to pytanie możemy uzyskać odpowiedź z publikacji Adama Wojsa, który w roku 1961, nakładem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej, wydał broszurę zatytułowaną „600 lat wsi Dobrej k/Limanowej, 1361-1961”. Okładkę projektował Tadeusz Ociepka, limanowski artysta.

Zapewne Adam Wojs pisząc o rafinerii nafty w Dobrej, korzystał z wyżej podanego źródła.

Na str. 16 tej broszury czytamy: *Z dniem 1 stycznia 1856 roku własność dworska*



Na miejscu dawnej rafinerii w Dobrej funkcjonował tartak parowy. Fotografia z drugiej połowy XIX wieku



Fragment austriackiej mapy z drugiej połowy XIX wieku, z widocznym napisem „*Petroleum Raffinerie*” przy wsi Dobra

w Dobrej przeszła w ręce hr. Henryka Wodzickiego z Granowa, właściciela dóbr ziemskich w Porębie Wielkiej i Niedźwiedziu. W trzy lata później Wodzicki sprzedał swój majątek w Dobrej braciom: Hermanowi, Edwardowi i Władysławowi Zwierzynom, właścicielom kopalń węgla w Morawskiej Ostrawie. Zwierzynowie byli ludźmi przemysłu i handlu, toteż po niefortunnych poszukiwaniach rudy żelaza w okolicy Skrzydłnej i Stróży, założyli w 1861 roku rafinerię nafty w Dobrej. Surowiec, zwany

olejem skalnym, sprowadzali ze Senkowej k/Gorlic, gdzie posiadali własne szyby naftowe (transport ropy odbywał się gościńcem cesarskim w beczkach w zaprzęgach konnych. Nie istniała wówczas jeszcze transversalna kolej galicyjska, linia otwarta została w roku 1885 – przyp. red.). Początkowo zakład ten prosperował nieźle. Potem jednak, na skutek braku dozoru ze strony właścicieli i nadużyć sprowadzonego z Moraw dyrektora, pokazały się straty. W rezultacie rafineria

w Dobrej będąca jednym z pierwszych tego rodzaju zakładów w kraju, została w 1864 roku zlikwidowana, przy czym jej cenne urządzenia techniczne sprzedano za pół darmo na licytacji handlarzom żydowskim.

Na miejscu rafinerii uruchomiono tartak parowy.

Zainteresowanych lokalizacją rafinerii w Dobrej informuję, iż była ona w rejonie gdzie współcześnie znajduje się budynek lecznicy zwierząt tzw. „do Lacha pod Fabrykę” przy drodze krajowej

28. Jadąc od Limanowej po lewej stronie, około 200 m przed zjazdem do centrum Dobrej.

Fotografie ze zbiorów prywatnych
Wyrażam podziękowanie p. Stanisławowi Rząsie za pomoc w opracowaniu artykułu

Józef Szymon Wroński

Gmach limanowskiego sądu rozebrany przed 110 laty

**Burząc pomniki,
oszczędzajcie cokoły.
Zawsze mogą się przydać.**

(Stanisław Jerzy Lec)

Dzieje budynków limanowskiego sądu są mało znane, chociaż intrygujące i niejedną historię, także miłą można by wokół nich osnuć. Jednak skracając się do najistotniejszych informacji stwierdzić należy, iż doraźne sądy miały się odbywać w mieście najpierw w ratuszu na Rynku, ale gdy ten okazał się zbyt mały, odbywały się w okazalszych domach mieszczańskich, które były bez mała do połowy XIX w. drewniane, jak cała ówczesna Limanowa. Dzieje budynków murowanych z kolei, w których mieściły się limanowskie sądy, zaczynają się dopiero wówczas, gdy Limanowa staje się po połowie XIX w. siedzibą powiatu. Wtenczas to sąd mieścił się początkowo w jakimś bliżej nieznanym domu, by następnie, po przebudowie kamienicy, która stoi po dzień dzisiejszy i znajduje się przy wschodniej pierzei Rynku limanowskiego, tuż u wylotu ul. Sądeckiej, obecnie T. Kościuszki, tu znaleźć doraźnie miejsce. Był to pierwszy budynek murowany w mieście, powstały w miejscu dawnego „więzienia z czasów pańszczyźnianych”. Zachowany do dnia dzisiejszego budynek: jednopiętrowy, pięciosiowy, nakryty dwuspadowym dachem, pokryty czerwoną dachówką, jest typowym przykładem małomiasteczkowej kamienicy, powstałej na „starych szacownych murach” z lat 1642–1648¹. Przebudowany po połowie XIX w., otrzymał wówczas obecny kostium architektoniczny, określany mianem redukcyjnego neoklasycyzmu.



Limanowa z początku XX wieku. Od lewej: budynek Szkoły Ludowej, drewniany kościół, budynek sądu

Górował on nad pozostałymi budynkami tak pod względem architektonicznym, jak i z racji pełnionej przezeń funkcji.

Z czasem, gdy funkcje administracyjne powiatu rozrastały się, a budynek sądu stał się za ciasny, postanowiono wybudować, większy, okazańszy budynek. Wystawiony w latach 1885–1887, stał tuż

obok przejścia do drewnianego kościoła, przy dzisiejszym placu przykościelnym, zasłaniając kościół. Był to spory budynek, założony na rzucie prostokąta, posadowiony na mocnych fundamentach, jednopiętrowy, siedmioosiowy, z balkonem na osi, usytuowanym od strony kościoła². Naroża parteru były boniowane, ►

a naroża I piętra miały pilastry. Okna I piętra były znacznie większe od okien parteru, co nadawało mu charakter piętra szlchetnego – *piano nobile*. Okna miały podziały krzyżowe, ze szprosowym podziałem w kwaternionach w partii dolnej. Na bocznej elewacji, pod oknami I piętra, były ozdobne, geometryczne płyciny. Dwie narożne osie elewacji bocznej zasygnalizowane były jedynie blendami, co oznaczało, że za nimi znajdowała się sala rozpraw – zebrań. Na fasadzie od strony Rynku był ryzalit na osi, którego opilastrowane naroża na parterze były boniowane. W nim znajdowało się wejście, a nad nim widniał herb miasta i napis – sąd. Budynek był dzielony gzymsami: nad parterem przebiegał gzyms kordonowy, zaś budynek wieńczył i zamykał gzyms koronujący. Gzymsy, nadokienniki, obramienia okienne, podokienniki, mocne „kamienne” parapety, uplastyczniając fasadę i elewację boczną oraz wzbogacając je o efekty światłocieniowe, nadawały tej urzędniczej architekturze charakter reprezentacyjny. Nakryty był niezbyt wysokim dachem, toteż różnił się tym samym od sąsiednich budynków z o wiele wyższymi dachami.

Tym budynkiem wprowadzono do Limanowej typ fasady miejskiej, o narożnym, alternacyjnym boniowaniu. Był to standardowy przykład rządowej architektury w „c.k. redukcyjnym stylu neoklasycystycznym”, który miał wyrażać obywatelską uczciwość, ucząc należnego porządku społecznego. W nim to zawarta była tradycja, pochodząca od Gottfrieda Sempers³, która do Limanowej przywędrowała, a może lepiej byłoby powiedzieć, „przyjechała” wraz z budową kolei żelaznej, uruchomionej (oddanej do użytku) w 1884 r., widoczna niegdyś w budynku stacji i we wspomnianym budynku sądu oraz w gmachu byłego starostwa limanowskiego, a także w domach przy ulicy MB Bolesnej czy też willi Be/c/ków, przy ul. Słonecznej 1 (z boniowanymi narożami o alternacyjnym układzie). Zastosowana tu imitacja kamiennej okładziny w tynku, czyli *boniowanie*, na długo pozostała wzorem dla miejscowych budowniczych. Ta nowa tradycja budowlana zaczęła się upowszechniać w Limanowej, bowiem działała efektywnie i ekspresyjnie, a polegała – powtórzmy to jeszcze raz – na obłożeniu naroży budynku naprzemiennie kamiennymi ciosami lub ciągnionymi w zaprawie.



Budynek sądu (z prawej) w całej okazałości

Wszystkie marzenia mogą stać się rzeczywistością, jeśli mamy odwagę je realizować

(Walt Disney)

Dzieje budynku Sądu Powiatowego były bardzo krótkie, ale też burzliwe. W 1889 r. przybył do Limanowej ks. Kazimierz Łazarski, który najpierw 6 lipca został mianowany administratorem, a 11 listopada 1890 r. proboszczem limanowskim. Nowy proboszcz starał się naprawić błąd swego poprzednika i nabyć parcelę, na której stał nowo wybudowany budynek sądu, poszerzając w ten sposób plac pod przyszłą budowę kościoła-pomnika. A powody były przekonujące. Korzystniejsze położenie przy Rynku, względy socjologiczno-kulturowe, ekspozycyjne i prestiżowe, czyli cały kontekst znaczeniowy, jaki kościół-pomnik w przyszłości miał tworzyć, zdecydować miały o budowie w sercu miasta, na miejscu starego kościoła⁴. *Byłaby to sytuacja nie do przyjęcia* – mawiał ks. Łazarski – *gdyby kościół-pomnik miał stanąć zasłonięty, za budynkiem sądu*. Aby plac można było otworzyć na Rynek i tym samym go poszerzyć, należało przeznaczyć do rozbiórki istniejące od frontu budynki, wykupując je uprzednio: a więc nowo wybudowaną kamienicę Sądu Powiatowego oraz budynek więzienia, zajmujące część dzisiejszego placu przedkościelnego od strony Rynku.

Teraz dopiero zaczęły się największe trudności. Sprzedaż placu uzależniona była od zgody naczelnika sądu, starosty

i rady miejskiej. Aby nie dopuścić do przekazania placu, rajcy rozwodzili się szeroko nad następstwami. Argumenty były przeróżne: od ekonomicznych poczynając, poprzez społeczne i prawne, a na moralnych kończąc. Twierdzono między innymi, że silne poddmuchy wiatru, idące od wschodu, mogą zagrażać kościołowi. Ks. Łazarski odpierał ataki i ten zarzut również, mówiąc, iż jest on bezpodstawny, gdyż przyszły kościół będzie murowany. Sięgano więc po następne argumenty wyższego, rzędu – mówiąc ogólnie – uciekano się do argumentów natury delikatnej – moralnej. Twierdzono tym razem, iż po wyburzeniu budynku sądu, silny, wirujący wiatr przed kościołem, podwiewając kiecki mieszczyk, sprawiać może atoli niejedną „nieobyczajny eksces”. Gdy te argumenty nie trafiały jednak do przekonania wielu, rajcy argumentowali, że sprawę trzeba odłożyć i rozpatrzyć ją jeszcze raz i to gruntownie. I tak przekładano, wręcz odraczano ją do następnego posiedzenia. Tymczasem oponenti zyskiwali na czasie i podejmowali akcję pozyskiwania ludzi na swoją stronę⁵. W głosowaniach połowa rajców opowiedziała się w końcu za oddaniem placu, ale ciągle brakowało głosu przeważającego. Gdy w końcu rysowała się szansa uzyskania przewagi, to wówczas w wyniku knowań znów brakowało *kworum*. Tymczasem ks. Łazarskiego okrzyczano burzymurkiem. Szemrano na limanowskim bruku, że: „Jeszcze niczego nie zbudował, a już nowe kamienice chce burzyć”. Wydawało się – pisze ks. Łazarski, że *nowa świątynia stanie gdzieś w tyle, poza żydowskimi*

*ruđerami*⁶. Pertraktacje trwały kilka lat. Około 1909 r., gdy konkurs na projekt kościoła został już rozstrzygnięty, udało się ks. Łazarskiemu nakłonić Radę Miejską do podjęcia korzystnej uchwały⁷. Wykupiono budynki i rozpoczęto ich rozbiórkę około 1910 roku⁸, ale owe perypetie, a następnie rozbiórka budynków opóźniły rozpoczęcie budowy kościoła-pomnika.

Natomiast kolejną kamienicę, w której przez lata siedzibę miał limanowski sąd, wzniesiono na przełomie XIX i XX w. przy ul. W. Zubrzyckiego (obecnie MB Bolesnej). Jest to kamienica jednopiętrowa, wieloosiowa, nakryta dachem siodłowym. Jej światłocieniowa faktura poziomych pasów boniowania, na poziomie parteru, odcina się od gładkich elewacji pierwszego piętra. W latach 80. XX w., dzięki inicjatywie ówczesnej dyr. Biblioteki Miejskiej Haliny Matras, nadbudowano poddasze i przeprowadzono generalny remont tej kamienicy, by biblioteka miała tu należne miejsce (o tym budynku i bibliotece szerzej przy innej okazji).

Nie znać historii, to być zawsze dzieckiem.

(Cicero)

Ciekawa rzecz, burząc budynek Sądu Powiatowego, zostawiono fundamenty, chociaż nie znano przecież wówczas powiedzenia: *Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoły. Zawsze mogą się przydać*. Mnie przydały się one na pewno do tego, by przypomnieć dzieje limanowskich budynków sądowych, a przede wszystkim tego jednego, który zasłonił kościół i który – jak twierdził ks. Łazarski – stanął po to, by do reszty zatrzeć chrześcijański charakter Rynku limanowskiego. Ks. Łazarski zrozumiał tę całą sprawę, ubraną w argumenty jednej tylko strony, która twierdziła, iż sąd na Rynku, to najkrótsza droga do petenta, który pojawia się w dni targowe. Chociaż jakaś racja w tym argumentowaniu była, to jednak przeważał rozsądek i wyższa racja stanu. Dlatego z tak żelazną konsekwencją walczył ks. Łazarski – jak sam mówił – „o słuszną sprawę” i doprowadził do tego, że dzisiaj kościół-pomnik prezentuje się należycie. W 1911 r. po rozebraniu starego, drewnianego kościoła, wzorcowego dla Beskidu Wyspowego, na jego miejscu rozpoczęto budowę nowego, po uprzednim uroczystym poświęceniu placu. Kościół



Fragmety odsłoniętych fundamentów dawnego Sądu. Przebudowa rynku w 2019 roku



posadowiony został w prestiżowym miejscu, w płn.-zach. narożniku Rynku, fasadą zwrócony do niego. Wyniesienie kościoła ponad poziom Rynku nabrało charakteru scenicznego. Ten szczególny relikwiarz narodowej sztuki pełni teraz ważną rolę w tym *teatrum sacrum*, tworząc scenograficzną kulisę, jakby znajdował się na zaaranżowanej scenie. Ta kilkuletnia batalia „o sąd” zakończyła się *happy endem* dzięki uporowi, żelaznej woli i determinacji ks. Kazimierza Łazarskiego.

Gdy zabraknie historii, zastępują ją bajki.

(Monteskusz)

Podczas bytności w Limanowej w październiku roku 2019, przy okazji kręcenia filmu o bazylice limanowskiej, miałem sposobność wraz z panem Karolem Wojtasem, miejscowym historykiem, zobaczyć fragmenty odsłoniętych fundamentów niegdysiejszego budynku Sądu Powiatowego. Ze zdziwieniem muszę stwierdzić, iż budynek ów wychodził znacznie w głąb ku Rynkowi limanowskiemu, gdyż jego fundamenty „znajdują

się” w głębi pod ulicą przed chodnikiem. Szkoda, że nie było tam wówczas żadnego archeologa, by zarejestrował to rzadkie, historyczne „odkrycie”. Z czasem, gdy Rynek zostanie zrewitalizowany, a ów nieobecny wówczas archeolog będzie chciał coś sensownego napisać, będzie mógł snuć tylko bajki zgodnie z powiedzeniem Monteskiusza: *Gdy zabraknie historii, zastępują ją bajki*. No cóż. *C'est la vie!*

¹ Archiwum Państwowe w Krakowie, IT, rps 230, s. 93–94 (1648).

² Z tego balkonu naczelnik sądu przysłuchiwał się często nabożeństwu.

³ R. Kastorff-Viehmann, *Meilensteineder Architektur. Baugeschichte nach Personen, Bauten und Epochen*, Stuttgart 2010, s. 274.

⁴ Ta parcela brana była pod uwagę już przy organizowaniu konkursu.

⁵ Byli to wymienieni wyżej z nazwiska mieszczaństwo, przeważnie rzemieślnicy (kuźnierze, krawcy, szewcy, stolarze (gromadzący się regularnie w domu przywódcy przeciwników budowy).

⁶ Kronika Parafii i Kościoła w Limanowej, s. 44.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Dopóki sił i życia starczy

W maju 1951 r. w limanowskim Liceum Ogólnokształcącym zdali egzamin dojrzałości wychowankowie p. prof. Józefa Staniszewskiego. Był to pierwszy zespół klasowy, który wyrównany „wiekowo” kończył szkołę średnią po zrealizowaniu nowego programu nauczania. Wzruszony Profesor po rozdaniu świadectw zwrócił się do nas mówiąc:

– „Odchodzicie z tej szkoły, wybieracie różne drogi, ale nie zapominajcie o sobie. Zachowajcie więź, spotykajcie się w miarę możliwości i pamiętajcie także o mnie, bo ja zachowam Was w pamięci do końca moich dni – Was moich pierwszych limanowskich wychowanków”.

Nie zapomnieliśmy nigdy.

Niewielu z tamtej gromadki pozostało przy życiu. Od owego pamiętnego roku minęło 68 lat. Z klasy naszego zacnego wychowawcy pozostało „na ziemskim stanowisku” 7 osób. Ci, którzy przetrwali, podtrzymują więzi, kontaktują się, przekazują sobie wiadomości.

Ze względu na zaawansowany wiek ustały regularne, coroczne spotkania. Porozumiewamy się w inny sposób.

Na szczególną uwagę i pamięć zasługuje nasza koleżanka Maria Smaga – Czyżewska mieszkająca od wielu lat w Chicago, która w najtrudniejszym okresie (w czasie stanu wojennego) tak wiele, anonimowo uczyniła dla mieszkańców Limanowej. Wypada teraz po wielu latach o tym przypomnieć.

Wymieniona po skończeniu limanowskiego liceum studiowała farmację. Studia skończyła z wyróżnieniem i bezpośrednio po nich władze uczelni zaproponowały jej etat.

Pracę doktorską poświęciła badaniom walerów wód leczniczych w Muszynie – Złockiem. To jej mozolne dociekania wzbogaciły wiedzę o leczniczych właściwościach tamtejszych zdrojów, z których obecnie można dowolnie korzystać.

W nagrodę za rzetelne opracowanie i napisaną pracę naukową została skierowana na specjalistyczny kurs w Chicago. Perfekcyjnie się do niego przygotowała, doskonaląc przede wszystkim znajomość języka.

Tuż przed ukończeniem naukowego kursu, z którego wiele skorzystała,

został ogłoszony w Polsce stan wojenny. Zastanawiała się, co ma uczynić. Wracać do kraju, w którym jej pobyt za oceanem mógł być w nowej rzeczywistości źle widziany, zachodzące zmiany zapowiadały zwolnienia z pracy i dalsze niekorzystne sprawy, czy zostać w Chicago?

To była bardzo trudna decyzja. Wybrała pobyt za Oceanem i została bez środków do życia. Podjęła zwykłą, prostą i ciężką pracę, by zdobyć pieniądze na nostryfikację dyplomu. Bez tego nie miała żadnych możliwości otrzymania godziwego zajęcia.

Udało się jej zgromadzić odpowiednie środki, zdała pomyślnie przewidziane egzaminy i dalsza droga stała przed nią otworem. Otrzymała pracę w szpitalnej aptece i wkrótce została kierowniczką dużego zespołu liczącego 15 farmaceutów. Zaczęła też współpracować z organizacjami polonijnymi. To dzięki nim mogła kupować różne tańsze artykuły i leki, które przesyłała na ręce p. prof. J. Staniszewskiego, by ten rozdzielił je pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Posyłając paczki, z reguły nie podawała swego adresu zwrotnego, by Profesor nie wpadł w kłopoty i podejrzenia ze strony ówczesnych władz. Przesyłki firmowali różni jej znajomi przebywający od lat w USA.

Nasz zacny Wychowawca nigdy się nie dowiedział o tym, że otrzymane prezenty to dar serca Jego uczennicy. Ona też nie spotkała się już nigdy ze swym profesorem, bo odwiedziła Polskę tylko raz w 2001 r. w kilka lat po jego odejściu do wieczności.

Wcześniej korespondowała z nim przez cały czas, pytała o potrzeby i życzenia.

Profesor nie prosił nigdy o coś dla siebie. Czasem czynił to dla innych, obcych osób.

Nie odmawiała nigdy.

Nasze spotkanie z koleżanką „z tamtych lat” było wzruszające, nostalgiczne, bo jakie mogło być.

Nasza grupa ORKANOWCÓW odwiedziła wspólnie z nią groby kolegów, i profesorów, którzy odeszli. Potem pojechaliliśmy wspólnie na Wawel i wstąpiliśmy do Kościoła OO Kapucynów, bo koleżanka chciała wzorem rodaków



Maria Smaga-Czyżewska

opuszczających na zawsze Ojczyznę złożyć niewielkie wotum Matce Bożej Tułaczce, która znalazła w nim także swe stałe miejsce na jednym z ołtarzy.

Potem pojechaliliśmy wspólnie do Balic, by pożegnać ją przed odlotem. Nasza mała grupka – 9 osób zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że tak bezpośrednio już się z Nią nie spotkamy. Pozostały listy i telefony oraz serdeczne zaproszenia. „Gdybyście tylko mogli przyjechać, to czekam na każdego.”

Po powrocie do Chicago kontynuowała swą pracę zawodową i nawet po przejściu na emeryturę nie zerwała współpracy z organizacjami polonijnymi. To dzięki niej nawiązała wiele kontaktów i przyjaźni.

Za Oceanem zawarła też związek małżeński, ale ten okazał się pomyłką i zakończył rozstaniem.

Stworzyła dobry, ciepły dom swoim pasierbicom, które w czasie kolejnego rozvodu swego ojca wybrały przybraną matkę, zostały z nią, a ona zapewniła im bezpieczeństwo i wykształcenie, które zdobyły w Polsce.

Do tej pory mimo tego, że mają swoje rodziny i dorastające dzieci często ją odwiedzają wdzięczne za serce i zrozumienie. Jedna z przybranych córek znalazła pracę i męża w Europie, w Norwegii. W każdym roku przyjeżdża na Boże

(ciąg dalszy na stronie 37)

ORGANIZACJA PRZYJĘĆ OKOLICZNOŚCIOWYCH

Siwy Brzeg

Restauracja Siwy Brzeg
Limanowa, ul. Br. Czecha 4

tel. 18 3373 878

www.siwybrzeg.pl



NIE BACZĄC NA REMONT
Limanowskiego Domu Kultury
Restauracja **SIWY BRZEG**
Ma się dobrze!

ZAPRASZAMY

do nowych estetycznych sal w których organizujemy:
wesela, bankiety, przyjęcia okolicznościowe i inne

Pyszne jedzenie
Dania na zamówienie
CATERING



Restauracja Stary Browar
Limanowa, ul. J. Marka 9

tel. 18 337 9999

www.starybrowar.siwybrzeg.pl



Zapraszamy!



Fot. 2

90. rocznica powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej



Fot. 1



Fot. 3



Fot. 7

Opis fotografii:

Fot. 1 - Przy grobie inż. Jana Drożdża.

Fot. 2 - W czasie Mszy św. w kościele pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej.

Fot. 3 - Delegacje zaproszonych gości przy pomniku Legionistów. Z lewej strony oryginalny pierwszy sztandar Górskiej Szkoły Rolniczej.

Fot. 4 - Przed jedynym zachowanym do czasów współczesnych budynkiem zabudowań szkolnych „Dom Nauczyciela” (obecnie Ośrodek Zdrowia).

Fot. 5 - Przywitanie gości przed reprezentacyjną ścianą w holu szkoły.

Fot. 6 - Inscenizacja patriotyczna wykonana przez uczniów ZSP nr 4 w Limanowej.

Fot. 7 - Dr Józef Szymon Wroński prowadzi panel dyskusyjny w czasie konferencji naukowej.

Fotografie: Stanisław Ociepka



Fot. 4



golddrop.eu

czystość w zgodzie z naturą!



Dopóki sił i życia starczy

Narodzenie z całą rodziną, mężem i dwójką dorastających dzieci do swej mamy. Nie wyobraża sobie, by mogło być inaczej. Tylko u mamy jest taki wspaniały barszcz z uszkami i pierogi z kapustą. Mama, której zdrowie już nie służy, prosi sąsiadkę – Polkę, by jej pomogła przygotować te specjały. Na wigilię przyjeżdża również jej jedyny syn z rodziną i pusty dom staje się radosny i głośny.

Ukochany syn Marii, jedyna wspaniała istota z nieudanego małżeństwa, jest naukowcem, podobnie jak jego żona – Irlandka, Mają dwie nastoletnie córki, które uwielbiają babcię i polskie potrawy. Mieszkają w odległości 200 mil od Chicago, co jest odległością niewielką, jak na tamte warunki, ale syn ma wyrzuty sumienia, że nie może tak często, jakby chciał, odwiedzać matki.

W czasie spotkań rodzinnych Maria uczy wnuczki języka polskiego. Pragnie, by kiedyś wraz z rodzicami odwiedzili Ojczyznę swej babci i zobaczyły jej piękno.

Maria przez cały czas swej zawodowej pracy utrzymywała kontakt z organizacjami polonijnymi. Pomagała organizować obchody świąt narodowych, takich jak 11 Listopada czy 3 Maja, czego w tamtym czasie w Polsce nie wolno było czynić.

Dopóki pracowała i miała stałe, przyzwoite dochody wspierała polskie szkoły,

wpłacając w każdym miesiącu pewną kwotę na stypendia dla najbardziej potrzebujących uczniów. Obecnie ze względu na postępującą chorobę zwyrodnieniową stawów, zaawansowany wiek i konieczność opłacenia opiekunki, nie jest to możliwe. Starość w każdym miejscu na ziemi jest trudna.

Maria czeka na wiadomości od nas – starej paczki. Jeszcze nie tak dawno, pięć miesięcy temu, sama swoim samochodem poruszała się po swym olbrzymim mieście – Chicago. Teraz jest zdana na pomoc i opiekę innych osób. Całe szczęście, że ma tak wielu przyjaciół, którym zawsze udzielała pomocy. Przychodzą do niej, odwiedzają, wspomagają, ale ona przyjmuje to z zażenowaniem. To bardzo trudne pogodzić się z tym, co niesie los. Nie może już pisać ze względu na przykurcz palców.

Posyłamy jej książki dotyczące Limanowej, wiadomości o ludziach, których kiedyś znała i zapamiętała. Dobrze, że jej opiekunka jest Polką, czyta jej książki, gdy czuje się zmęczona i może porozmawiać o bliskich im obu sprawach.

Przy pomocy opiekunki porządkuje swoje albumy i notatki upamiętniające różne ciekawe wydarzenia z życia Polonusów, a także bogatą korespondencję prowadzoną z różnymi osobami w Polsce, USA i Kanadzie.



Maria Smaga-Czyżewska w Chicago - 2008 rok

Ma zamiar najwartościowsze materiały przekazać do Muzeum Pamięci, by ci, którzy interesują się powojennymi losami Polaków, a wybrali życie na emigracji, mogli je wykorzystać do swoich prac. Bardzo ciekawe, a czasem dramatyczne były te wybory i godne są specjalnej analizy. Materiałów jest jednak tak wiele, że tylko niewielka ich część znajdzie zainteresowanie i zostanie opracowana.

Nas Orkanowców z dawnej starej paczki pozostało już niewiele. Wykruszamy się, bo przyszedł na nas „ostańców” czas – zwykła kolej losu.

Mamy nadzieję, że bilans strat i zysków naszego życia będzie jednak dodatni.

My – którzy jesteśmy jeszcze w drodze, staramy się podtrzymywać koleżeńskie więzi i cieszyć się radością bliskich.

Może nasze dokonania nie są zbyt imponujące, ale szkoła i pedagodzy, którzy przygotowywali nas do dalszego kształcenia doskonale wypełnili swą misję.

To dzięki ogromnemu wysiłkowi ówczesnych pedagogów młodzież, która przysłała do szkoły z różnymi brakami środowiskowymi, potrafiła wszystko nadrobić i ukończyć wybrane często trudne kierunki studiów. Wielu z nich może poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Kilku nawet na skalę światową (np. Apolinary Lach czy Stanisław Drożdżak).

Inni pełnili swe posłannictwo w miejscu pracy czy środowisku. W tamtych, jakże trudnych czasach nie można było pozostać obojętnym. Należało uczestniczyć w bieżących wydarzeniach, wspólnie budować to NOWE, które nadchodziło. Tamto odchodzące pokolenie wywiązało się rzetelnie z zadań, które zleciła mu historia.

Fotografie: arch. Marii Smagi-Czyżewskiej



Z rodziną, synową i wnukami - 2014 rok

Udział limanowian w wojnie polsko-bolszewickiej

Tomasz Jacek Lis

– w 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej

W ostatnich latach świętujemy mnóstwo rocznic związanych z ważnymi wydarzeniami w historii Polski. Odkąd dwa lata temu uczciliśmy setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, od tamtego czasu co kilka miesięcy świętujemy mniejsze lub większe okolicznościowe osiągnięcia naszych przodków, takie jak: udane Powstania Śląskie, Powstanie Wielkopolskie, czy wreszcie w tym roku setną rocznicę słynnej Bitwy Warszawskiej.



Mieczysław Mordarski (1888-1959)



Józef Joniec (1900-1956). Fot. arch. rodziny Jońców

Właśnie na tym ostatnim wydarzeniu chciałbym skupić swoją uwagę, gdyż jest to najważniejsza historyczna rocznica, którą obchodzić będziemy w tym roku. Otóż dokładnie przed 100 laty wojskom polskim udało się odeprzeć armię bolszewicką, tym samym ratując zarówno Rzeczpospolitą, jak i Europę zachodnią przed komunistyczną rewolucją. Wydarzenia z sierpnia 1920 r. są punktem kulminacyjnym wojny polsko-bolszewickiej, która trwała od 1919 do 1921 r. i zakończyła się podpisaniem traktatu ryskiego, który zagwarantował pokój między bolszewicką Rosją (od 1922 r. Związkiem Radzieckim) a Rzeczpospolitą. Wojna ta pochłonęła po polskiej stronie ok. 60 tys. ofiar, do tego kilkukrotnie więcej osób rannych.

Był to krwawy wyniszczający konflikt, który swoją brutalnością przewyższał wszystko to z czym polscy żołnierze mieli do czynienia na frontach I wojny światowej.

Wojna z bolszewikami rozpoczęła się bez jej formalnego wypowiedzenia. Dla Rosjan naturalne było, by po sukcesie rewolucji z 1917 r. dobrodziejstwem komunizmu obdarować narody Europy Zachodniej. Z kolei dla Polaków taki scenariusz oznaczał po raz kolejny utracenie swojej świeżo wywalczonej, jeszcze nieokrępej, niepodległości. W efekcie już w okresie przedwiośnia 1919 r. doszło do pierwszych potyczek między obydwojma wrogimi armiami. Wówczas jednak Polska była zaangażowana przede wszystkim w sprawę walki o granice

zachodnie i południowe, podobnie bolszewicy dużo większą uwagę niż do kolportowania komunizmu na zachód przywiązywali do zwycięstwa w wojnie domowej, jaką prowadzili z „białymi” – wewnętrzną opozycją pod dowództwem generałów Antona Denikina i Piotra Wrangla. Dlatego konflikt o wschodnie rubieże Rzeczpospolitej po sukcesach takich jak zdobycie Wilna, czy Mińska przeszedł w fazę stagnacji, która trwała aż do wiosny 1920 r. W jej trakcie Polacy i Rosjanie załatwiali inne bardziej palące sprawy. Dopiero uspokojenie sytuacji za zachodzie Polski, a także sukcesy bolszewików w walce z „białymi” spowodowały, że obydwie strony mogły skupić się na walce. W efekcie najważniejsze wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej miały miejsce dopiero od kwietnia do września 1920 r. Wówczas to doszło do wyprawy kijowskiej, która sprowokowała Rosjan do podjęcia większego zaangażowania na południowym zachodzie, czego efektem było zepchnięcie polskiej armii do defensywy. Momentem zwrotnym konfliktu była wspomniana kilkakrotnie Bitwa Warszawska, a następnie kontruderzenie wojsk polskich znanymi jako Wierprz, których konsekwencją było przełamanie rosyjskiej ofensywy. Warto również wspomnieć o pogoni polskich oddziałów za wycofującymi się czerwonarmistami, a także o dwóch ważnych bitwach pod Komarowem w sierpniu, a także nad Niemnem we wrześniu.

W ciągu niespełna 3 lat trwania konfliktu z oddziałami bolszewików walczyło ok. 360 tys. polskich żołnierzy. W tym gronie nie brakło rekrutów z Limanowszczyzny, spośród których wielu złożyło daninę krwi, za co później zostali odznaczeni wieloma medalami, przede wszystkim Virtutti Militari różnych klas, a także Krzyżami Niepodległości. Warto więc wspominając o rocznicy „cudu nad Wisłą”, jak Bitwę Warszawską nazywano, kilka słów poświęcić osobom z naszego regionu, które brały udział w tych jakże



Szabla Mieczysława Mordarskiego, z którą w Kijowie prowadził orkiestrę 1. Pułk Strzelców Podhalańskich w czasie defilady na Krieszczatiku. Grano Mszę Polową w Darnicy. Fot.: Stanisław Ocieпка

istotnych dla naszej ojczyzny wydarzeniach. Nie sposób jest podać dokładnych statystyk co do liczby osób z terenu Limanowszczyzny, które podjęły walkę przeciwko bolszewikom. Udało mi się jednak dotrzeć do kilku z nich, dlatego warto wspomnieć i przez pryzmat jednostki spojrzeć na wydarzenia z lat 1919-1920.

Jednym z ważniejszych limanowian, o których chciałbym napisać był senior znakomitego limanowskiego rodu Mordarskich – Mieczysław, który urodził się w Nowym Sączu w 1888 r. On to jako Kapelmistrz dyrygował orkiestrą wojskową w 1920 r., która to po zdobyciu Kijowa przedefilowała ulicami miasta, demonstrując tym samym sukces polskiego oręża. Jak zapisał w swoich wspomnieniach (za których użyczenie chciałbym w tym miejscu podziękować Panu Leszkowi Mordarskiemu, mojemu licealnemu Profesorowi): *Nadszedł rozkaz, że pułk ma odejść na front wraz z orkiestrą. Płk Horoszkiewicz powiedział, że z muzykami mam wyruszyć na front ukraiński. Odpowiedziałem, że walczyłem na ruskim froncie 33 miesiące, a na włoskim 11 miesięcy to pojadę i teraz na front z orkiestrą. Widziałem jak 20 maja 1920 roku ułani Bolesława Wieniawy – Długoszowskiego pozostawili na rogatkach miasta zmęczone konie i wjechali do Kijowa tramwajem. Byłem w Kijowie, gdzie prowadziłem defiladę na Krieszczatiku, na której czele maszerował 1. PSP z moją orkiestrą. Grałem Mszę Polową w Darnicy. 31 sierpnia 1919 roku wraz z orkiestrą uczestniczyłem w odświeżeniu pomnika Juliusza Słowackiego w Gorlicach., a w sierpniu 1920 roku na własną prośbę zrezygnowałem z pracy kapelmistrza. [...]*



Co prawda wojska polskie musiały się wkrótce z Kijowa ewakuować, zresztą sama wyprawa okazała się być w konsekwencji kiepskim pomysłem, jednak na szczególną uwagę zasługuje rola naszego krajana, gdyż defilada wojskowa była bardzo ważnym, z propagandowego punktu widzenia wydarzeniem, dlatego powierzenie jej Mordarskiemu świadczy o wielkiej estymie, jaką ten się cieszył w wojsku.

Wraz z Mordarskim do Kijowa wkroczył również Jakub Gorczowski, w okresie międzywojennym mieszkając w Kamienicy w powiecie limanowskim. Brał on również udział w kontruderzeniu znanym jako Wierpza w sierpniu tego samego roku. W nagrodę za swoje poświęcenie w trakcie wojny polsko-bolszewickiej otrzymał w 1921 r. order Virtutti Militari V klasy. Warto wspomnieć, że dzięki temu odznaczeniu Gorczowski w 1938 r. otrzymał pracę w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, gdyż w piśmie, w którym zwrócił się z prośbą o posadę, powoływał się właśnie na swoje medale.

Inną ważną osobą był Kazimierz Weryński, który chociaż wychował się w Mielcu, to jednak urodził się w Limanowej gdzie jego ojciec Aleksander pełnił funkcję urzędnika pocztowego.

Weryński przed pójściem w kamasze w 1914 r. studiował na politechnice. Na skutek wybuchu I wojny światowej nie udało mu się jednak ukończyć studiów – dokończył je dopiero w 1920 r. Cały czas jednak był czynnym żołnierzem, odznaczył się m.in. obroną baterii artylerii, umożliwiając jej ucieczkę do Sądowej Wiszni w 1919 r. Po Bitwie Warszawskiej został dowódcą 1. baterii 7. pułku artylerii polowej. Po wojnie został przy wojsku, osiągając stopień pułkownika artylerii.

Wśród limanowian walczących przeciwko bolszewickiemu żywiołowi nie zabrakło również przedstawicieli okolicznej szlachty. Reprezentowali ją przedstawiciele m.in. rodzin Romerów z Jodłownika i Żuławskich z Młynnego. Lech Aleksander Romer brał udział w początkowej fazie walk z bolszewikami, zaś swoją karierę w Wojsku Polskim zakończył w stopniu rotmistrza rezerwy kawalerii ze starszeństwem. Janusz Żuławski (major kawalerii) był jednym z bardziej dojrzałych limanowskich wojaków. Urodził się w 1885 r. w Młynnem i zanim doszło do wybuchu wojny był już znanym lekarzem i cenionym taternikiem. Zaangażowany był w wojnę polsko-bolszewicką praktycznie przez cały okres jej trwania, biorąc udział m.in. w wyprawie wileńskiej w 1919 roku. W samej Bitwie Warszawskiej był dowódcą 3. szwadronu ochotniczego w składzie 201. pułku ułanów. W latach 20. pozostawał oficerem zawodowym macierzystego 201. pułku ułanów przemianowanego na 3. pułk szwoleżerów.

Limanowa miała w szeregach Wojska Polskiego również... Tadeusza Rozwadowskiego, nie był to jednak generał i twórca planu obrony Warszawy z 1920 r., a jego imiennik, syn inżyniera Zygmunta, który służył od 1918 r. w artylerii. ▶



Odsłonięcie pomnika Juliusza Słowackiego w Gorlicach przy udziale orkiestry 1. PSP. Mieczysław Mordarski - kapelmistrz stoi w pierwszym rzędzie (z prawej) bez instrumentu - 31 sierpnia 1919 roku

► Przeciwko bolszewikom walczyli również Józef Sikora – syn Józefa dyrektora szkoły powszechnej w Limanowej, przed wojną student prawa UJ, który w Wojsku Polskim służył w stopniu kapitana. Warto również wymienić Stanisława Popiela czy Bolesława Przewoźniczka, który za swoją postawę w czasie wojny w 1920 r. otrzymał Krzyż Niepodległości.

Nie można również pominąć dwóch chyba najbardziej znanych uczestników wojny polsko-bolszewickiej pochodzących z Limanowej – ks. Józefa Jońca i Zygmunta Berlinga. Pierwszy z nich ur. w Sowlinach w 1900 r. brał udział m.in. we wspomnianej wyżej bitwie pod Komarowem, gdzie słynna Konarmia Siemiona Budionnego została dotkliwie pobita przez polską konnicę pod przywództwem Juliusza Rómmła. Drugi natomiast wstąpił jako dowódca V batalionu kieleckiego, który odznaczył się w walkach o Lwów. Heroiczna obrona niedysyjerszej stolicy Królestwa Galicji przyniosła mu po wojnie Srebrny Krzyż Virtutti Militari.

Powyższe sylwetki to jedynie drobny wycinek, subiektywny wybór ledwie kilku reprezentantów, mających być jedynie przykładem osób, pochodzących

z Limanowej, które brały udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Jak widać mamy tu zarówno przedstawicieli szlachty (Żuławski, Romer), inteligencji (Józef Sikora), jak i drobnego mieszczaństwa (Weryński), ale też i chłopów (Gorcowski). Kierowało nimi z pewnością poczucie obowiązku wobec ojczyzny, ale czy tylko? Jak się wydaje, czytając wspomnienia z tamtego okresu np. Antoniego Górszczyka (który sam nie brał udziału w wojnie polsko-bolszewickiej) niektórzy służbę w wojsku traktowali jako... jedną z form

przeżycia, gwarancję codziennego posiłku, a także odzienia, na co w cywilu nie zawsze mogli liczyć. W niczym to jednak nie ujmuje ich wkładowi w walkę o niepodległość Rzeczypospolitej, walkę, w której swój wkład mieli również synowie limanowskiej ziemi. To właśnie dzięki ich trudowi udało się odsunąć widmo bolszewickiej okupacji w Polsce i zapewnić spokój na wschodnich rubieżach kraju na blisko 20 lat.

Fotografie: arch. Leszka Mordarskiego

Od Redakcji:

Obywatelski wyraz zachowania można odnieść do współczesnych działań mieszkańców Limanowej, którzy postanowili w 100. rocznicę Bitwy Warszawskiej przywrócić aktualność tablicy odnalezionej w roku ubiegłym, gdy po zawirowaniach dziejowych zniknęła z pierwotnego miejsca jej umieszczenia. Tablica była poświęcona żołnierzom walczącym w wojnie polsko – sowieckiej i została wmurowana w ścianę budynku Szkoły Ludowej obok kościoła przez naszych przodków w 1930 roku.

W roku ubiegłym odnaleziona i poddana renowacji, po wielu latach ma szansę powrócić w okolicę dawnego miejsca W ten sposób zostanie zachowana ciągłość wyrażania szacunku zarówno dla tych, którzy walczyli pod wodzą Józefa Piłsudskiego na wschodnich rubieżach odrodzonej w 1918 r. Polski, jak i tych, którzy w roku 1930 wyrazili dla nich uznanie i ufundowali tablicę.

Łańcuch pokoleniowy postaw patriotycznych trwa.

Niemiecka administracja cywilna w Limanowej (1939-1945)

Niemiecka administracja cywilna była instrumentem polityki okupanta wobec Polaków, zapewniającym warunek sine qua non realizacji sprawowania i utrzymania władzy. Niemiecką administrację cywilną tworzyły m.in: urząd starosty i jego ekspozytura, zarząd miasta, urząd gminy, sołectwa. Głównym narzędziem utrzymania społeczeństwa w posłuszeństwie był rozbudowany system terroru, przemocy fizycznej i represji policyjnych, zaś celem administracji niemieckiej, była maksymalna eksploatacja okupowanych ziem polskich na potrzeby III Rzeszy.

6 września 1939 roku wojska niemieckie wkroczyły do Limanowej, w której nie było już przedstawicieli władz samorządowych, policji, poczty, ewakuowanych na wschód 3 września, aż do Drohobycza. Powiat limanowski znalazł się w zasięgu operacyjnym 14 armii dowodzonej przez gen. Wilhelma Lista. Całą władzę na terenie działań wojennych przejął naczelny Dowódca Wojsk Lądowych oraz dowódcy armii w poszczególnych obszarach działania. W ich imieniu zarządem wojskowym kierował generalny kwatermistrz danej armii. Rolę organu wykonawczego w zakresie administracji cywilnej spełniał działający przy każdej armii Zarząd Cywilny, szefem którego w 14 armii był SS Oberführer dr Gotlob Dill. Na zajętych terenach Polski dekretami Hitlera z 8 i 25 września 1939 roku wprowadzono administrację wojskową. Najwyższa władza znalazła się w rękach naczelnego dowódcy Wschód gen. Gerda von Rundstedta, któremu podlegał Okręg

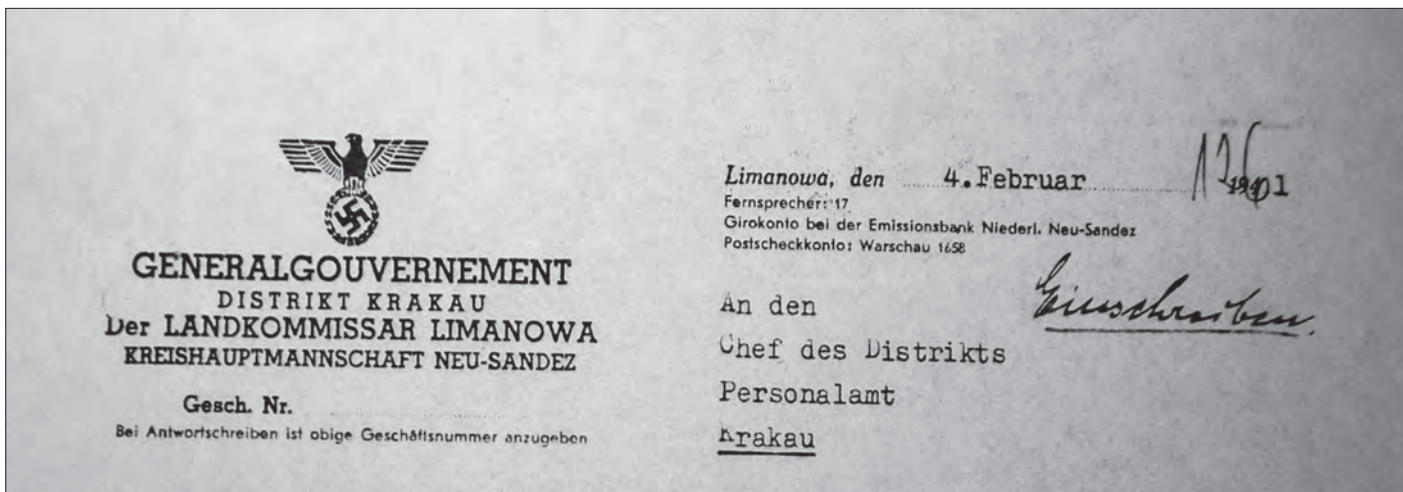
Wojskowy Kraków z dowódcą gen. Wilhelmem Listem i szefem zarządu cywilnego (SS-Gruppenführer Artur Seyss-Inguart)¹.

Zarządzenie o obsadzeniu stanowisk w administracji okupacyjnej na szczeblu starostwa ukazało się wcześniej niż zarządzenie ustalające strukturę organizacyjną administracji w Generalnej Guberni. Okupacyjne zarządy wojskowe zaczęto wprowadzać już od 11 września. Jeszcze podczas działań wojennych we wrześniu 1939 roku Naczelny Dowódca Wojsk Lądowych ustanowił starostów powiatowych. We wrześniu szef zarządu cywilnego mianował dr. Hübschmanna szefem administracji cywilnej w Nowym Sączu z tytułem der Kreiskommissar in Neu-Sandez (do 1 XII 1939r.), na komisarycznego zarządcę w Limanowej wyznaczył dr. Waltera Cantnera (Der Landkommissar), burmistrzem



Dr Walter Cantner, komisarz ziemski (Landkommissar) w Limanowej do stycznia 1940 roku

mianowano nauczyciela Mieczysława Mordarskiego. W dniu 17 września powiat limanowski podporządkowano nowo utworzonemu powiatowi nowosądeckiemu. Uruchomienie aparatu administracyjnego na terenach zajętych przez wojsko napotkało na trudności kadrowe, z tego powodu w administracji zatrudniano Polaków i Ukraińców, rzecz jasna na podrzędnych stanowiskach. ►



Logo Komisariatu Ziemskiego (Landkommissariat)

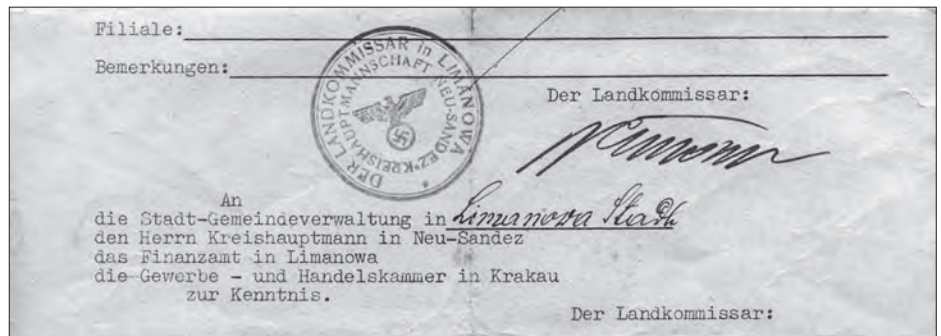
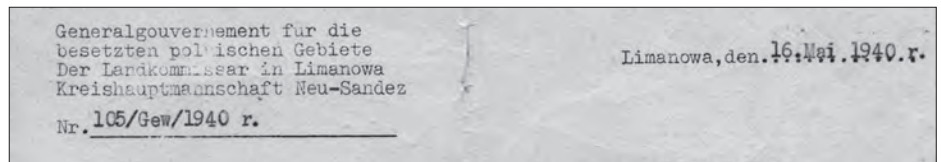
► Z czasem zaczęto zatrudniać w administracji wysiedlonych z Wielkopolski, Pomorza i ze Śląska ze względu na znajomość języka niemieckiego.

Niemiecka administracja w pierwszej kolejności zajmowała się opanowaniem terytorium, sprawami dotyczącymi polskich pracowników, których rozporządzeniem z 6-7 września i z początku października 1939 roku powołano z powrotem do pracy, grożąc sankcjami karnymi, gdyby nie dostosowali się do tego rozporządzenia. Dotyczyło to przede wszystkim polskich byłych urzędników: magistratu, starostwa, sądów, prokuratury, policjantów, pracowników poczty, leśników, urzędników policyjnych, lekarzy i weterynarzy. Jednym z pierwszych posunięć tej władzy było zlikwidowanie niezależnego samorządu².

Władzę w Limanowej sprawował burmistrz (Mieczysław Mordarski), podlegający dr. Walterowi Cantnerowi, który go nadzorował. Burmistrz miał do dyspozycji Zarząd Miasta, któremu przewodził. Za zgodą dr. Hübschmanna zaczęto mianować wójtów i sołtysów. W gminie rządził wójt stojący na czele rad gminnych, zaś w gromadzie rady gromadzkie pod kierownictwem sołtysa. Istniały też komisje zajmujące się rozdziałem kontyngentów na poszczególne wsie, a we wsiach na poszczególne gospodarstwa.

Administracja wojskowa funkcjonowała tylko do 26 października 1939 roku, czyli do wejścia w życie dekretu Hitlera o administracji okupowanych obszarów polskich. Dekret ten zapowiadał utworzenie na tych terenach nowej jednostki administracyjnej pod nazwą Generalnego Gubernatorstwa dla zajętych obszarów polskich. Wytyczne polityki wobec GG ustalone zostały 17 października 1939 roku podczas konferencji w Berlinie, gdzie stwierdzono, że warunki narodu polskiego powinny zostać utrzymane na najniższym poziomie, jego kultura zniszczona, a inteligencja skazana na zagładę. Pod względem gospodarczym GG miała stanowić bazę surowcową III Rzeszy i rezerwar siły roboczej³.

Generalny Gubernator Obergruppenführer Hans Frank proklamował przejęcie na tym terytorium całkowitej władzy cywilnej, stolicą GG został Kraków. Ustalono podział GG na cztery dystrykty, te na powiaty i w dalszym ciągu gminy. Gubernatorem dystryktu



Jedno z wielu pism, jakie otrzymywali mieszkańcy Limanowej z Urzędu Landkommissariatu

krakowskiego mianowano wiedeńczyka SS – Gruppenführera Otto Wachtera, który 3 grudnia 1939 roku ustanowił podział administracyjny dystryktu krakowskiego początkowo na 10, a później na 12 powiatów, a także mianował ich obsadę personalną. Zgodnie z tym rozporządzeniem powołano powiat nowosądecki – Kreishauptmann Neu Sandez, obejmujący przedwojenny powiat nowosądecki w całości oraz 2/3 powiatu limanowskiego wraz z Limanową. Tak utworzony powiat obejmował 7 miast i 23 gminy wiejskie, w tym 8 z powiatu limanowskiego. Siedzibą powiatu został Nowy Sącz, a starostą powiatowym (Kreishauptmann Neu Sandez) został mianowany dr Reihardt Busch, który kierował całą administracją powiatową, aż do końca hitlerowskiej okupacji⁴. Na przełomie lat 1939-40 cywilny aparat władzy okupacyjnej był już w zasadzie gotowy.

Powiaty wiejskie o większym obszarze, a do takich należał nowo utworzony powiat nowosądecki mogły tworzyć podobne ekspozytury terenowe w postaci komisariatów ziemskich (Landkommissariat) z komisarzem ziemskim na czele (Der Landkommissar). Z części byłego powiatu limanowskiego utworzono w Limanowej wydział zamiejscowy starostwa, pod nazwą Landkommissariat in Limanowa. Landkommissariat nie stanowił samodzielnej władzy, lecz jedynie filię starostwa o zadaniach właściwych dla inspektorów. Jego obsada była różna, w zależności od liczby ludności w danej miejscowości i składała się niekiedy z 2 do 3, a niekiedy z 8-10 osób, a nawet i większej. Kierownikiem takiej filii był niemiecki

nadinspektor. Występujące niekiedy tendencje do przekształcenia się filii w samodzielną władzę, były ujawniane i tłumione – pisał w swoim sprawozdaniu z podróży służbowej do Generalnej Guberni dr Blaschka w sierpniu 1942 roku⁵. Przybyły z Wiednia Landkommissarz limanowski dr Walter Cantner podlegał bezpośrednio staroście Buschowi i sprawował na swoim terenie najwyższą władzę wykonawczą.

W okresie okupacji w Limanowej było trzech Landkommissarzy: wspomniany dr Walter Cantner, dr Hans Georg Neumann i Wiktor Muegge.

W myśl Rozporządzenia o jednolitej administracji z 1 grudnia 1940 roku stwierdzono, że starosta powiatowy jest jedynym reprezentantem rządu GG i podlega Szefowi Okręgu. Poza władzą starosty powiatowego w obrębie powiatu nie może istnieć żadna samodzielna ekspozytura władz zwierzchnich. Spod kompetencji administracji starosty wyłączono pocztę (Deutsche Post Osten), kolej (Deutsche Ostbahn) i policję.

Starosta sprawował władzę, mając do dyspozycji urząd, który obejmował wszystkie dziedziny życia i zapewniać miał sprawną realizację zadań obliczonych na potrzeby III Rzeszy. Starostwo dzieliło się na kilkanaście wydziałów, referatów i sekcji ustalonych rozporządzeniem z 18 kwietnia 1941 roku. W myśl wspomnianego rozporządzenia na czele stał starosta i zastępca starosty (kierownik urzędu starostwa). Podlegały mu urzędy stałe: Urząd Spraw Wewnętrznych, któremu były podporządkowane: urząd mierniczy, lekarz urzędowy, lekarz weterynarii; Urząd Gospodarki

i Powiernictwa-podporządkowane: urząd miar; Urząd wyżywienia i Rolnictwa-przyłączony: inspektorat gospodarki wodnej, przyłączone lub podporządkowane: inspektoraty ziemskie; Urząd Szkolny. Urzędy przyłączone: inspektorzy finansowi – podporządkowane: urzędy podatkowe; urzędy pracy (z filiami); urząd nadzoru leśnictwa-podporządkowane: nadleśnictwa; urząd górniczy (Kraków, Jasło)-przyłączone lub podporządkowane (w wypadku niemieckiego kierownictwa) inspektoraty regulacji rzek⁶. W nich pod nadzorem niemieckim zatrudniano Polaków.

Nie wszystkie wymienione w rozporządzeniu z kwietnia 1941 roku urzędy, referaty i sekcje posiadały swoje odpowiedniki w Landkommissariacie limanowskim. Wiemy na pewno, że Landkommissarz w Limanowej posiadał sekretariat, a w nim sekretarkę, tłumacza i maszynistkę. Działy Urząd Pracy (Arbeitsamt) z Kotlikiem jako kierownikiem i Franciszkiem Gierlątą jako zastępcą, Urząd Podatkowy (skarbowy), inspektor szkolny Dymitr Palucha, zarząd lasów. Wydaje się prawdopodobnym, że tworzone były urzędy bądź referaty lub sekcje w ramach starostwa, nie przewidziane w cytowanym rozporządzeniu. Zapewne wynikało to z lokalnych potrzeb. Wystarczy je porównać z urzędami, referatami i sekcjami wymienionymi w artykule Józefa Bienka, aby się o tym przekonać. Także Andrzej Krawczyk w swoim artykule wymienia tylko te wydziały, urzędy i sekcje w Kreishauptmann Neu Sandez, na których ślad trafił w relacjach rozmówców i w nielicznych zachowanych dokumentach⁷.

Na początku października 1939 roku zostali wezwani do pracy w Landkommissariacie w Limanowej byli pracownicy Starostwa Powiatowego: Tadeusz Bielikiewicz, urzędnik starostwa w Limanowej od 1929 roku. Pracował przez cały okres okupacji, będąc referentem przemysłowym; Wanda Kozdrzeń-Drogosz w tym samym czasie została wezwana do pracy przez Landkommissarza Cantnera, w Landkommissariacie wykonywała pracę maszynistki do 19 stycznia 1941 roku, do czasu aresztowania przez gestapo. Władysław Czyrnek był zatrudniony w Urzędzie Skarbowym w dziale egzekucyjnym do 1942 roku, kiedy to zagrożony aresztowaniem przez gestapo zaczął się ukrywać, aż do końca wojny. W Landkommissariacie

w Limanowej pracowały także: Leona Skalska (w Starostwie Powiatowym w Limanowej pracowała od 1921 roku) oraz Maria Hruby-Wilczyńska od grudnia 1939 do stycznia 1941 roku jako maszynistka i tłumaczka, a od marca do lipca 1942 w Arbeitsamcie w Limanowej⁸.

Pierwszym Landkommissarzem w Limanowej został wspomniany już dr Walter Cantner. Walter Cantner urodził się 16 X 1908 r. w Mockmühl (Badenia). Po ukończeniu szkoły ludowej w latach 1914-1918 (volksschule) w Balingen, uczęszczał do szkoły średniej, po której ukończeniu w 1927 roku zdał maturę i w tym samym roku rozpoczął studia prawnicze w Tybindze i Berlinie, jako student pracujący – wówczas urzędnik sądowy w Tybindze. Studia prawnicze ukończył w 1931 r., a rok później uzyskał promocję doktora w zakresie nauk prawnych. Do służby państwowej wstąpił dopiero po zdobyciu władzy przez Hitlera, zdaniu w 1934 r. wielkiego egzaminu państwowego i wówczas jego kariera nabrała rumieńców. Po licznych staraniach w czerwcu 1933 roku został przyjęty do SS (Schutzstaffeln), w której otrzymał nr 143292. W 1935 roku został zakwalifikowany jako zdolny do służby wojskowej. W latach 1934-1936 pracował jako sędzia kolejno w kilku landraturach Badenii, a od 1936 roku w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Wittenbergi.

W 1937 r. rozpoczął pracę w placówce gestapo w Stuttgartarcie, a potem w Ellwangen (Wirtembergia). W 1938 r. oddelegowany został do Wiednia. Członkiem NSDAP został 1 maja 1937 r. (nr leg. 5760 959), lecz kartę członkowską wystawiono mu dopiero 15 czerwca, był jednocześnie członkiem SD – Służby Bezpieczeństwa SS (Der Sicherheitsdienst), jako kierownik placówki zamiejscowej i członek sądu wojennego. W SS posiadał stopień untersturmführera – odpowiednik leutnanta-podporucznika, w latach 1935-1939 służył w jednostkach obronnych III Rzeszy i policji (Schutzpolizei).

Na początku II wojny światowej trafił do Generalnego Gubernatorstwa, a we wrześniu 1939 r. został komisarycznym zarządcą w Limanowej. W styczniu 1940 roku został mianowany starostą powiatowym (landratem) w Chrzanowie (Krenau), ale dopiero 1 maja 1940 otrzymał nominację, będąc nim teoretycznie przez cały okres wojny. Od lipca 1940 roku walczył na froncie w szeregach

Wehrmachtu. W styczniu 1942 roku w trakcie przemarszu macierzystej jednostki wojskowej przebywał przez pewien czas w Ebenrode (Prusy Wschodnie), zaś w lutym w Königsbergu. W 1942 roku już jako porucznik Wehrmachtu otrzymał odznaczenia bojowe: Żelazny Krzyż I i II klasy.

Po przebadaniu przeszłości rodziny przez Główny Urząd SS do spraw Rasy i Zasiadania w kwietniu 1942 roku Cantner otrzymał z kancelarii Reichsführera SS stosowne zaświadczenie stwierdzające o braku przeciwwskazań do zawarcia związku małżeńskiego (Sippenakte nr 310836). Jako SS-man zarówno on, jak i jego narzeczona musieli przejść badania historii pochodzenia rodziny sięgające kilku pokoleń wstecz. W myśl bowiem rozporządzenia Reichsführera SS Heinricha Himmlera z 1937 roku członkowie SS i NSDAP mieli tworzyć rasowo pełnowartościową niemiecką rodzinę. Ślub z Inge Peltz zawarł Cantner 1 czerwca 1942 roku.

Po powołaniu Cantnera do Wehrmachtu powiatem chrzanowskim kierował landrat olkuski Heinrich Groll praktycznie do końca wojny⁹.

W dokumentach udostępnionych przez Bundesarchiv, nie ma informacji, gdzie walczył Cantner w trakcie II wojny światowej ani też gdzie pracował wkrótce po jej zakończeniu. Autora poinformowano, że Bundesarchiv nie udziela informacji na temat losów osób – w tym wypadku byłych landkommissarzy – po zakończeniu II wojny światowej, jeżeli nie minęło 30 lat od ich śmierci. Zaraz po wojnie Walter Cantner znalazł się na liście przestępców wojennych sporządzonej w Limanowej przez Sąd Grodzki na wnioski Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, podlegającej wówczas pod Ministerstwo Sprawiedliwości. Przypisywano mu odpowiedzialność za przeprowadzone z własnej inicjatywy aresztowanie w dniu 10 XI 1939 roku oficerów rezerwy z rejonu Limanowej, z których część wypuszczono, zaś część wysłano do obozu, skąd już nie wrócili, m.in.: Konieczny, Marian Wapiński i Wiewiórka¹⁰.

W Internecie autor natknął się na informację, według której dr Walter Cantner był starostą (landratem) w powiecie Kreises Mergenheim w latach 1952-1958, a w latach 1958-1972 komisarzem (kommissarich) w powiecie Mein Tauber Kreis, w kraju związkowym Badenia

Wittenbergia w rejencji Studgart. Pełniąc funkcję starosty w 1956 roku, napisał rozdział: „Prawa konstytucyjne starostw” zamieszczony w monografii poświęconej Konstytucji komunalnej pod red. dr. Hansa Petersa¹¹.

Landkommissarzom limanowskim podlegali Burmistrzowie kierujący Zarząd Miasta powoływani przez władze niemieckie spośród mieszkańców stanowiących lokalnie przeważającą grupę narodowościową. Stan prawny na szczeblu miejskim i gminnym regulowało rozporządzenie Hansa Franka z 28 listopada 1939 roku „o zarządzie gmin polskich”¹². Burmistrz osobiście odpowiadał za organizację gospodarki, zbieranie podatków i sprawy finansowe miasta. W magistracie w przeciwieństwie do Landkommissariatu pracowali przede wszystkim Polacy, którzy musieli powrócić na dawne stanowiska zajmowane przed wybuchem wojny. Niemcy pełnili funkcje kierownicze i kontrolne w stosunku do urzędników polskich. Nie wydaje się, aby Zarząd Miasta w Limanowej w okresie okupacji zatrudniał zbyt dużą liczbę osób ani też by w jego ramach działała znaczna ilość referatów, choćby ze względu na wielokrotnie mniejszą liczbę mieszkańców Limanowej w stosunku do mieszkańców Nowego Sącza. Można jedynie stwierdzić, że Zarząd Miasta miał podobną strukturę, co Nowy Sącz, ale zdecydowanie mniej rozbudowaną¹³.

Zakres kompetencji Landkommissariatu i Zarządu Miasta różnił się zasadniczo pod względem funkcji i zadań. Magistrat był organem niezbędnym do sprawnego funkcjonowania organizmu miejskiego, a wykonywanie funkcji okupacyjnych stanowiło sprawę uboczną wręcz marginalną, podczas gdy było to główne zdanie Landkommissariatu.

Na terenie gmin wiejskich władza terenowa spoczęła w rękach wójtów, a we wsiach sołtysów. W Limanowej miał swoją siedzibę Zarząd Gminy (Limanowa wieś) mogący zatrudniać paręnaście osób. Funkcje wójtów w zasadzie pozostawiono Polakom. Ich kompetencje ograniczały się praktycznie tylko do realizowania niemieckich zarządzeń płynących z wyższych szczebli władzy. Przepisy rozporządzenia z 28 listopada 1939 roku dotyczyły również gmin z wójtami na czele. We wsiach pozostawiono większość sołtysów, którzy funkcje te sprawowali przed wojną. Szczególnie niewdzięczna rola wójta i sołtysa polegała

na pośredniczeniu między władzą niemiecką a ludnością polską. Za nie dość gorliwe wypełnianie obowiązków zleczonych przez okupanta, groziły im drakońskie kary: obóz koncentracyjny, a nawet kara śmierci.

Fotografie: arch.: Tomasza Jana Biedronia i mieszkańców Limanowej

Autor pragnie podziękować mgr. Jerzemu Ormezewskiemu za pośredniczenie w kontaktach z Bundesarchiv i tłumaczenie dokumentów.

¹ Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej. Powiat limanowski, UWII 393, Archiwum Narodowe w Krakowie; A. Krawczyk, Hitlerowski aparat okupacyjny na Sądecczyźnie, w: Okupacja w Sądecczyźnie, Warszawa 1979, s.63-65.

² M. Wąsik, Urząd Kreishauptmanna w hitlerowskim aparacie władzy w Generalnym Gubernatorstwie, w: Zbrodnie i sprawy: ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii, pod. red. Cz. Pilchowski, Warszawa 1980, s. 519; W X 1939 r. Landkommissarz dr Cantner rozwiązał wszystkie istniejące organizacje na terenie Limanowej: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Stowarzyszenie Chrześcijańskie „Przyjaźń”, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Legionistów i Związek Strzelecki, zob. Ankieta dotycząca przebiegu działań....

³ A. Weh, Prawo Generalnego Gubernatorstwa w układzie rzeczowym z objaśnieniami i szczegółowym skorowidzem, Krakau 1941, s. A100; M. Mączyński, Organizacyjno-prawne aspekty funkcjonowania administracji bezpieczeństwa i porządku publicznego dla zajętych obszarów polskich w latach 1939-1945. Ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa jako stolicy Generalnego Gubernatorstwa, Kraków 2012, s. 153.

⁴ Krawczyk, Hitlerowski aparat okupacyjny na Sądecczyźnie..., s..65; J. Bieniek, W cieniu swastyki, cz. II, Starostwo powiatowe w Nowym Sączu, „Rocznik Sądecki”, tom XXIII, 1995, s.131-133.

⁵ Sprawozdanie dr Blaschka z podróży służbowej do Generalnej Guberni w dniach 21-26 VIII 1942 r., Ds. 7/68, IPNkr, s.21.

⁶ Wąsik, Urząd Kreishauptmanna w hitlerowskim aparacie władzy w Generalnym Gubernatorstwie..., s.520 – 521.

⁷ Zob. J. Bieniek, W cieniu swastyki, cz. II, Starostwo powiatowe w Nowym Sączu, s.131-133, wymienia następujące Urzędy: Stanu Cywilnego, Szkolny, Gospodarczy, do spraw Wyżywienia i Gospodarki Rolnej, Paszportowy, Gospodarki Wodnej, Podatkowy,

Spraw Wewnętrznych, Ruchu Drogowego, Pracy, Opieki Społecznej oraz Zarząd Lasów, Lekarza Powiatowego, Zarząd Powierniczy oraz Służby Budowlanej. Jednocześnie zaznaczył, że nie stanowią one całości Kreishauptmannschaftu, lecz jego najważniejsze ogniwa, jedynie te, na które udało się zdobyć garstkę podstawowych informacji. Krawczyk, Hitlerowski aparat okupacyjny na Sądecczyźnie..., s..67, wymienia z kolei następujące Urzędy: spraw wewnętrznych, spraw policyjnych, gospodarczy, wyżywienia i rolnictwa, szkolny, pracy, nadzoru lasów, budowy dróg, szpital powiatowy oraz inspektor finansowy.

⁸ Protokół przesłuchania świadków: Tadeusza Bielikiewicza z 28 IX 1967, s. 16; Wandy Drogosz-Kozdruń z 5 X 1968, s.32; Władysława Czyrnka z 3 XI 1970, s, 34, Ds7/68, IPNkr; Wilczyńska Maria, 047/230, IPN w Katowicach, s.54-61.

⁹ Dr Walter Cantner, Bundesarchiv Koblenz; R. Kaczmarek, Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939-1945, Katowice 1998, s.74-75.

¹⁰ Dr Walter Cantner, Bundesarchiv Koblenz; Władysław Wróbel w swoich zeznaniach złożonych dla GKBZN w Polsce obciążał jeszcze Cantnera za aresztowanie 20 osób 17 I 1940 roku w Limanowej, m.in.: Jego samego, Józefa Mamaka, Antoniego Halotę, Tadeusza Kociubajdę, Kazimierza Biedronia i Henryka Biedronia oraz innych, z których wielu zginęło w obozie. Rzecz w tym, że w tym czasie Landkommissarzem w Limanowej, był już Neumann. Karta informacyjna, Akta w sprawie Cantner,164/6126, IPNkr, s.4.

¹¹ https://de.m.wikipedia.org/wiki/Landkreis_Mergentheim.

¹² Das Recht des Generalgouvernements, Kraków 1940, s.13; S. Dąbrowa Kostka, Grybów i okolice podczas II wojny światowej, „Zeszyt Historyczny”, nr 1, Kraków 1998, s. 77.

¹³ Krawczyk, Hitlerowski aparat okupacyjny na Sądecczyźnie...,s..69, pisze, że Urząd Komisarza Miasta w Nowym Sączu zatrudniał 155-160 osób, zaś wewnętrznie dzielił się na 13 wydziałów, a te z kolei na referaty, które wymienia, podając zarazem ile było w nich zatrudnionych osób. W skład wydziału I wchodziły referaty: prawny i nieruchomości, ogólny i personalny, policyjny, przemysłowy, meldunkowy, archiwum. Pozostałe wydziały to: finansowy i kasa miejska, budownictwa, zdrowia, rzeźnia, opieka społeczna, zawodowa straż pożarna, gospodarczy, mieszkaniowy, elektrownia, wodociągi, gospodarki leśnej, zarząd majątku.

Kolejna część artykułu w następnym wydaniu „EL”

Zapomniany kronikarz – Józef Konieczny ze Skrzydłnej

[...]Ukochałem lud biedny ponad miarę, bom się jego pieśnią wykołysał. Ukochałem zwyczaj i gwarę, którem jako dziecko z piersi matki wyssał[...]. Tymi słowami w *Przygrywce* Władysław Orkan, piewca kultury Gorców i Beskidu oddał swoje przywiązanie do ojcowskiej ziemi. Odnoszę wrażenie, że podobnym zamiłowaniem do historii i dziejów swojej „Małej Ojczyzny” pałał Józef Konieczny, organista, żołnierz, pracownik administracji, społecznik, miłośnik kultury i etnografii, a przede wszystkim świadek dwóch wielkich wojen. Kronikarz, którego twórczość przez lata błędnie cytowana, ciągle pozostaje nieznaną dla mieszkańców Ziemi Limanowskiej.



Kościół św. Mikołaja Biskupa w Skrzydłnej. Po prawej budynek starej wikarówki. Fot. ze zbiorów M. Lis

Zawsze towarzyszyła mi książka...

Józef Konieczny przyszedł na świat 15 lutego 1891 r., we wsi Skrzydłna w powiecie limanowskim, który wówczas wchodził w skład Galicji, będącej częścią monarchii Austro-Węgier. Był przedostatnim z dziesięciorga dzieci rolnika i kowala Szymona Koniecznego (1842 – 1914) oraz Marii z Krawczyńskich (1853 – 1847). Spośród dziesięciorga potomstwa Szymona i Marii, tylko czwórka pozostała przy życiu. Najstarsze siostry wyszły za mąż, a starszy brat był przeznaczony do kształcenia. Brat Franciszek (1886 – 1944), ks. dr, pracował w Państwowym Żeńskim Gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie. Wg relacji J. Koniecznego, pracował jako wykładowca w Seminarium Duchownym we Lwowie oraz na Uniwersytecie Króla Jana Kazimierza. Młody Józef od szóstego roku życia uczęszczał do dwuklasowej szkoły w Skrzydłnej. Naukę

w trzeciej i czwartej klasie kontynuował w Szczyrzycu, prowadzonej przez Cystersów. Przy codziennych obowiązkach i pracy nie rozstawał się z książką, co w następujący sposób charakteryzował w swoim zyciorysie: [...]zawsze towarzyszyła mi książka, przy każdym jedzeniu i w każdej nawet jakiejś małej przerwie w pracy nie mogłem się bez książki obejść. W kuźni jedną ręką ciągnąłem za miech kowalski, a w drugiej – książka. To się ojcu mojemu wreszcie uprzykrzyło i umyślił sobie dać mnie na naukę gry na organach.[...].

Podhalańska edukacja i służba w armii C.K.

Zimą 1905 r., Józef rozpoczął edukację gry na organach u brata matki, ks. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludźmierzu k. Nowego Targu. [...]wieczory spędzane często u ks. wujka, który dawał mi lekcje liturgiki i rozmawiał ze mną na różne tematy, dały mi wiele



Józef Konieczny w czasie służby w C.K. armii. Fot. ze zbiorów M. Lis

cennych wiadomości z różnych dziedzin, bowiem wujek był świątym kapłanem, znanym i szanowanym na Podhalu.[...]. Oczywiście nie samą grą na organach żył młody Józef, do codziennych jego obowiązków należała praca w gospodarstwie, a w okresie letnim pomagał w pracach polowych. Ksiądz Piotr widząc predyspozycje u siostrzeńca do dalszej edukacji, a sam mając ograniczony czas, posłał Józefa na kontynuowanie nauki gry w Odrowążu u nauczyciela Jankowskiego. Józef zbierał doświadczenie, terminując na półrocznej praktyce w Nowym Targu w zastępstwie miejscowego organisty. Należy wspomnieć, że w czasie powrotów w rodzinne strony, Józef angażował się w życie społeczno-kulturalne w Skrzydłnej. Już od 1906 r., należał do kółka młodzieży miejscowej „Jutrzenka”, kształcącej się w średnich szkołach. Organizowano przedstawienia i obchody rocznic narodowych. W czasie wolnym od organistowskiej praktyki w 1909 r., J. Konieczny kształcił się pod okiem kuzyna, Mikołaja Koniecznego, studenta III roku teologii we Lwowie. Ten jakże ważny kurs społeczno-oświatowy pozwolił zrozumieć Józefowi wartość działalności na rzecz regionu, małej ojczyzny, w tym budzenia świadomości

narodowej wśród chłopów i pielęgnowania lokalnych tradycji. Pobyt w rodzinnych stronach przedłużał się. Szczęśliwie, młody organista znalazł posadę bliżej domu, po sąsiedzku w Klasztorze OO. Cystersów w Szczyrzycu (1910-1913). Praca kilka kilometrów od rodzinnej wsi umożliwiła Józefowi większe zaangażowanie w działalność społeczną. Już w 1911 r. w Skrzydlniej założono Polską Drużynę Strzelecką – Nr 43, do której należał Józef Konieczny. Pełnił funkcję sekretarza i zastępcy komendanta. W 1913 r. Józef brał udział w zakładaniu Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

Prężną działalność społeczną chwilowo zastopowało zdarzenie, które nie miało w zwyczaju omijać żadnego młodego mężczyzny. W październiku 1913 r., Józef Konieczny w wieku 22 lat otrzymał pobór do wojska austro-węgierskiego. Służbę odbywał w 4. kompanii, 20. pułku piechoty C.K., w forcie artyleryjskim Rajsko, wchodzącym w skład Twierdzy Kraków. Józef skorzystał z przysługującego mu prawa o przyznaniu reklamacji. Mogli się o nią starać synowie chłopscy, którzy byli jedynymi żywicielami rodziny. Wkrótce Konieczny uzyskał przeniesienie do Oddziału Sanitarnego nr 15 w szpitalu garnizonowym w Krakowie. W lutym 1914 r. młody sanitariusz został zwolniony ze służby. Pod koniec czerwca 1914 r. dom Koniecznych okrył się żałobą, zmarł ojciec Józefa, Szymon. Tydzień później wybuchła wielka wojna nazwana później I wojną światową. Po niespełna połowie roku od opuszczenia szeregów armii, Józef otrzymał kartę mobilizacyjną, przydział do armii, 31 lipca 1914 r. Początkowo pełnił służbę w charakterze pielęgniarza w Szpitalu Polowym nr 7/1. Następnie brał udział w pracach szpitali polowych na zapleczu frontu pod Lublinem za 1 Armią gen. Wiktora Dankla. Kolejne lata wojny Józef spędził na walkach w Karpatach, pozostając „na zapleczu” górskiego frontu. 2 października 1916 r. w czasie krótkiego urlopu w rodzinnej miejscowości Józef zawarł związek małżeński z Agatą (z domu Kaczmarczyk). Wychowali dziewięcioro dzieci. Koniec wojny i rozpad Austro-Węgier zastały Józefa Koniecznego w Odessie, gdzie przebywał od kwietnia 1918 r. Zapewne wyjątkowy musiał być powrót do domu po ponad czterech latach wojennej tułaczki, a stało się to 23 grudnia 1918 r. w przeddzień pierwszej wigilii w wolnej, niepodległej Polsce.



Pracownicy Urzędu Gminy Skrzydlna, zdjęcie z okresu wojny. Rząd pierwszy od dołu, od lewej: Antoni Gabrzycki, Jan Pala - wójt, NN., Józef Konieczny - sekretarz. Rząd drugi od lewej: NN., NN., Jan Nowak - sołtys, Leon Zielke - wysiedlony z Poznania, nauczyciel tajnego nauczania. Fot. ze zbiorów Aleksandry Woźniczka

W służbie „Małej Ojczyzny”. Kronikarz czasu wojny

Po niespełna dwóch miesiącach po powrocie z wojny, w lutym 1919 r., Józef Konieczny został wybrany do rady gminy Skrzydlna a następnie na stanowisko wójta gminy. Funkcję tę pełnił przez trzy kolejne lata. W latach 1923-1933 pracował w charakterze sekretarza gminy Skrzydlna. Co warto podkreślić była to gmina jednostkowa. Po reformie administracji 23 marca 1933 r. nastąpiła częściowa zmiana ustroju samorządu terytorialnego. Ustawa „scaleniowa” tworzyła tzw. gminy zbiorowe złożone z gromad wiejskich oraz obszarów dworskich. Skrzydlna stała się gminą zbiorową. Po zmianach w lokalnym samorządzie terytorialnym, od 1935 r., do wybuchu wojny, Józef Konieczny pracował w charakterze pomocnika sekretarza gminy. W tym czasie wśród wielu zorganizowanych prac i inwestycji lokalnych były m.in.: założenie kolejki polowej do gminnego kamieniołomu, utwardzenie dróg dojazdowych do Skrzydlniej, budowa domu z przeznaczeniem na biuro gminy i poczty. Warto nadmienić, że Józef nie porzucił swojego pierwotnie wyuczonego fachu. Od 1920 r. pracował w charakterze organisty w kościele w Skrzydlniej. Pełnił też funkcję kasjera Spółki Oszczędnościowo-Pożyczkowej w latach 1922-1933. Był członkiem Spółdzielni

Rolniczo-Handlowej oraz rady nadzorczej Składnicy Kółek Rolniczych w Mszanie Dolnej w latach 1925-1926. Wreszcie podejmował wysiłki na rzecz mleczarstwa jako Prezes Zarządu Spółdzielni Mleczarskiej w latach 1928-1933.

„Najazd Hitlera na Polskę”

Józef Konieczny jako pracownik gminy w Skrzydlniej, od końca sierpnia 1939 r., był baczny obserwator i kronikarzem, skrupulatnie odnotowując przebieg mobilizacji polskich żołnierzy. Relacjonował swoją podróż z Nowego Targu do Skrzydlniej koleją transwersalną, obserwując zachowanie mieszkańców Beskidu, Gorców i Podhala. Podobnie było na początku września. Józef Konieczny był świadkiem starć niemieckiego Wehrmachtu z żołnierzami 10. Brygady Kawalerii płk. Stanisława Maczka. Obserwacje skrzydlańskiego organisty nie ograniczały się jedynie do odnotowania suchych faktów. Józef Konieczny zgromadził pokaźny materiał związany m.in. z pierwszymi zbrodniami dokonanymi przez żołnierzy Wehrmachtu na ludności cywilnej Ziemi Limanowskiej. Swoje spostrzeżenia i uwagi zawarł w maszynopisie: *Najazd Hitlera na Polskę w 1939 r., 10 Brygada Kawalerii w Beskidzie Wyspowym. Przeżycia okupacyjne Gminy Skrzydlna. Kartki z pamiętnika.*, zredagowanym w 1964 r. Maszynopis składał się ze słowa



Józef Konieczny. Fot. ze zbiorów Małgorzaty Lis

wstępnego, analizy sytuacji w Europie przed wybuchem wojny. Uwagę przykuwa szczegółowy opis przebiegu wojny obronnej we wrześniu 1939 r., w tym: analiza sytuacji obrony południowej granicy Polski (Armia „Karpaty”), relacja naocznego świadka od 31 sierpnia, opis przebiegu bitwy granicznej, walki na terenie Beskidu Wyspowego (przełęcz), walki w Skrzydlnej oraz wojskowe i cywilne ofiary, z tego terenu (Sępina, Skrzydlina, Szczyrzyc), stosunek niemieckich żołnierzy do ludności polskiej. Dalsza część maszynopisu stanowi zwartą narrację opisującą politykę niemieckiego okupanta wobec polskiej ludności w latach 1939-1945. W sposób szczególny należy zwrócić uwagę, że Józef Konieczny jako sekretarz gminy przez całą niemiecką okupację miał dostęp do kompletnej korespondencji, poleceń, nakazów okupanta, będąc naocznym świadkiem eksploatacji beskidzkiej wsi przez hitlerowskie Niemcy. Od początku zaangażował się w cywilną działalność konspiracyjną pod pseudonimem „Organ”. Praca w samorządzie umożliwiała Koniecznemu prowadzenie zapisków, odnotowywanie informacji na temat zbrodni popełnionych przez żołnierzy niemieckich w latach 1939-1945. Stąd w maszynopisie znalazły się relacje dotyczące przymusowych dostaw kontyngentów i rozporządzeń administracji niemieckiej, wywózek na roboty do III Rzeszy. Z 1942 r. Józef Konieczny odnotował wiele relacji i faktów związanych z gehenną Żydów ze Skrzydlnej

i najbliższej okolicy, wywiezionych do obozów zagłady, bądź rozstrzelanych w masowej egzekucji w Mszanie Dolnej. Jeszcze inny rozdział benedyktyńskiej pracy autora stanowiło skrupulatne odnotowanie transportów i organizacji pomocy dla Polaków wysiedlanych przez Niemców z terenów: Wielkopolski, Kujaw i Pomorza w latach 1939-1940. Dzięki Józefowi Koniecznemu zachowały się listy mieszkańców zniszczonej Warszawy, którzy po zakończonym powstaniu, jesienią 1944 r. zostali wysiedleni na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w tym do Skrzydlnej. Jako ciekawostkę warto podać, że najstarsza osoba wysiedlona z Warszawy miała 89 lat (sic!). Maszynopis zawiera informacje związane z powstaniem pierwszej placówki Związku Walki Zbrojnej na Ziemi Limanowskiej w Skrzydlnej – 10 listopada 1939 r. To właśnie między Cietniem a Śnieżnicą ziarno konspiracji zasiał pierwszy Komendant Obwodu ZWZ Limanowa – kpt. Wacław Szyćko „Wiktor”, „Orłowicz”. Kontynuację narracji o działalności konspiracyjnej stanowią informacje na temat oddziałów partyzanckich żołnierzy Armii Krajowej. Istotnym elementem opracowania są odnotowane z 1944 r. pacyfikacje osiedli: Podlesie pod Śnieżnicą, Porąbka, Smykań i Pogorzany; wsi: Lipnik, Wiśniowa i Gruszowiec. Dokładne opisy zastanych spalonych domostw, lista ofiar, oddają terror okupacyjny ostatniego roku wojny.

Nowa, powojenna rzeczywistość

Za działalność konspiracyjną w czasie okupacji Józef Konieczny został awansowany na stopień sierżanta oraz odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem AK, Krzyżem Walecznych oraz medalem Wojska Polskiego. Organizował wyjazdy grup osadników ze Skrzydlnej na tzw. Ziemię Odzyskane. Od 18. 12. 1946 r., do 18. 02. 1947 r. został osadzony bez procesu sądowego w areszcie w Limanowej. Prawdopodobnie w związku z przynależnością do Polskiego Stronnictwa Ludowego. W 1946 r. doprowadził do utworzenia „Spółdzielni Ceglarsko-Budowlanej”, cegielnia i betoniarnia „Ceramiczno-Mineralna Spółdzielnia Pracy Rozwój w Skrzydlnej”. Podejmował pracę w tejże spółdzielni w latach 1950-1953. W 1954 r. brał udział w organizacji i budowie Ośrodka Zdrowia w Skrzydlnej,

przy okazji pracując w charakterze felczera. Podejmował inicjatywy społeczne: elektryfikacja wsi, budowa pomnika ofiar II wojny światowej (1966 r.), którym stał się cmentarz ofiar II wojny światowej. Brał aktywny udział w działalności kulturalno-oświatowej, czyniąc starania o utworzenie Muzeum Ziemi Szczyrzyckiej.

Zapomniana twórczość Józefa Koniecznego

Podstawową bazą pozyskanych materiałów źródłowych dla Józefa Koniecznego było środowisko, w którym całe życie uczył się, pracował i tworzył. Prowadził kwerendę materiałów z lokalnych bibliotek oraz Archiwum Klasztoru OO. Cystersów w Szczyrzycu. Pozyskiwał materiały z Archiwum OO. Dominikanów, Archiwum Państwowego w Krakowie. Analizował kroniki parafialne, materiały etnograficzne związane z Beskidem Wyspowym, powiatem limanowskim oraz Skrzydlną i okolicami. Główną oś zgromadzonych materiałów stanowiły materiały z okresu pracy w urzędzie gminy.

Do przykładów twórczości Józefa Koniecznego należy zaliczyć: *Dziennik okupacyjny*, kilka wersji monografii Skrzydlnej i Woli Skrzydlańskiej, Stróży. *Dzieje Parafii w Skrzydlnej*, *Życiorysy wybitnych mieszkańców, rody chłopskie*. Józef Konieczny publikował artykuły w prasie regionalnej: *Uświadomienie narodowe i akcja niepodległościowa w Skrzydlnej przed I wojną światową* oraz *Na zgliszczach pod Śnieżnicą. Pacyfikacja w Skrzydlnej i Porąbce w sierpniu 1944 r.*, *Ludność wsi Skrzydlina, Skrzydlina. Kartka z jej przeszłości*, *Maszynopis – Wspomnienia członka spółdzielni. Z pamiętnika chłopca spółdzielcy*, *Uświadomienie narodowe i akcja niepodległościowa w Skrzydlnej przed wybuchem I wojny światowej*. Monografia dziejów okupacji w Skrzydlnej i okolicy, oparta o prowadzony w czasie wojny wspomniany wcześniej dziennik i akta urzędowe: *Najazd Hitlera na Polskę w 1939 r.*, Józef Konieczny wygłaszał referaty na spotkaniach Polskiego Towarzystwa Historycznego i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Limanowej (koło PTH w Szczyrzycu). Redagował materiały i artykuły o martyrologii Żydów w Skrzydlnej, kontaktując się z Instytutem Yad Vashem w Jerozolimie. Józef Konieczny nie ograniczał się jedynie

do archiwaliów. Zbierał relacje wśród lokalnej społeczności. Korespondował z regionalistami oraz ludźmi nauki m.in., z Walentym Gawronem, naukowcami, m.in. prof. Janem Czekanowskim, prof. Stanisławem Pigionem. Zaowocowało to po latach naukowymi artykułami na temat wartości prac Józefa Koniecznego. Dzięki korespondencji z prof. Jerzym Wiśniewskim, pokaźny zbiór maszynopisów Józefa Koniecznego został umieszczony w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Niestety zdarzały się również przypadki kopiowania, tudzież wykorzystywania prac skrzydlańskiego kronikarza przez autorów artykułów popularno-naukowych, innych publikacji, gdzie nie odnotowywano, kto był pierwotnym autorem danego maszynopisu.

Józef Konieczny zmarł w trakcie porządkowania materiałów i finalizacji ostatniej redakcji monografii *Skrzydlna* w dniu 12 maja 1967 r. w Dobrej. Pochowany został na cmentarzu ofiar II wojny światowej w Skrzydlnie. Jego twórczość stanowi doskonałe źródło dla badaczy kształtowania się świadomości narodowej Polaków na beskidzkiej wsi oraz materiały związane z wojną i okupacją Beskidu Wyspowego.

Ślady Pamięci – Skrzydlna 2019

W dniach 13-15 września, w Skrzydlnie miały miejsce obchody związane z 80. Rocznicą wybuchu II wojny światowej, której częścią była konferencja historyczna połączona z otwarciem wystawy „Ocalić Pamięć. Skrzydlna 1939-2019”. Wydarzenie wzbogaciła wystawa eksponatów przygotowana przez członków Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Odwach” z Poznania. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. dr Piotr Sadowski z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. W swojej prezentacji przybliżył zakres działań wojennych w 1939 r. w zachodniej części Beskidu Wyspowego oraz Skrzydlnie. Uzupełnieniem wykładu było wystąpienie, w którym dr Łukasz Stożek z Politechniki Krakowskiej scharakteryzował historię żołnierzy Dywizjonu Rozpoznawczego 10. BK, walczących z Niemcami w Skrzydlnie. SRH „Odwach” z Poznania reprezentował Michał Różyński, przedstawiając historię oraz losy żołnierzy 10. Pułku Dragonów. Limanowski historyk, regionalista, nauczyciel Przemysław Bukowiec,



Członkowie Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Odwach” z Poznania uczcili pamięć żołnierzy 10. Brygady Kawalerii płk. Stanisława Maczka. Fot. A. Wolny



Mieszkańcy Skrzydlnie i okolic oraz zaproszeni goście w czasie sesji historycznej. Fot. A. Wolny

przybliżył życiorys skrzydlańskiego organisty – Józefa Koniecznego oraz jego niezwykłą twórczość. Sesję kończył dr Dawid Golik z krakowskiego Oddziału IPN. Swoją wykład poświęcił pacyfikacji osiedla Podlesie pod Śnieżnicą w sierpniu 1944 r., przez żołnierzy, niemieckiej, karnej kompanii SS Matingena. Po sesji uczestnicy sesji mogli odebrać publikację: „Ślady Pamięci. Skrzydlna 1939-2019”. W niedzielę w czasie mszy św. dokonano uroczystego poświęcenia nowej tablicy upamiętniającej żołnierzy 10. Brygady Kawalerii płk. Maczka, walczących na Limanowszczyźnie. Po mszy św. odbyła się procesja na cmentarz parafialny oraz nastąpiło złożenie zniczy, wiązanek na mogile poświęconej żołnierzom 10. Brygady Kawalerii płk. Maczka. Organizatorem sesji historycznej było Stowarzyszenie Miłośników Historii, Tradycji i Kultury Ziemi Skrzydlańskiej z p. prezes – Małgorzatą Lis. Wydarzenie honorowym patronatem objął Instytut

Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie. Wśród instytucji wspierających znaleźli się: Parafia pw. Św. Mikołaja Biskupa w Skrzydlnie, Gmina Dobra, Gminny Ośrodek Kultury w Dobrej, Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Odwach” z Poznania oraz Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych 1 PSP AK. Koła Gospodyń Wiejskich ze Skrzydlnie i Przenoszy.

W artykule wykorzystano materiały autorstwa Józefa Koniecznego udostępnione przez p. Małgorzatę Lis. M.in. J. Konieczny, *Autobiografia*, Materiały etnograficzne., 1953 r., *Najazd Hitlera na Polskę w 1939 r.*, maszynopis. Skrzydlna, 1964r., Wykorzystano również artykuły: J. Wiśniewski, *Józef Konieczny (1891-1967) niezwykle regionalista ze Skrzydlnie*[w:] *Małopolska*, t. VII., 2005r., s. 167-173; W. W., Wiśniewski, *O nieznanym Józefie Koniecznym*[w:] *Almanach Ziemi Limanowskiej*, Nr 26, Jesień 2006, s. 41-45, Nr 27, zima 2006/2007, s. 44-47.

Tajemnice Łyżki - zamek, którego nie było

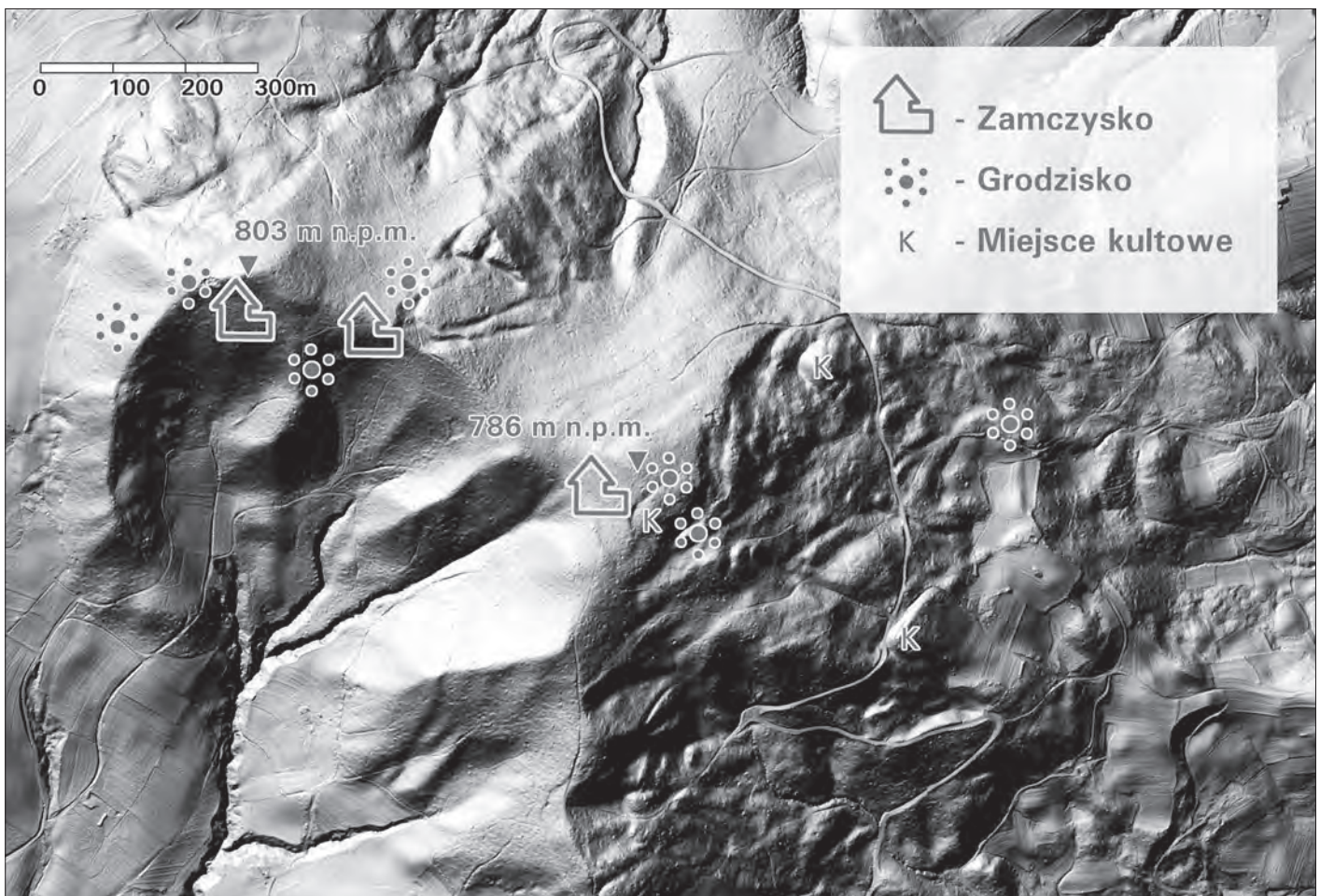
Miejsca, w których człowiek w dawnych czasach osiedlił się budując grody lub zamki, łatwo rozpoznać po antropogenicznym przeobrażeniu terenu. Wiele z tych miejsc jest dobrze czytelnych do dzisiaj. Istnieją również lokalizacje, w których według ludowych przekazów miały istnieć grody, a nawet zamki. W miejscach tych brak jest śladów działalności człowieka w terenie oraz stosownych informacji w kronikach i literaturze. Legendy lokalizują takie niejednoznaczne obiekty na wzniesieniach lub osuwiskach. Wzniesienia wydają się być uzasadnione ze względów obronnych, dlatego też rozpalają wyobraźnię. Na osuwiskach występują formy terenowe, takie jak rowy, wały, stożki, co również sprzyja tworzeniu legend o zamkach. Osuwiska występujące na stromych stokach (Margielewski 1998) wykluczają możliwość istnienia obronnych grodów lub strażnic, nie wykluczają natomiast pobytu ludzi, ponieważ ustabilizowane osuwiska w Beskidach mają kilka tysięcy lat (Starkel 1960 – s. 13, Margielewski 2000) i są atrakcyjne dla osadnictwa (Margielewski 2006).

Pobyt człowieka na osuwiskach nie jest zaskakujący. W czasach nowożytnych człowiek często wybierał stare osuwiska, jako miejsca dogodne dla zasiedlenia. Osuwiska tworzą wypłaszczenia koluwalne atrakcyjne dla

osadnictwa. Wypłaszczenia te, oprócz formy terenu sprzyjającej osiedleniu się na zboczach gór, oferują żyzniejszą glebę oraz często rezerwar wody i co ważne, lokalne złagodzenie klimatu górskiego (Margielewski 1995). Klasycznym

przykładem osadnictwa na osuwiskach są zabudowania i ich ruiny na udokumentowanym osuwisku na Łyżce.

We wstępnym sprawdzeniu czy w interesującym nas miejscu zachowały się ślady pobytu człowieka, pomocny jest numeryczny model terenu, popularnie określany jako LIDAR. Za pomocą tego narzędzia można wyszukiwać ukryte obiekty na terenach zalesionych lub pod pokrywą roślinności. Oglądając „zdjęcie LIDARowe” szczytu góry Grodzisko w paśmie Ciecienia, ewidentnie widać utworzone ludzką ręką wały, majdan i fosy. W ten sposób możemy „odkryć” jedne z najlepiej zachowanych pozostałości dawnego grodu w Beskidzie Wyspowym, co zostało potwierdzone przez badania archeologiczne (Jodłowski 1984).



Góra Łyżka z zaznaczonymi lokalizacjami domniemyanych obiektów wymienionych w literaturze. Ilustracja: Geoportal, numeryczny model terenu, usługa wmts cieniowanie

Wybitne wzniesienia w terenie, które mogłyby spełniać funkcje obronne, sprzyjają tworzeniu legend o zamkach. Jednym z przykładów jest wzgórze Jonina położone około 6 km na wschód od Limanowej. Posiłkując się numerycznym modelem terenu, nie znajdujemy żadnych śladów antropogenicznego przeobrażenia terenu na tym wzniesieniu. O rzekomym grodzie Jonina nie ma też wiarygodnych zapisów w archiwach, oprócz bardzo krótkich wzmianek o miejscu zwanym Jonina (Janina), opisywanym jako grodzisko (Morawski 1865 – s. 360; Sulimierski i in. 1885 – s. 805). Możemy także przeczytać o założeniu wsi Nowa Janina „u podnóża starego grodziska Janina” (Sulimierski i in. 1888 – s. 236). O Joninie, domniemanym gródku Wierzbiętów, wspomina również Maria Cabalska (1970), jednak było to tylko przypomnienie wcześniejszych informacji.

Kolejnym rodzajem miejsc, wskazywanym przez legendy jako dawne grody lub zamki, są lokalizacje nieprzystające do spełniania funkcji obronnych. Miejsca te to osuwiska lub dawne opuszczone kamieniołomy, które w powiązaniu z legendami postrzegane są za grodziska (Urban 2014). Klasycznym przykładem takiego miejsca jest góra Łyżka. Numeryczny model terenu jednoznacznie pokazuje cechy charakterystyczne dla ślizgania terenu, czyli występowania osuwiska. W Systemie Osłony Przeciwosuwiskowej wschodni stok Łyżki opisany jest jako zsuw rotacyjny o numerze 30844 (SOPO). Znajduje się też w kwadracie 111-61 siatki archeologicznego zdjęcia Polski, w którym brak jest zabytków archeologicznych (Portal mapowy NID). Trudno posądzać, by ktoś miał ochotę lokalizować gród na stoku tak, by ewentualni napastnicy mogli wygodnie zdobywać go, przypuszczając atak z góry.

Pierwszą informację dotyczącą Łyżki stanowią opowieści staruszka spotkanego niedaleko Winnej Góry koło Starego Sącza (Pauli 1835). Ze spisanej relacji dowiadujemy się o jaskiniach znajdujących się na górze Łyżka, w których mieszcza nie starosądeccy ukryli skarby. Do tej opowieści Żegota Pauli podaje przypis, w którym czytamy o wskazaniu mu przez Marcelego Żuka-Skarszewskiego wejść do jaskiń na górze Łyżka, „na której także był niegdyś zamek”. Tak więc informacje o rzekomym zamku Pauli posiada od Skarszewskiego. Wracając



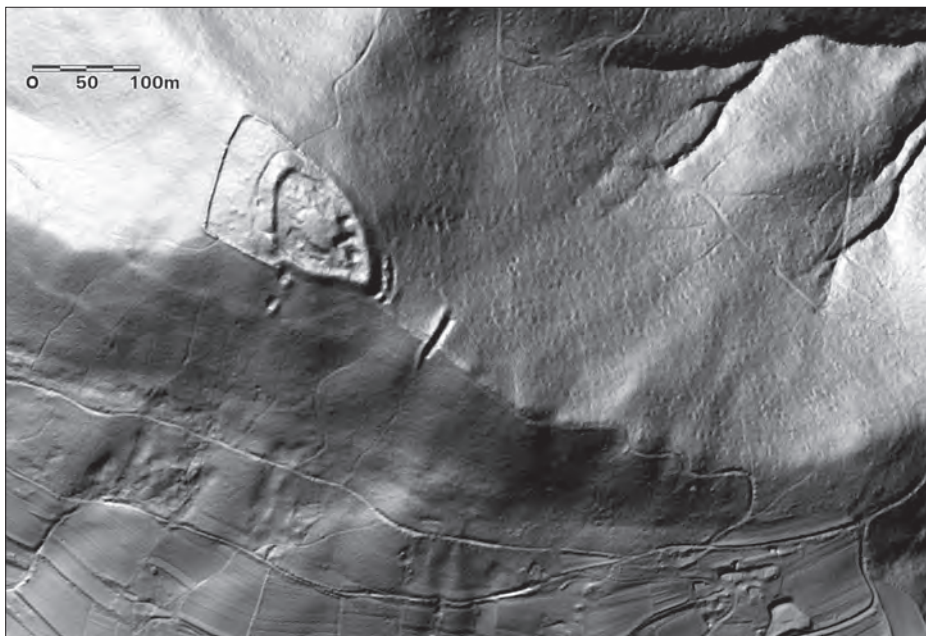
Widok z Jabłońca. Od lewej Łyżka i Kuklacz. Fot. J. Opiola (wikipedia)

do opowieści staruszka, można by na jej podstawie wysnuć wiele niesamowitych teorii. Staruszek wspominał też o wielkoludach, którzy zbudowali Stary Sącz. Drugą informacją na temat zamku lub grodu na Łyżce jest hasło „Przyszowa” w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (Sulimierski i in. 1888 – s. 236). Hasło zostało opracowane przez Marcelego Żuka-Skarszewskiego, który pisze o „Starym Zamczysku”, gdzie według podania ludu miał stać potężny gród. Jest on więc osobą, która wprowadziła do literatury podanie na temat grodu na Łyżce. Wszystkie inne informacje na ten temat są powtórzeniami, bądź przetworzeniami. Marceli Żuk-Skarszewski rozpałił wyobraźnię wielu pokoleń krajoznawców. Te dwie informacje z XIX wieku stanowią podstawę tworzenia legend do dzisiaj. Faustyn Żuk-Skarszewski napisał wierszowaną legendę o pieczarach i zamku, mających znajdować się na Łyżce (Leśniak 2013). Obecnie w każdym przewodniku turystycznym można przeczytać legendę, według której nazwa góry pochodzi od srebrnej łyżki, zgubionej przez księżną Kingę uciekającą przed Tatarami oraz oczywiście o zamku (Matuszczyk 2001, 2008; Gacek 2001, 2014). Wzmianki o zamku podnoszą atrakcyjność wydawnictwa, jednak bystrzy obserwatorzy trafnie oceniają, iż te pozostałości mogą rozczarować (Gacek 2001 – s. 226). Legendy o św. Kindze uciekającej na Łyżkę stoją w sprzeczności do uwarunkowań geograficznych oraz do tradycji, która mówi o ucieczce księżnej przez Obidzę do Zamku Pienińskiego (Morawski 1863 – s. 160, Maniewski 1868 – s. 55).

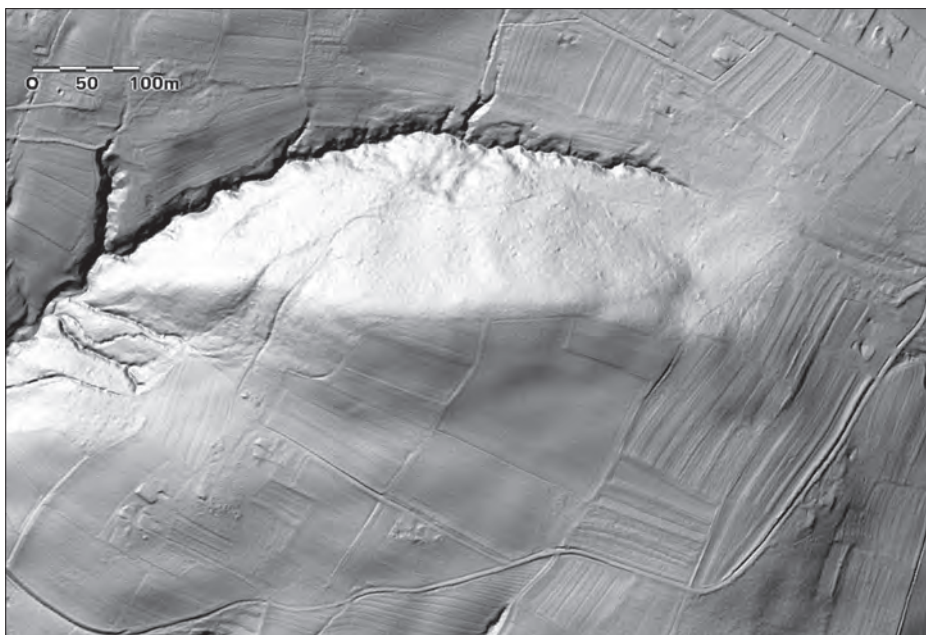
Hasła, we wspomnianym słowniku geograficznym Królestwa Polskiego, opracowywane były przez wielu autorów

bez korekty merytorycznej. Hasło „Łyżka” opracowane przez Bronisława Gustawicza (Sulimierski i in. 1884 – s. 871) nic nie mówi o rzekomym grodzie. Gustawicz opisuje wschodni stok Łyżki jako stok opadający do doliny Słomki. Zaznaczyć należy, iż o autorze tym bardzo pochlebnie wyraża się Edmund Callier w swych „Uwagach krytycznych nad Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” pisząc, że hasła opracowane przez Gustawicza odznaczają się głęboką znajomością rzeczy i wyczerpywaniem przedmiotu, posuniętym nieraz do pedantycznej drobiazgowości, która szczytnie odbija od wielu innych niedokładnych i pobieżnych zapisków (Parucki 1955 – s. 40-41). Callier miejscami krytycznie wyraża się o słowniku, określając go jako zbiór materiałów wątpliwych i niewątpliwych o względnej wartości i dwuznacznych źródłach (Callier 1882 – s. 70-71, 75).

W literaturze turystycznej informacje o Łyżce pojawiają się stosunkowo późno. Związany z Nowym Sączem autor pierwszych polskich przewodników turystycznych po Beskidach nie wspomina nic o Łyżce (Sosnowski 1914, 1924, 1926, 1930). Po II wojnie światowej nie pisano na temat grodziska na Łyżce, pomimo niepomijania tej góry w przewodnikach oraz zainteresowania tematem grodzisk (Pagaczewski 1951 – s. 119). Góra Łyżka jest dobrze znana z powodu swego położenia. Znajduje się w kręgu zainteresowań miłośników ziemi sądeckiej (Wiktor 1956, 1965), limanowskiej (Moskała 1965) oraz autorów przewodników po Beskidach (Krygowski 1965). W żadnym z wyżej wymienionych wydawnictw nie opisano grodziska na Łyżce. Dla miłośników ziemi sądeckiej w tamtym czasie na Łyżce znajdowały się jaskinie, w których legenda



Grodzisko na górze Grodzisko. Ilustracja: geoportal, numeryczny model terenu, usługa wmts cieniowanie



Wzniesienie Jonina. Ilustracja: Geoportal, numeryczny model terenu, usługa wmts cieniowanie

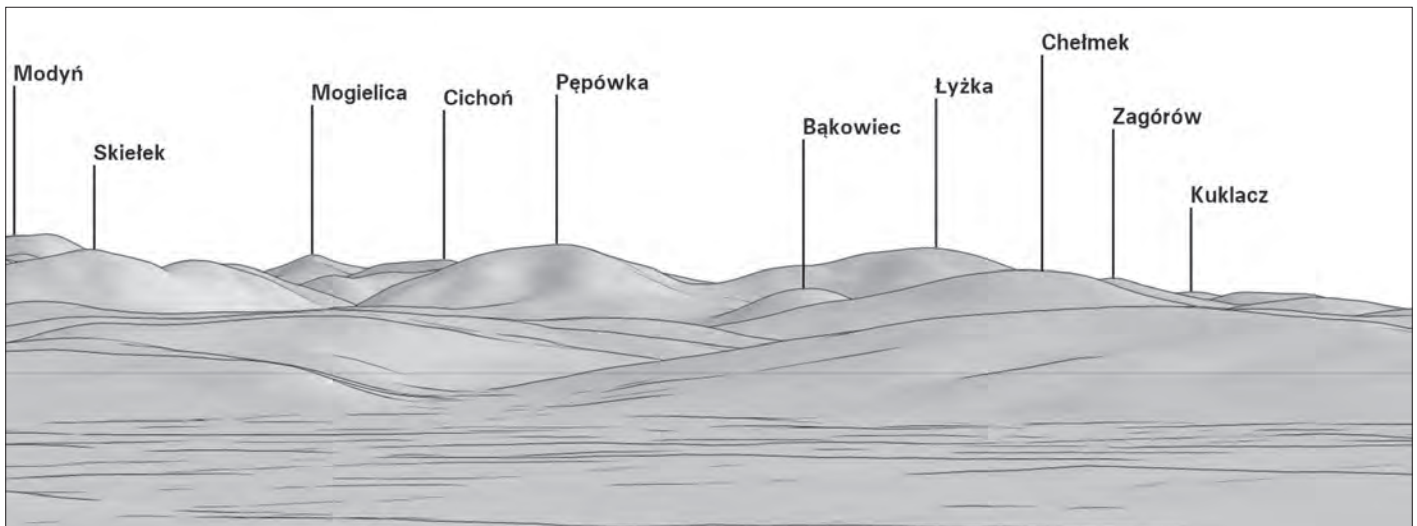
ma lokować „skarbiec ogromnej wartości”. W albumie „Ziemia Limanowska” znalazła się krótka notatka o pozostałościach warowni na Łyżce (Bordo, Wojs 1963 – s. 56), autorzy natomiast nie piszą nic na ten temat w rozdziale „Z przeszłości Ziemi Limanowskiej”, nie znaczą też Łyżki na załączonej mapie. Dlatego też, informację tę należy traktować jako ciekawostkę, mającą podnieść atrakcyjność regionu. Recenzentem tego albumu był Władysław Krygowski, który nie napisał nic o grodzisku w swoim przewodniku wydanym dwa lata później. Po tej publikacji inni autorzy zaczynają informować o niezbadanym grodzisku na Łyżce (Wielek 1977 – s. 77, 1987 – s. 116-117;

Matuszczyk 1986a – s. 66). Zaczyna się wyścig w ogłaszaniu kolejnych grodzisk i zamczysk. Niektórzy lokalizują je na Mogielicy (Matuszczyk 1986b – s. 66), inni dopatrują się istnienia obronnych obiektów w nazwach miejscowych, takich jak „ogrojec” czy „na wałach” (Wielek 1987 – s. 118). Takie wnioski nie zawsze są uzasadnione, gdyż wały ziemne na stokach gór często są zaporą dla wody deszczowej, ochroną dla pól i niższych zabudowań. Takie wały znajdują się na stoku Paproci w Sowlinach czy w Kamionce Małej (kota 542), co potwierdzają informacje przekazywane od pokoleń wśród ludzi tam mieszkających. W drugiej dekadzie XXI wieku doszło

nawet do umieszczania tablic informujących o zamku na Łyżce. Tablica umieszczona na Łyżce informuje o istnieniu fosy, która miała być wypełniona wodą. Nie jest to możliwe, gdyż woda wyciekłaby z powodu budowy geologicznej. Poniżej głównej skarpy osuwiska znajduje się wiele rowów, stożków i innych form osuwiskowych. Patrząc na numeryczny model terenu może wyglądać to ciekawie, lecz gdy uświadomimy sobie, że to stromy stok i te wszystkie elementy są coraz niżej, staje się jasne, iż fantazyjne twory są tak naprawdę dziełem natury, osunięcia się zbocza.

Takie pomyłki działają w dwie strony i znane są nauce. W Magurskim Parku Narodowym jest wiele osuwisk, są też stare łomiki jeszcze z czasów przedwojennych. Na jednej z gór znajduje się zespół takich łomików, takie pochodzenie tych obniżen potwierdzili również leśnicy. Okazało się, że o tych zagłębieniach napisano na UJ pracę magisterską jako o rowach grawitacyjnych. Pewna pani archeolog z Kielc, na Górze Dobrzeszowskiej otoczonej autentycznymi wałami prehistorycznymi, widziała świątynię Boga Słońca: ołtarze z naczynkami na krew ofiarną, posągi Boga Słońca itd. Ołtarze okazały się łomikami i płytami skalnymi o regularnym ciosie, posągi zaś porzucenymi (bo nieudanymi) kołami młyńskimi (ilustracje królewskie zaświadczały o produkcji kamieni młyńskich na tej górze od XVI wieku).

W Polsce początki naukowych zainteresowań zabytkami archeologicznymi przypadają na koniec XVIII i początek XIX wieku. Jednak wielki rozwój polskiej archeologii to dopiero koniec XIX wieku (Kozłowski, Kaczanowski 1998 – s. 35). Wcześniej przykładowo pisano, iż znajdowane naczynia gliniane będące urnami, samoczynnie rodzą się w ziemi i jest to wytwór natury. O znajdowanych narzędziach krzemienych pisano, że są to kamienie piorunowe znajdowane w miejscu uderzenia pioruna (Abramowicz 1979 – s. 14, 128). Zainteresowania archeologiczne w XIX wieku odgrywały rolę rozbudzania i utrwalania świadomości narodowej. Stąd też panowała swoista moda na ogłaszanie tak zwanych „starożytności”. Do dzisiaj wiele odkryć z tamtego czasu budzi kontrowersje, będąc posądzanych o mistyfikacje (Ducár 2016). Nie wszyscy jednak bezkrytycznie podchodzili do każdej informacji na ten temat. Dziewięć lat po odbytej



Łyżka widziana z Winnej Góry

www.udeuschle.de

► wycieczce do jaskiń na Łyżce i zaśłyszeniu opowieści o zamku od właściciela dworu w Przyszowej, Żegota Pauli wydaje książkę „Starożytności galicyjskie”. W książce tej nie znajdziemy informacji na temat Łyżki, autor natomiast we wstępie przestrzega przed osobami fałszującymi fakty historyczne, celem nadania powagi swym pismom (Pauli 1840). Wiedza o zamku na Łyżce zapewne nie była dobrze znana poza otoczeniem dworu w Przyszowej, którego rangę mogłoby podnieść istnienie zamku na tym terenie. Józef Łepkowski (1850) podczas podróży archeologicznej po ziemi sądeckiej, nie notuje informacji na temat Łyżki. Związany z Sądecczyzną znany historyk Szczęsny Morawski (1863, 1865) również nie podejmował tematu Łyżki w swych książkach.

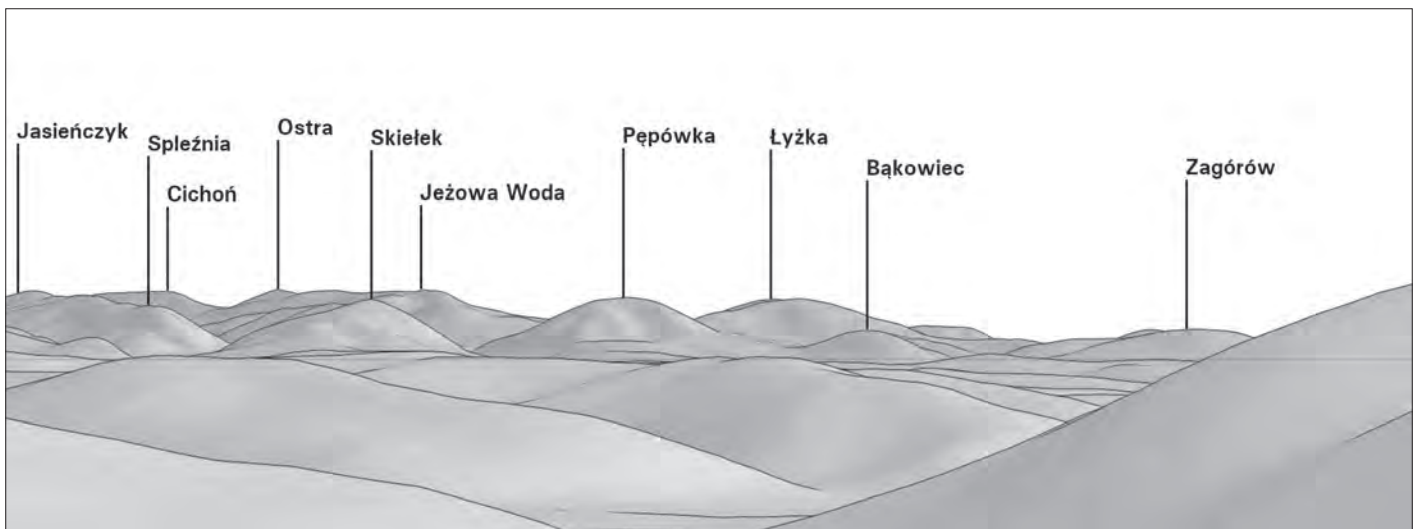
W XX wieku archeolodzy sporządzali spisy miejsc, w których miały istnieć niezbadane obiekty. Maria Cabalska zebrała miejscowe podania oraz dane mające przyczynić się do lepszego rozpoznania archeologicznego rejonu Limanowej (Cabalska 1970). Autorka podczas pobieżnych poszukiwań powierzchniowych na Łyżce nie dokonała żadnych odkryć. Zanotowała jedynie o miejscu zwanym zamczysko na spłaszczonym wierzchołku góry, słusznie nie klasyfikując tego miejsca jako gród czy zamek, lecz określiła go po prostu jako obiekt. W katalogu grodzisk i zamczysk w Karpatach, interesujące nas miejsce opisane jest pod hasłem „Przyszowa zamczysko” (Marszałek 1993 – s. 187). Autor przepisuje informacje, jakie podała Cabalska, dorzucając legendę o księżnej Kindze, opisaną w przewodniku po Limanowej i okolicy (Wielek 1987 – s. 116-117). W katalogu tym obiekt

z Łyżki urósł do rangi zamczyska.

Najstarsza dokładna mapa tego terenu, mapa józefińska (1779-1783), w polskiej historiografii nazywana jest mapą Miega, znana też jako pierwsze zdjęcie wojskowe. Mapa ta rejestruje stan ziem jeszcze przed przeobrażeniem pod panowaniem obcego mocarstwa. Mamy więc obraz terenu staropolskiego. Przez długi czas mapa ta była tajna ze względu na ogromną ilość danych i swoją szczegółowość. W Polsce znana jest dopiero od 1919 roku, odkryta w zbiorach wiedeńskich przez prof. Ludomira Sawickiego (Noga 2014). Sekcja mapy obejmująca górę Łyżkę przedstawia zabudowania gospodarskie wysoko na zboczach Łyżki, w osiedlu Zamek (Bukowski, Dybaś, Noga 2013). Kolejne zdjęcia wojskowe imperium habsburskiego, drugie zdjęcie wojskowe (1861–1864) oraz trzecie zdjęcie wojskowe (1869-1887) nie podają informacji o ewentualnych ruinach. Natomiast skrupulatni mierniczy znaczą urozmaiconą rzeźbę terenu osuwiska, znali więc wschodni stok Łyżki. W XX wieku nie ma zmian w tej dziedzinie, o zamku na Łyżce nie wspominają mapy taktyczne Polski (1934, 1937). I tak pozostaje do końca XX wieku na mapach Beskidu Wyspowego (Zalewska (ed.) 1977; Czajka, Ziuzia, Zmitrowicz (eds.) 1993; Starzewski (ed.) 1999). Wyjątek od reguły stanowi kolejne wydanie mapy turystycznej Beskidu Wyspowego (Zalewska (ed.) 1982), gdzie zaznaczono grodzisko. Ciekawe jest to, że na późniejszych mapach nie ma informacji o owym grodzisku, mimo opracowania treści turystycznej na wszystkich z tych map przez Andrzeja Matuszczyka. Przełom przynosi początek XXI wieku, gdzie na mapach

pojawiają się ruiny zamku wraz z grodziskiem obok (Compass 2005; ExpressMap 2010). Kolejne mapy obdarowują hojnie Łyżkę piktogramami dwóch grodzisk równocześnie, przy czym na wszystkich z wymienionych map znajdują się różnice w lokalizacji tych obiektów (Compass 2012, 2015, 2018).

Wreszcie ukazuje się książka dotycząca bezpośrednio Łyżki, w której autor rozważa wiele możliwości pobytu człowieka na tej górze (Czaja 2013). Dowiadujemy się o możliwości istnienia niewielkiej warowni na Łyżce w XIII w., o pozostałościach małego refugialnego gródka, większego grodziska lub miejsca kultowego, być może dodatkowo murowanego zamku. Czytamy o wielkich głazach, menhirze nad polaną Zamek, wałach usypanych w starożytności. Wszystkie wyżej wymienione elementy to dzieła przyrody, co wyjaśnia geomorfologia (Margielewski 2004, Gorczyca 2008, Wójcik 2019) i geologia (Książkiewicz 1961, Dżułyński 2001, Margielewski, Urban 2003). W omawianej książce rozważana jest też możliwość wykorzystywania szczytu Łyżki do celów sygnalizacji optycznej. Trop ten jest ciekawy, ponieważ z zamku w Rytrze, Winnej Góry i Naszacowic widać szczyt Łyżki. Natomiast z Łyżki widać Grodzisko nad Poznachowicami. Jest to interesujące, lecz tu też nie ma żadnych śladów, może być to tylko tworem wyobraźni. Inne tego typu miejsca służące sygnalizacji były otoczone wałami, czego na Łyżce brak (Marszałek 1993 – s. 233). Dowiadujemy się też o tunelu prowadzącym z Łyżki do dworu Żuk-Skarszewskich w Przyszowej, co jest absolutnie niemożliwe (Stopkowicz,



Łyżka widziana z Rytra

www.udeuschle.de

Cała 2004, Majcherczyk, Niedbalski, Małkowski 2009). Książka informuje także o aktywności paranormalnej na Łyżce (Czaja 2013 – s. 111).

Na szczycie północnym ma znajdować się małe elipsowate grodzisko, pozostałość małego refugialnego założenia obronnego (Czaja 2013 – s. 96-98). W rzeczywistości północny szczyt nie zdradza śladów działalności ludzkiej. Omawiane miejsce sprawia wrażenie lokalnego kamieniołomu, do którego prowadzi nieużywana już droga od najbliższych zabudowań znajdujących się zaledwie 200 m w linii prostej.

Południowy szczyt według autora książki, miał być wykorzystywany jako miejsce kultu, ponieważ wał znajdujący się od wschodu nie tworzy zamkniętego kręgu, co ma być charakterystyczne dla miejsc związanych z kultem pogańskim (Czaja 2013 – s. 95). Dalej czytamy o istnieniu na południowym szczycie plateau otoczonego kamiennymi wałami, co ma być charakterystyczne dla miejsc kultowych (Czaja 2013 – s. 98, 113). W rzeczywistości nie ma wałów (otwartego lub zamkniętego kręgu), istnieje jedynie skarpa główna osuwiska około 80 metrów na wschód od południowego szczytu, który nie posiada plateau charakterystycznego dla dawnych grodzisk. Na południowym szczycie miał istnieć też zamek, którego mur rzekomo osunął się w latach 70. XX wieku (Czaja 2013 – s. 112). Nie ma to odzwierciedlenia w terenie, było to zaledwie 30 lat temu, więc takie zdanie nie umknęłoby ludzkiej uwadze, tak jak inne tego typu (Sulimierski i in. 1883 – s. 477, Klimaszewska 1930, Badak, Pawłowski 1959, Mirek i in., 2017).

Stoki południowego szczytu Łyżki mają być oznaczone stożkami, sztucznie podciętymi fosami, co jest charakterystyczne dla miejsc symboliczno-kulturowych. Znajdują się tam rzekomo dwie jaskinie oraz ciepłe źródła, a także wiele fos, co miałoby wykluczać istnienie osuwiska (Czaja 2013 – s. 110, 115). Na Łyżce odnaleziono tylko jedną małą jaskinię (Kapturkiewicz 2016, Kapturkiewicz, Gubała 2018). Nie ma też gorących źródeł, jest to po prostu ciepłe powietrze wydobywające się z systemu próżni tworzących mikroklimat dynamiczny, gdzie temperatura powietrza w zimie jest wyższa niż na zewnątrz. Takie zjawisko jest powszechnie spotykane na rumowiskach skalnych (Dumnicka 2009). Stożki i „fosy” są typowymi elementami dla osuwisk (Margielewski 2004, Alexandrowicz, Margielewski 2010).

Grodzisko to miejsce, gdzie dawniej istniał gród, zamczysko to miejsce po zamku. O zamczysku na Łyżce nie może być mowy, ponieważ w Karpatach zaczęły one powstawać w XIII w. (Marszałek 1993 – s. 14). Jest to stosunkowo niedawno, więc gdyby na Łyżce istniał zamek, na pewno byłby po nim ślad w kronikach. Po zamku również istniałby ślad w terenie. Grody w Karpatach zaczęły powstawać około 650-400 lat p.n.e. (Marszałek 1993 – s. 9; Kozłowski, Kaczanowski 1998 – s. 159). Mimo braku źródeł pisanych, w przypadku istnienia grodziska pozostałby czytelny ślad, zwłaszcza że miałby on znajdować się w terenie nieeksploatowanym rolniczo. Dla przykładu grodziska w Naszacowicach czy Maszkowicach są czytelne do dzisiaj, mimo prowadzenia na ich terenie prac rolnych. Ostrożniej więc jest używać określenia „obiekt”,

bo nie wiadomo czym miałyby on być i gdzie się znajdować. Nikt nie potrafi tego wskazać, a ponadto wszystkie domniemane lokalizacje (około 10) nie potwierdzają istnienia owego legendarnego obiektu.

Wypłaszczenia osuwisk, położone w trudno dostępnych częściach gór, zapewniały schronienie przed penetracją wojskową, były też bardzo atrakcyjne do zasiedlania w czasie częstych powodzi w bardziej wilgotnych okresach klimatycznych (Margielewski 2000). Refugia należy nie tylko rozumieć jako schronienie dla ludności. Archeologowie wiele uwagi poświęcili grodom z końca epoki brązu, którym przypisywano rolę refugium dla stad bydła (Kozłowski, Kaczanowski 1998 – s. 160). Biorąc pod uwagę przytoczone informacje z różnych dziedzin nauki, polana zamek idealnie nadaje się jako refugium. Trzeba zaznaczyć, że wszystkie hipotezy dotyczące Łyżki są w sferze domysłów.

Mimo braku przesłanek o istnieniu grodziska czy zamczyska oraz błędnego identyfikowania form osuwiska jako fos i wałów (Cabalska 1970, Czaja 2013, Szeliga 2014), pobyt człowieka w tym miejscu nie jest wykluczony, z powodu chętnego zasiedlania osuwisk przez ludzi (Margielewski 1995) od czasów prehistorycznych (Margielewski 2006). Odkrycia ludzkiej obecności na osuwiskach są udokumentowane, w najbliższej okolicy opisano neolityczny łuk znaleziony na górze Kamiennik (Margielewski i in. 2010).

Adam Kapturkiewicz
Wykaz literatury dostępny u autora

SYTUACJA NA LOKALNYM RYNKU PRACY W 2019 ROKU



Według danych GUS, stopa bezrobocia na terenie powiatu limanowskiego na koniec października 2019 r. wyniosła 6,4 % i w porównaniu do analogicznego okresu roku 2018 jest niższa o 1 %. Bezrobocie spadło do najniższego poziomu po 1989 r. – informuje Marek Młynarczyk, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Limanowej.

W rejestrach PUP w Limanowej na koniec listopada zarejestrowanych było 3601 osób bezrobotnych, w tym 39 % to osoby do 30 roku życia. W 2019 roku pozyskaliśmy ponad 16 mln zł z Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego na aktywizację bezrobotnych, wsparcie pracodawców w tworzeniu nowych miejsc pracy oraz na szkolenia pracowników w ramach środków Krajowego Funduszu Szkoleniowego. W 2019 roku lokalny rynek pracy zmienił się diametralnie, z rynku pracodawcy na rynek pracownika. Pracodawcy mają coraz większe problemy ze znalezieniem pracowników o odpowiednich kwalifikacjach i kompetencjach.

INSTRUMENTY RYNKU PRACY 2019	
PROGRAM	LICZBA OSÓB
Organizacja staży	493
Organizacja prac interwencyjnych	274
Dotacja na rozpoczęcie działalności gospodarczej	248
Refundacja kosztów przejazdu	167
Doposażenie stanowiska pracy	123
Bon na zasiedlenie	64
Refundacja kosztów opieki nad dzieckiem	36
Roboty publiczne	33
Dofinansowanie 50+	30
Bon zatrudnieniowy	29
Prace społecznie użyteczne	15



Wzrasta liczba zatrudnianych obcokrajowców. Do 30 listopada br. zarejestrowaliśmy prawie 1,5 tys. oświadczeń o zamiarze zatrudnienia cudzoziemców oraz wyraźnie rośnie również presja płacowa ze strony pracowników, którzy coraz częściej decydują się na zmianę pracy – informuje Marek Młynarczyk.



Liczba zarejestrowanych oświadczeń o powierzeniu wykonywania pracy cudzoziemcom w latach 2017-2019.

W grudniu PUP zorganizował spotkanie, którego tematyka obejmowała zagadnienia dotyczące zatrudniania cudzoziemców na terytorium RP. Szkolenie prowadziła Pani **Lucyna Gajda** – zastępca dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W LIMANOWEJ**

Konta dobrze dopasowane



- juniorKonto
- optimumKonto
- kontoMłodych
- standardKonto
- seniorKonto

Wybierz rachunek dopasowany do Twoich potrzeb i korzystaj z wielu usług!



Bankowość elektroniczna i mobilna



Polecenia przelewu natychmiastowego BlueCash



Płatności mobilne telefonem



Kredyt w rachunku płatniczym



Doładowania telefonów



Powiadomienia SMS



System płatności PayByNet



Atrakcyjne konto oszczędnościowe



Karty zbliżeniowe Visa, MasterCard



Sieć bezpłatnych bankomatów



Obsługa walutowa



Ubezpieczenia

Nowoczesne rozwiązania z myślą o Twojej wygodzie! Przyjdź do najbliższej placówki Banku i załóż najlepsze konto dla Ciebie! Szczegóły na www.bs.limanowa.pl



FOTOWOLTAIKA

eco energy



DARMOWA ENERGIA ze słońca!

- 💡 oszczędność i ekologia
- 💡 żywotność i bezobsługowość,
- 💡 niezależność energetyczna
- 💡 możliwość pozyskania dofinansowania
- 💡 zwrot podatku 18%
- 💡 szybka instalacja
- 💡 darmowa konsultacja i doradztwo



☎ +48 668 880 385

☎ +48 606 913 901

✉ robert.korabik@impuls-psb.pl

✉ lukasz.las@impuls-psb.pl

ul. Piłsudskiego 14 c, Limanowa